



GONIEC TERESPOLSKI

Pismo Przyjaciół Terespola i Okolic
Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespole

Nr 82 ISSN 1732-1298

cena 3zł

1/2013



Fot. Krzysztof Tarasiuk

500 lat Terespola

Krajobraz nad bugiem

w fotografii Krzysztofa Tarasiuka



Krzysztof Tarasiuk jako fotograf współredaguje *Gońca Terespolskiego* od pierwszego numeru z grudnia 1989 roku.

Specjalizował się w fotografii prasowej i dokumentacji Terespolu i okolic. Dzisiaj najchętniej zajmuje się fotografią artystyczną. Urodził się w 1945 r. w Terespolu. Tutaj spędził lata szkolne. Ukończył technikum o specjalizacji elektrownie wodne w *Ćliwicach*. Po powrocie w rodzinne strony, przez ponad 25 lat prowadził zakład fotograficzny, na zapleczu którego spotykali się miłośnicy „małej ojczyzny”, którym zależało na zachowaniu tutejszej kultury, tradycji oraz przyrody. Tu właśnie powstawały pierwsze numery naszego pisma. Po przejściu na emeryturę wolny czas poświęcił swoim pasjom. Należy do Fotoklubu Podlaskiego w Białej Podlaskiej, bierze udział w wystawach fotograficznych, działa w Kole Miłośników Historii i Fortyfikacji przy Prochowni w Terespolu. Ostatnio wydał piękny graficznie albumik starych zdjęć rodzinnych pt. „Zonia Wołodzia”, poświęcony rodzicom, Zenobii (1914 – 2004) i Włodzimierzowi (1907 – 1967) Tarasiukom. Zdjęcia, które prezentujemy, przedstawiają okolice Nepli oraz Samowicz.

(tj)





Fotografie Krzysztofa Tarasiuka

Pismo Przyjaciół Terespoli
i Okolic

Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy
Miejskiej Terespol
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury
w Terespolu

Adres redakcji

Goniec Terespolski
Miejski Ośrodek Kultury
ul. Sienkiewicza 27,
21-550 Terespol
tel/fax 83 375 22 65

Redakcja

Janusz Tarasiuk (tj)
- redaktor naczelny
Justyna Sowa, Edyta Drobysz, Anna
Pietrusik, Danuta Izdebska, Kamila
Korneluk, Adam Jastrzębski, Marek
Ferens, Krzysztof Tarasiuk, Krzysztof
Badalski, Adam Rymaszewski, Henryk
Szypica, Janusz Sałtrukiewicz,
Łukasz Pogorzelski

Współpracownicy:

Krzysztof Aleksandrak, Jacek Danieluk,
Jan Buczyło, Karol Niczyporuk, Leon
Szabluk, Krzysztof Pogorzelski,
Sławomir Hordejuk, Romuald Jarocki,
Ryszard Ferens, Lech Mazur, Roman
Petrynik, Krystyna Pucer, Janusz
Strzałkowski, Dominik Sobol,
Jarosław Tarasiuk, Waldemar Bujalski,
Anna Tomczuk,

Wydawca:

Stowarzyszenie Rozwoju Gminy
Miejskiej Terespol

Miejski Ośrodek Kultury
w Terespolu

Skład, druk:

Arte
Biała Podlaska,
ul. Dokudowska 1a
tel 502 218 563

Nakład 700 egz.

Niniejszy numer będzie dostępny
w formie elektronicznej na stronie
Stowarzyszenia Rozwoju Gminy
Miejskiej Terespol -
<http://www.srgmt.terespol.org.pl>
(w zakładce download).
Kontakt z redakcją
- goniecterespolski@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do
dokonywania skrótów
w nadesłanych materiałach.

Nie odpowiadamy za treść reklam.

500 lat Błotkowa – Terespola

W grudniu 2012 r. minęła rocznica 500- lecia istnienia Terespola, który dawniej nazywał się Błotkowem. Tak się złożyło, że podobne rocznice wypadły niedawno także w dwóch innych miejscowościach naszego regionu. Kodeń w roku 2011 obchodził 500- lecie założenia miasta, natomiast w 2012 roku Kostomłoty obchodziły 600-lecie swojego istnienia. Podstawą obchodów tego typu rocznic są zachowane najstarsze dokumenty. Jeśli idzie o Kodeń to był nim przywilej króla Zygmunta Starego z 1511 roku nadany w Brześciu dla Iwana Sapiehy na założenie miasta Kodnia. Podobnie było z Kostomłotami. Pierwsza wzmianka w źródłach pisanych o tej wsi pochodzi z 1412 roku, kiedy wielki książę litewski Witold nadał Kostomłoty ojcom Augustianom z Brześcia.

Jeśli idzie o nasze miasto, to pierwsza wzmianka w źródłach pisanych o istnieniu Błotkowa – (Terespola), pochodzi z grudnia 1512 roku, kiedy to właściciel Kodnia Iwan Sapieha nabył wójtostwo brzeskie od Pawła Czornego. Dokument pisany w języku łacińskim określa obszar tego wójtostwa z dworem w Kornicy i wymienia wsie, które do niego należały. Dość osobliwie napisany dokument mówi, iż Iwan Sapieha nabył wójtostwo brzeskie od Pawła Czornego „*cum omnibus ejus pertinentiis et villis Cornicza, Skorbycze, Zyssowicze, Sberony, Bujaki, simull cum laneo Koniuschy Mańkowskie et Błotkowo*”. O pierwotnym właścicielu Błotkowa Pawle Czornym wiemy ponadto, że w roku 1497 otrzymał on wójtostwo brzeskie od króla Jana I Olbrachta i zapewne już wtedy wieś Błotkowo wchodziła w jego skład.

Położona tuż obok Brześcia Litewskiego po drugiej stronie Bugu osada Błotkowo miała jedną z najciekawszych historii w naszym regionie i przeszła chyba najbardziej burzliwe losy. Jako osada, a później jako miasto Błotkowo – Terespol był własnością najznakomitszych osobistości Rzeczypospolitej. Król Zygmunt III Waza, do którego ta miejscowość należała, miał tu swój pałac i wspinał się ogrody, które były zaliczane do najpiękniejszych w kraju. Jego syn, król Jan Kazimierz, wraz ze swoją żoną królową Marią Ludwiką, chętnie

nie odpoczywał w błotkowskim pałacu, tu zwoływał posiedzenia senatorów i posłów i stąd urządzał polowania w pobliskich lasach.

Kolejny właściciel Błotkowa, kasztelan wileński i hetman polny litewski, Józef Bogusław Słuszkowski, w roku 1697 uzyskał prawa miejskie dla Terespola, a nieco wcześniej na cześć swojej żony Teresy Słuszkowej z Gosiewskich zmienił nazwę Błotkowa właśnie na Terespol. Inny właściciel Terespola, Jan Jerzy Fleming, przebudował Terespol, a właściwie wybudował całkiem nowe miasto na sposób niemiecki, „całe murowane”, co było ewenementem w tej części Rzeczypospolitej. Po nim Terespol odziedziczyła jego córka Izabela Czartoryska, żona księcia Adama Czartoryskiego – generała ziem podolskich i jednego z najbardziej wpływowych polityków Rzeczypospolitej. Terespol w tym okresie, w latach 1810-1817, był wolnym miastem bezcłowym jako miasto graniczne i przechodził swój największy rozwój gospodarczy.

Terespol miał niestety fatalne położenie, gdyż leżał na trasie wszelkich możliwych wojen i wielokrotnie był niszczone, grabiony, palony, a nawet przenoszony z miejsca na miejsce. To spowodowało, że materialne obiekty jego świetności ulegały całkowitemu zniszczeniu. Po dawnym Terespole prawie nic nie pozostało. Pozostały natomiast liczne dokumenty świadczące o dawnej świetności tego miasta. Warto je upowszechnić.

Kodeń i Kostomłoty obchodziły swoje okrągłe rocznice 500 i 600-lecia w miesiącach letnich, Kodeń - szczególnie uroczyście. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby podobną uroczystość zorganizował Terespol. Ponieważ pierwszy znany dokument o istnieniu Błotkowa - Terespola pochodzi z samego końca roku 1512, uroczystości związane z ewentualnymi obchodami 500-lecia Terespola z powodzeniem można przenieść na miesiące letnie roku 2013 i połączyć je z festynem ludowym „Niedziela w Terespole”.

Kodeń i Kostomłoty z okazji jubileuszy wydały książki na koszt gminy. Książki poświęcone innym miejscowościom naszego regionu pojawiają się także dość regularnie, by wymienić kilkanaście pozycji książ-

kowych gminy wiejskiej Terespol, równie dużo wydaje Janów Podlaski, a nawet Neple. Ostatnia pozycja książkowa niżej podpisanego o mieście Terespole ukazała się przed dziesięcioma laty. Tymczasem wydanie książki o Terespole jest sprawą realną. Istnieją teksty i ilustracje, które warto upowszechnić – są potrzebne dla historyków, uczniów, studentów piszących prace dyplomowe o Terespole i zwykłych czytelników, których interesuje przeszłość swojego miasta.

Janusz Tarasiuk

Goniec Terespolski za 3 zł

Goniec Terespolski kosztuje obecnie 3 zł. Naszych stałych Czytelników prosimy o potraktowanie tego faktu jako pomoc finansową dla naszego pisma - jednego z najstarszych pism w regionie, które przechodzi, jak cały kraj, kryzys finansowy. W ubiegłych latach udawało nam się wydawać dwa numery rocznie, w roku 2012 nie wydaliśmy już żadnego numeru. Przyczyną był brak dotacji ze strony Urzędu Miasta Terespol na pokrycie kosztów druku. Koszt wydania jednego numeru Gońca w nakładzie 1200 egzemplarzy kształtował się w granicach około 5 tys. zł.

Gońca Terespolskiego można obecnie nabyć w trzech punktach dystrybucji położonych w Terespole przy ul. Wojska Polskiego. Są nimi: salonik prasowy pani Katarzyny Kurasińskiej, sklep „Dalia” prasa, kosmetyki, chemia pani Barbary Niedziółko-Ambroziuk i salonik prasowy pani Stanisławy Dac.

Dużą część nakładu Gońca Terespolskiego otrzymują bezpłatnie najważniejsze biblioteki kraju, urzędy, samorządy, instytucje, szkoły, sąsiednie gminy oraz nasi autorzy, współpracownicy i informatorzy.

Myślę, że nasi Czytelnicy przyjmą to wyjaśnienie ze zrozumieniem.

Janusz Tarasiuk

STARAMY SIĘ ZMIENIAĆ WIZERUNEK TERESPOLA

Rozmowa z burmistrzem Jackiem Danielukiem

Adam Jastrzębski – Proszę krótko opowiedzieć o swojej drodze na stanowisko burmistrza.

Jacek Danieluk – Od pierwszych dni nauki byłem związany z Terespolem. W tym mieście ukończyłem Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące. Po ukończeniu Liceum studiowałem na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie w roku 1992 ukończyłem studia uzyskując stopień magistra geografii społeczno-ekonomicznej. W tym samym roku wróciłem na naszą piękną ziemię podlaską. Tu założyłem rodzinę, mam żonę i trzy wspaiałe córki. Na tym terenie przez 14 lat pracowałem na stanowisku nauczyciela w szkole podstawowej, gimnazjum, szkole średniej oraz na wyższej uczelni. Uczyłem dzieci, młodzież i dorosłych w Terespole, Kobylanach, Dobryniu, Małaszewiczach i w Białej Podlaskiej. Po reformie samorządowej w Polsce jesienią 1998 roku wystartowałem w wyborach samorządowych do powiatu bialskiego. Zostałem wybrany na radnego powiatu na dwie kadencje (8 lat). W latach 2002 – 2006 byłem członkiem zarządu powiatu. W 2006 roku dzięki życzliwości, zaufaniu i czynnym wsparciu mieszkańców naszego miasta zostałem wybrany burmistrzem Terespolu. Obecnie pełnię drugą kadencję burmistrza.

- Mieszka Pan obok Terespolu, więc jak tłumaczyć Pana zainteresowanie poprawą wizerunku miasta?

- Miejsce zamieszkania nie ma znaczenia. Lubię trudne wyzwania i dlatego postanowiłem podjąć trud przynajmniej częściowego nadrobienia zaległości, które nastąpiły po podziale samorządu lokalnego na gminę miejską i wiejską Terespol. W wyniku tego podziału powstały ogromne dysproporcje finansowe pomiędzy bogatszą gminą wiejską i biedniejszą gminą miejską, która została nieco na ubożu. Sam niewiele bym zdziałał. Szukaliśmy więc wspólnie z Radą Miasta, placówkami oświatowymi i różnymi instytucjami oraz po prostu ludźmi dobrej woli, sposobów na poprawę sytuacji w mieście. Pomogły mi w tym doświadczenia zdobyte w czasie pracy w szkołach i w samorządzie, a także pomoc posła Stanisława Żmijana

i wicewojewody lubelskiego Henryki Strojnowskiej. Śmiało mogę powiedzieć, że ta wspólna praca daje już wymierne efekty, a mnie osobiście przysparza wiele satysfakcji.

- Proszę o krótkie podsumowanie realizacji obietnic wyborczych.

- Zanim odpowiem bezpośrednio na to pytanie, chcę przypomnieć, jaką sytuację zastałem w mieście po objęciu stanowiska burmistrza. Jak już



wspomniałem, po podziale na miasto i gminę powstały bardzo duże dysproporcje finansowe na niekorzyść miasta. I nie tylko. Wiele obiektów, np. dworzec kolejowy, plac przed dworcem, szkoły, budynki komunalne, ulice miasta wymagały prac inwestycyjnych, modernizacji lub remontów. Miasto było w niewielkim stopniu skanalizowane. Zaniedbane było centrum miasta i hale miejskie. Dysproporcje jeszcze pogłębiał fakt, iż w tamtym czasie o fundusze unijne mogły ubiegać się jednostki samorządowe liczące maksymalnie 5 tys. mieszkańców. Terespol, który zamieszkiwało ponad 6 tys. mieszkańców, nie miał prawa ubiegania się o takie fundusze. Wymagało to zmiany przepisów, o które usilnie walczyliśmy razem z podobnymi jednostkami samorządowymi. Ta działalność, stanowiąca podstawę wystąpień o fundusze, wymagała ogromu pracy, wielu wyrzeczeń i wysiłku osobistego wielu ludzi. Ale osiągnęliśmy wspólny sukces. W ciągu kilku ostatnich lat uzyskaliśmy około 20 mln złotych z funduszy zewnętrz-

nych na inwestycje. W skali kraju daje to miastu Terespol jedno z czołowych miejsc w rankingu pozyskiwania funduszy zewnętrznych i w zagospodarowaniu tych funduszy w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Odpowiadając bezpośrednio na pytanie, myślę, że w trakcie moich kadencji większość obietnic wyborczych dotrzymałem. Wyliczę niektóre:

- * wykonanie w około 97% kanalizacji miejskiej, w tym obejmującej osiedla „Centrum”, „Południe”, „Za torami” – koszt inwestycji 14.873.800 zł,
- * modernizacja i kompleksowy remont budynku Zespołu Szkół Publicznych nr 1 – koszt inwestycji 2.076.800 zł,
- * wykonanie nowej nawierzchni asfaltowej z odwodnieniem przy dworcu PKP – koszt inwestycji 190.000 zł,
- * odbudowa 20 rodzinnego budynku komunalnego, zwanego kiedyś Belweder, który uległ zniszczeniu w wyniku pożaru – koszt inwestycji 1.534.920 zł,
- * wykonanie rewitalizacji centrum miasta przy ul. Wojska Polskiego – koszt inwestycji 2.037.000 zł,
- * przebudowa budynku stacji pogotowia ratunkowego – koszt inwestycji 393.490 zł,
- * wykonanie kompleksu boisk Orlik 2012 – koszt inwestycji 1.218.200 zł,
- * kompleksowa modernizacja dworca PKP przy pomocy posła na Sejm RP Stanisława Żmijana i wicewojewody lubelskiego Henryki Strojnowskiej,
- * remont i modernizacja budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących wykonana wspólnie ze starostą bialskim – koszt inwestycji 1.470.000 zł,
- * stopniowo są remontowane ulice, rocznie wydaje się na ten cel ok. 500.000 zł
- * powstają nowe lub są remontowane istniejące chodniki, rocznie wydaje się na ten cel ok. 150.000 zł,
- * powoli lecz konsekwentnie są rozbierane znajdujące się w złym stanie technicznym stare budynki komunalne,
- * utrzymywana jest na bieżąco estetyka miasta poprzez prace porządkowe, utrzymywanie i nasadzenie zieleni,; budowę lub remonty

Dokończenie na str. 6

Dokończenie ze str 5

chodników i inne czynności dzięki sezonowym pracownikom pozytywnym we współpracy z Zakładem Karnym i Powiatowym Urzędem Pracy w Białej Podlaskiej.

- Jakże ma Pan plany w najbliższej perspektywie?

- Systematycznie zabiegam o pozyskanie nowych funduszy i inwestorów. Efektami są: kompleks handlowy TESCO, obiekty handlowe przy ulicy Wojska Polskiego, budynek wielorodzinny z pomieszczeniami usługowymi na skrzyżowaniu ulic Wojska Polskiego i Sienkiewicza. W październiku 2012 roku podpisałem umowę na realizację projektu i budowę przedszkola miejskiego. Przyszły obiekt zostanie dobudowany do hali Miejskiego Ośrodka Kultury od strony ulicy Kraszewskiego, gdzie są dogodne warunki dojazdu i urządzona infrastruktura techniczna – sieć elektryczna, wodociągowa, kanalizacja itp. Poza tym obok znajduje się szkoła, hala sportowa, kompleks boisk Orlik 2012 i prowadzona jest działalność kulturalna. Inne zamierzenia, to złożony wniosek na instalację kolektorów słonecznych, obecnie czekam na jego rozpatrzenie, oraz planowany we współpracy z powiatem remont ulicy Wojska Polskiego od ulic Kodeńskiej do Sienkiewicza.

- Zdaje Pan sobie sprawę, że wielu mieszkańców popiera Pana działalność, ale są również osoby niechętne Panu. Czy mimo to jest Pan nadal zdecydowany do dalszego działania?

- Owszem, są osoby nie tylko niechętne, ale wręcz krytykujące moją działalność. Jednocześnie mam świadomość, że dotychczasowe efekty naszej wspólnej działalności są widoczne i przeważająca część mieszkańców popiera te działania, mające na celu zmianę na lepsze wizerunku miasta. Miało to swoje przełożenie w wyborach, w których uzyskałem poparcie ponad 90% wyborców. Ten fakt motywuje mnie do dalszego działania na rzecz miasta. Zdaję sobie sprawę, że jest jeszcze dużo pracy i dużo inwestycji do wykonania, aby Terespol stał się wizytówką Unii Europejskiej. Na te zmiany czekają mieszkańcy Terespola. Ale wieloletnich zaległości nie da się natychmiast odrobić. Mam dużo pomysłów i osobistego zapału do dalszej działalności. Wszystkim, którzy mnie wspierają, chciałbym serdecznie podziękować.

Pozostałych chciałbym dalej przekonywać do swojej działalności. Ze swojej strony zapewniam, że jestem niezwykle związany z Terespołem i to, co wydaje się być niemożliwe, dla mnie jest wielkim wezwaniem

do działania. Wszystkim mieszkańcom życzę zdrowia i utrzymania więzi rodzinnej. Liczę nadal na poparcie mieszkańców miasta.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Adam Jastrzębski

Budżet miasta i prognozy finansowe

1. Budżet miasta na 2013 rok

Planowana kwota dochodów budżetu miasta wyniesie 15.267.000 zł, w tym, między innymi: dotacje celowe na realizację zadań administracji rządowej 1.661.850 zł, subwencje, wpływy z podatków, dochody z wydawania zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych 130.000 zł, dochody z tytułu opłat i kar za korzystanie ze środowiska 17.000 zł.

Planowane wydatki wyniosą 15.502.000 zł, w tym, między innymi, wydatki na profilaktykę i rozwiązywanie problemów alkoholowych 120.000 zł, wydatki na przeciwdziałanie narkomanii 10.000 zł, wydatki na ochronę środowiska i gospodarki wodnej 17.000 zł. Pozostałe wydatki dotyczą zadań z zakresu administracji rządowej, umów, zleceń, porozumień między jednostkami samorządu terytorialnego, takich jak: pomoc społeczna, gospodarka mieszkaniowa, gospodarka gruntami i nieruchomościami, utrzymania szkół, przedszkola, placówek oświatowych, utrzymania dróg, obsługa długu publicznego.

Planowana kwota deficytu w budżecie wyniesie 235.000 zł. Zakładane źródła pokrycia deficytu to przychody z zaciągniętych pożyczek i kredytów na rynku krajowym oraz spłaty otrzymanych pożyczek i kredytów krajowych. Jest to budżet inwestycyjny, a podatki wzrosły jedynie o stopę inflacji. Przed uchwaleniem budżet uzyskał pozytywne opinie komisji Rady Miasta oraz Regionalnej Izby Obrachunkowej (RIO) w Lublinie.

2. Wieloletnia prognoza finansowa 2010 – 2027

Zostały zakończone prace związane z przebudową Zespołu Szkół Publicznych nr 1 przy ulicy Sienkiewicza, budową kanalizacji miejskiej, rewitalizacją centrum miasta i remontem hali miejskiej. Drobnymi krokami, ale konsekwentnie, następują rozbiórki starych budynków komunalnych o złym stanie technicznym. W centrum miasta zakończyła się budowa budynku mieszkalnego. Realizacja tych zadań pozwoliła na podniesienie funkcjonalności obiektów i infrastruktury technicznej, oraz wzrost estetyki miasta. Obecnie następuje regularna spłata zaciągniętych kredytów do roku 2015.

W najbliższym czasie zostanie podjęta budowa przedszkola miejskiego. Budynek jest w trakcie projektowania. Obiekt zostanie dobudowany do istniejącej hali sportowej od strony ul. Kraszewskiego. Lokalizacja jest bardzo dogodna. Teren posiada infrastrukturę techniczną: sieć wodno-kanalizacyjną, energię elektryczną oraz dogodne dojazdy. W budynku szkoły znajduje się kotłownia co. W tym miejscu istnieją: Zespół Szkół Publicznych nr 1 – szkoła podstawowa i gimnazjum, Miejski Ośrodek Kultury, hala sportowa i zespół boisk Orlik. Planowany koszt budowy wyniesie 1.200.000 zł. Obiekt zostanie zrealizowany z zaciągniętego kredytu, którego spłata nastąpi w latach 2016 – 2022. Po wybudowaniu nowego przedszkola, teren obecnego przedszkola o powierzchni 0,5 ha jest przewidywany do sprzedaży.

Wieloletnia prognoza uzyskała pozytywne opinie komisji Rady Miasta oraz Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie. W uzasadnieniu RIO stwierdziła: „planowane wydatki nie są wyższe od dochodów i nie przekraczają średniej arytmetycznej z 3 lat”.

Dalszymi zamierzeniami są poprawy stanu technicznego nawierzchni ulic oraz podniesienie estetyki miasta, między innymi przez dokończenie adaptacji budynku po byłej weterynarii, systematyczna likwidacja dalszych budynków komunalnych o złym stanie technicznym, remont drugiej hali, program budowy instalacji solarnych. Troską wóldarzy miasta jest również utrzymanie obu terespolskich szkół – troska uzasadniana, bo zmniejsza się ilość uczniów w szkołach.

Adam Jastrzębski

Piknik w parku i tablica Kościuszki

W ostatnią sobotę 29 września w parku miejskim odbył się mini festyn



pod hasłem „Rodzina, szkoła i miasto wolne od przemocy”. Teren parku, a także druga hala miejska od ulicy Reymonta zostały w tym roku odrestaurowane i wyremontowane z funduszy, które miasto pozyskało z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego. W uporządkowanym parku miejskim już od wiosny działa plac zabaw dla dzieci. Natomiast druga hala po remoncie została oficjalnie otwarta podczas tej imprezy. Burmistrz miasta Jacek Danieluk w towarzystwie gości, wśród których był poseł na sejm RP Stanisław Żmijan, dokonał otwarcia hali i odsłonięcia pamiątkowej tablicy poświęconej Tadeuszowi Kościuszce. Tablica została zamontowana na

kamieniu przy hali. Inicjatorem tablicy upamiętniającej bohatera narodowego Tadeusza Kościuszkę, który był związany z naszym miastem poprzez bitwę pod Terespołem w roku 1794, było kresowe Bractwo Strzelców Kurkowych im. Orła Białego w Terespolu. W odremontowanej hali już się mieści izba pamięci Stowarzyszenia „Bugowiacy”, a w niej znaj-



duje się wiele eksponatów historycznych, regionalnych i przyrodniczych. W przyszłości będą się tam mieści-

ły inne instytucje. (W międzyczasie do hali przeprowadziła się biblioteka miejska – red.).

W tym czasie w parku trwał piknik i zabawa dzieci. Było bezpłatne wesołe miasteczko, przegrywał zespół „Oni Troje” z Teatru Profilaktycznego z Krakowa, który czarował świetnymi akustycznymi aranżacjami polskich i anglojęzycznych przebojów bluesowo-rockowych. Wystąpił również z programem muzycznym poświęconym profilaktyce uzależnień ceniony muzyk Jacek Musiałowicz, któremu na gitarze towarzyszył syn. Sporą atrakcją były warsztaty plastyczne dla dzieci i rodziców oraz konkurencje sportowe prowadzone przez instruktorów z MOK, a także malowane na płycie gipsowej przez Grzegorza Puczkę efektowne graffiti.

Organizatorami pikniku byli: Urząd Miasta, Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, członkowie Klubu AA oraz Miejski Ośrodek Kultury z Terespolu.

Łukasz Pogorzelski

Święto Niepodległości

Tegoroczne obchody Święta Niepodległości 11 listopada 2012 miały bardzo interesującą oprawę dzięki wystawie w terespolskiej Prochowni, która przedstawiała historię Kolei Warszawsko-Terespolskiej i terespolski dworzec kolejowy. Uroczystości tradycyjnie rozpoczęły się mszą św. w kościele Świętej Trójcy, po czym poczet złożony z zaproszonych gości i licznych uczestników udał się pod pomnik Nieznanego Żołnierza i 300-lecia Nadania Praw Miejskich dla Terespolu, gdzie złożono wieńce. Na uroczystościach obecni byli przedstawiciele władz miasta z burmistrzem Jackiem Danielukiem, Konsulat RP w Brześciu z panem Stanisławem Szypulskim, przedstawiciel Starostwa Powiatowego, członkowie Związku Kombatantów RP i byłych Więźniów Politycznych w Terespo-

lu, a także delegacja AK z Brześcia. Obecni byli również przedstawiciele Straży Granicznej, Urzędu Celnego, Straży Pożarnej, Policji oraz teres-

polskich szkół, jednostek samorządowych i organizacji pozarządowych.

Po złożeniu wieńców pod pomnikiem uczestnicy uroczystości udali się do terespolskiej Prochowni, gdzie Koło Miłośników Historii i Fortyfikacji



Przemawia burmistrz Jacek Danieluk

Dokończenie na str. 8

Dokończenie ze str 7

przygotowało dużą makietę (w skali 1 : 87) przedstawiającą wiernie odtworzony dworzec kolejowy w Terespolu i jego otoczenie w okresie XX lecia międzywojennego. Makieta przedstawia rejon dworca od Prochowni, poprzez ul Wojska Polskiego aż za przejazd w stronę Łobaczewa. Ku ucieście publiczności na torach kolejowych uruchomiona została miniaturowa kolejka. Przy tej okazji wygłoszone zostały referaty o tematyce kolejnictwa przez Dominika Sobola – historyka, wieloletnich pracowników kolei: Kazimierza Michalaka i Jarosława Tarasiuka oraz przez regionalistę Jana Buczyło, który opowiedział o swojej pracy na przeładunku kolejowym podczas okupacji niemieckiej.

Makieta starego dworca kolejowego w Terespolu pochodzi z projektu pt „Kolej Warszawsko - Terespolska 1867-2012” i została zrealizowana przez Koło Miłośników Historii i Fortyfikacji oraz Stowarzyszenie Roz-



Makieta dworca w Terespolu

woju Gminy Miejskiej Terespol, które otrzymało na ten cel dofinansowanie ze środków Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach programu „Patriotyzm Jutra”. Na tę okoliczność została również wydana pięk-

nie ilustrowana broszura pt. „Dzieje Kolei Warszawsko – Terespolskiej”, napisana i opracowana przez Karola Niczyporuka, Adama Rymaszewskiego oraz Kamilę Korneluk.

Łukasz Pogorzelski

XVIII Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich w Terespolu

W nastrojowo udekorowanej hali Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu zakończyła się jedna z naj-

prawosławnej w Terespolu ks. Jarosław Łoś i dyrektorką MOK Anną Pietrusik, prawosławny arcybi-

wschodnich sąsiadów i naszej ziemi, które w ten sposób dają świadectwo bogactwa liturgicznego Wschodniej prawosławnej kultury. (...) Niezmiernie miło nam, że Państwo poprzez swoją obecność przeżywacie radość duchową Wcielonego na Ziemi Mesjasza Chrystusa Pana naszego”.

Podczas dwóch dni 2 i 3 lutego 2013 r. na festiwalu wystąpiło 27 chórów z Polski, Ukrainy i Białorusi. Chórzyści w różnym wieku – dzieci, młodzież, dorośli, chóry mieszane, parafialne, kameralne, zaprezentowały różne formy kolędowania, a także piękne stroje i interesujące aranżacje muzyczne. Przywracając rolę kolęd w zbliżeniu narodów, wykonawcy zaprezentowali zarówno te popularne, jak i zapomniane dziś kolędy ukraińskie, polskie, białoruskie, rosyjskie i po raz pierwszy serbskie i gruzińskie. Publiczność miała możliwość wysłuchać kolęd, koladek, pastorałek i szczerdriwek. Jak co roku, na festiwalu wystąpili debiutanci, a wśród nich chór „Camerata” z IV Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica z Białej Podlaskiej, Zespół Śpiewaczy „Na swojską nutkę” z Zahorowa (który zajął czołową lokatę na Festiwalu Kapel Ludowych” w Kazi-



Organizatorzy festiwalu, od lewej ks Jarosław Łoś, burmistrz Jacek Danieluk, arcybiskup Abel i autor artykułu Adam Jastrzębski

ważniejszych imprez „polskiej ściany wschodniej”. Otwierając festiwal wspólnie z burmistrzem Jackiem Danielukiem, proboszczem parafii

skup lubelsko-chełmski Abel wygłosił następujące przesłanie: „ ... to już osiemnasta edycja tej wspaniałej imprezy. Gościmy najlepsze chóry

mierzu n. Wisłą), Zespół Pieśni Ludowej „Usłada” z Prużan na Białorusi, Chór Żeńskiego Monasteru z Turkowic k. Hrubieszowa, Kameralny Chór Młodzieżowy „Sacrum” z Lublina i in.

Festiwal miał charakter przeglądu, więc nie typowano chórów pod względem zajętych miejsc. Za uczest-

się tolerancji na błędach historii”, przygotowana przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej. Goście terespolskiego kolędowania mieli także okazję obejrzeć wystawę szopek bożonarodzeniowych ludowego rzeźbiarza Leona Szabluka z Malowej Góry, a tak-

„Myślę o jubileuszowym XX Festiwalu, ale z niepokojem patrzę na coraz trudniejszą sytuację finansową”.

Program Festiwalu.

W sobotę 2 lutego wystąpiły chóry i zespoły:

- Chór „Corda Vox” Zespołu Szkół Publicznych nr 1 z Terespoła,
- Folklorystyczny Zespół Wokalny „Szumicha” z Warszawy,
- Zespół Dziecięcy „Orth-power. Mali tutejsi” Niepublicznej Szkoły Podstawowej im. św. Cyryla i Metodego z Białegostoku,
- Chór Młodzieżowy Parafii pw. św. Jana Teologa z Chełma,
- Chór „Camerata” IV L.O. im. St. Staszica z Białej Podlaskiej,
- Zespół Wokalny „Namysto” Lwowskiego Domu Kultury im. Chodkiewicza ze Lwowa na Ukrainie,
- Chór Dzieci, Młodzieży i Rodziców Parafii Prawosławnej pw. św. Cyryla i Metodego z Białej Podlaskiej,
- Chór Młodzieżowy Parafii Prawosławnej pw. Zmartwychwstania Pańskiego z Siemiatycz,
- Chór Dziecięcy „Wierasok” z Mińska na Białorusi,
- Chór Studencki im. św. Tatiany przy Parafii Prawosławnej pw. św. Jana Klimaka z Warszawy,
- Chór Żeński „Lira” Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki ze Lwowa na Ukrainie,
- Zespół Folklorystyczny „Guda” Państwowego Uniwersytetu Kultury i Sztuki z Mińska na Białorusi,



nictwo w festiwalu chóry otrzymały równorzędne okolicznościowe dyplomy, pamiątkowy medal oraz album o terespolskich festiwalach kolęd.

Niezwykle starannie wydany na piętnastolecie festiwalu album pt. „Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich”, zawiera krótką historię Terespoła, esej „Kolęda – fenomen kultury” i historię poprzednich festiwali w Terespolu. Album jest dwujęzyczny, posiada równoległe teksty polski i angielski oraz świetne zdjęcia archiwalne. Teksty opracowali: Stanisław Dąbrowski, Sławomir Wyspiański oraz Jerzy Horbowiec, który jest autorem wydanej w 2005 roku książki „Terespolskie kolędowanie”. Album poprzedził przedmową arcybiskup Abel. (...) „warto do Terespoła przyjechać, aby przeżyć radość, że odradza się nasza duchowa kultura Południowego Podlasia, która stanowiła potencjał duchowej energii i tradycji tej Ziemi” – napisał arcybiskup.

Organizatorami Festiwalu byli: Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska, Fundacja Dialog Narodów, Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu i Nadbużańskie Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu.

Prezentacjom kolęd towarzyszyły wystawy fotograficzne: „Kolory prawosławia - Serbia” powstała ze zbiorów fotografii Aleksandra Wasiluka z serwisu OrthPhoto.net oraz „Uczymy

że wystawę koronkarską frywolitek Marzeny Dmitruk. Jak co roku Antoni Sacharuk przekazał do bezpłatnego poczęstunku jabłka z własnego sadu. Wystawę wsparło 22 sponsorów i 22 wolontariuszy. Festiwal dofinansowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej.

Na widowni zgromadziło się duchowieństwo prawosławne z rodzinami, mieszkańcy Terespoła i okolic oraz uczestnicy z innych stron Polski, mieszkańcy i dziennikarze z Brześ-



cia, radni powiatowi, samorządowcy, wójtowie gmin. Obecny był konsul republiki Białoruś w Polsce Aleksander Łozicki. Zapytany w kuluarach o dalsze perspektywy tej wspaniałej imprezy, arcybiskup Abel powiedział:

• Ludowa Kapela Bandurzystek „Zorianycia” Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki ze Lwowa na Ukrainie.

W niedzielę 3 lutego wystąpiły chóry i zespoły:

Dokończenie na str 10

Dokończenie ze str 9

- Chór Parafii Prawosławnej pw. Opieki Matki Bożej ze Sławatycz,
- Zespół Śpiewaczy „Na swojską nutkę” z Zahorowa,
- Chór Parafii Prawosławnej pw. Opieki Matki Bożej z Kobylan,
- Chór Parafii Prawosławnej pw. św. Anny z Międzylesia,
- Zespół Folklorystyczny „Reczańka” z Koźlik k. Bialegostoku,
- Chór Parafii Prawosławnej pw. św. Cyryla i Metodego z Białej Podlaskiej,
- Chór Parafii Prawosławnej pw. św. Aleksandra Newskiego z Sokółki,
- Chór Żeńskiego Monasteru pw. Opieki Matki Bożej z Turkowic k. Hrubieszowa,
- Kameralny Chór Młodzieżowy „Sacrum” z Lublina,
- Zespół Pieśni Ludowej „Usłada” z Prużan na Białorusi,
- Chór Nauczycielski przy Brzeskim Domu Kultury z Brześcia na Białorusi,
- Narodowy Chór „Garodnia” z Grodna na Białorusi,
- Chór Grodzieńskiego Państwowego College’u Muzycznego z Grodna na Białorusi,

• Chór Soboru pw. Wszystkich Świętych Wołyńskich „Wołyńskie Dzwony” z Łucka na Ukrainie.

Tekst i zdjęcia :Adam Jastrzębski

Sponsorzy Festiwalu

Arcybiskup Abel nie bez powodu wyraża obawę o coraz trudniejszą sytuację finansową terespolskiego Festiwalu Kolęd Wschodniosłowiańskich. Sponsorów z każdym rokiem ubywa. Jeśli w ubiegłym roku festiwal wsparło łącznie 33 sponsorów – były to urzędy, przedsiębiorstwa, osoby prywatne – to w tym roku ich liczba zmalała o 30%. Przygotowanie festiwalu to przedsięwzięcie pracochłonne i kosztowne. Do Terespolu przyjeżdża kilkaset kołędników z Polski i zagranicy. Trzeba im nieraz załatwić wizy, dogodnie dojazdy, wszystkich zakwaterować, zapewnić wyżywienie itp. A przecież jest to przedsięwzięcie kulturalne i religijne warte każdej ceny. Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich w Terespolu to jedyny taki festiwal w Europie. Jego sponsorami w tym roku byli:

1. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

2. Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej
3. Fundacja Dialog Narodów z Lublina
4. Rada Miasta Terespol
5. Urząd Miasta Terespol
6. Urząd Gminy Terespol
7. Urząd Gminy Zalesie
8. Urząd Gminy Piszczac
9. Urząd Gminy Tucznia
10. Urząd Gminy Kodeń
11. Urząd Gminy Sławatycze
12. Agencja Nieruchomości Rolnych Oddział Terenowy w Lublinie
13. Polskie Konsorcjum Gospodarcze O/Koroszczyn
14. AGROSTOP Sp. z o.o. Terespol
15. PPHU Avena Sp. z o.o. Kodeń
16. PHU Transbet Biała Podlaska
17. Zespół Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu
18. KLINK, Sławomir Siemieniuk z Bielska Podlaskiego
19. Barbara i Ryszard Osypiukowie z Terespolu
20. Mariusz Kiczyński, radny powiatu bialskiego
21. Antoni Sacharuk, Mokranzy Stare
22. Jerzy Domański, Gospodarstwo Rolne w Jabłecznej

„Przybieżeli do Betlejem” czyli wieczór kolęd

19 grudnia, już po raz szósty, w Zespole Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu odbył się „Wieczór Kolęd”, niezwykle koncert bożonarodzeniowy. W świąteczny nastrój wprowadziła wszystkich pięknie przystrojona szkoła, w której pachniało choinką i pysznymi domowymi ciastami. Tuż po godzinie 16 koncert rozpoczął dyrektor Zenon Iwanowski, który serdecznie przywitał przybyłych gości, a wśród nich burmistrza Jacka Danieluka, dyrektorkę Przedszkola Miejskiego Joannę Oleszczuk, radnego Rady Miasta Stanisława Krzemieńskiego oraz przedstawiciela Rady Rodziców Zygmunta Głowackiego.

Następnie na salę, w której wygaszono wszystkie światła, weszli wszyscy uczestnicy koncertu, trzymając rozświetloną gwiazdę i śpiewając kolędę „Przybieżeli do Betlejem”. Wśród nich mali aktorzy, którzy pozostali na scenie, aby zaprezentować się w niezwykle wzruszających, a jednocześnie bardzo radosnych

jasełkach. Uczniów klas II do występu przygotowały wychowawczynie Eliza Lańska oraz Edyta Krzemieńska. Po przedstawieniu najpiękniejsze polskie kolędy i świąteczne piosenki wykonały niezwykle uzdolnione muzycznie solistki: Ewa Kowalczyk, Zuzanna Wic, Izabela Orepuk, Klaudia Peszuk, Paulina Rychlik, Małgorzata Oleszczuk oraz Jagoda Sziemietucha. Podczas koncertu wystąpiły także dwa duety. Jedną z kolęd wykonali bracia Terpiłowscy, grając na akordeonach, drugą zaś zagrali na gitarach i zaśpiewali Emilka i Marcin Szamuk. Na „Wieczorze Kolęd” zaprezentowała się także klasa 6 a, która zajęła pierwsze miejsce w konkursie kolęd „Kolędować Małemu” w kategorii szkoła podstawowa. Świetnie w roli prowadzących sprawdziły się debiutantki Weronika Wszola oraz Aleksandra Badalska.

Podczas trwania koncertu każdy mógł się poczęstować ciastem upieczonym przez nauczycieli oraz pracowników szkoły, a także na kiermaszu zakupić piękne ozdoby wykonane przez uczniów. Koncert tradycyjnie już zorganizowała Anna Warakomska. Oprawę muzyczną i solistki przygotował Tomasz Jezuit, nagłośnienie oraz oświetlenie Piotr Skolimowski. Nie ulega wątpliwości, że „Wieczór Kolęd” należy do najpiękniejszych uroczystości odbywających się w Jedynece.

Kamila Korneluk



Koncert Noworoczny

W styczniu 2013 r. już po raz szósty odbył się Koncert Noworoczny, na którym rozstrzygnięto trwające przez 2012 rok dwa konkursy: Przedsięwzięcie Inwestycyjne Miasta oraz Zasłużony dla Miasta Terespol. Organizatorami konkursów były: Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, Urząd Miasta i Miejski Ośrodek Kultury. Imprezę prowadziła uczennica miejscowego Liceum Ogólnokształcącego, Róża Pietraszuk. Światłami i akustyką na własnym sprzęcie sterował Tomek Oleszczuk (Trio Dance).

W kategorii przedsięwzięcie 2012 roku były nominowane: budowa wielorodzinnego budynku mieszkalnego z pomieszczeniami usługowymi w centrum Terespol, remont hali, rewitalizacja parku miejskiego oraz budowa kanalizacji miejskiej. Kapi-



tuła konkursu zdecydowanie wybrała budowę kanalizacji miejskiej, w wyniku której miasto zostało skanalizowane w około 97% oraz odnowę parku miejskiego, która poprawiła w wyraźny sposób wygląd miasta. Za to przedsięwzięcie burmistrz Jacek Danieluk otrzymał okolicznościowy dyplom oraz album „1001 sposobów na piękny ogród”. Dziękując, wyraźnie wzruszony burmistrz podkreślił, iż jest to zasługa jego współpracowników, Rady Miejskiej oraz wielu ludzi dobrej woli, bez których nie mógłby podjąć budowy kanalizacji i wykonać wielu innych przedsięwzięć.

Tytuł „Zasłużony dla Miasta Terespol” przyznano Kołu Miłośników Historii i Fortyfikacji, które prezentowali: Andrzej Lipowiecki, Karol Niczyporuk, Jerzy Czerniak, Dominik Sobol, Paweł Oleszczuk, Krzysztof Tarasiuk, Kazimierz Michalak, Karol

Zawistowski, Krystyna Romaniuk, Tomasz Romaniuk, Barbara Lipowiecka, Jerzy Lipowiecki, Bogdan Greczuk. O członkach Koła - wśród których są historycy, przedsiębiorcy, fotografik, pracownicy PKP i innych profesji – można powiedzieć krótko: są to pasjonaci, pracujący bezpłatnie, poświęcający własny czas dla utrwalenia historii miasta i wielu zachodzących w nim zdarzeń. W ciągu ponad dwuletniej działalności wyremontowali terespolską Prochownię, zorganizowali w niej stałe i czasowe wystawy, ruchomą makietę stacji Terespol, militaria, ekspozycje fortów, wystawę zdjęć z drugiego obiegu na temat niszczenia wraku polskiego samolotu z katastrofy smoleńskiej przez rosyjskie służby specjalne i inne wystawy np. sprzętu rolniczego, rękodzieła, kisenia ogórków, pokaz podusz-

gowca czy też pokaz zestawów kół wagonowych z czasów II wojny światowej, które wydobyli z Bugu z miejsc, gdzie został zbombardowany most kolejowy. Wszyscy członkowie Koła otrzymali pamiątkowe dyplomy i statuetkę. Za przyznane wyróżnienie podziękował Jerzy Czerniak, który także poinformował o dalszych planach wystaw w Prochowni i poprosił mieszkańców miasta o wypożyczenie eksponatów.

W części artystycznej wystąpili: wokalny tercet żeński „Ład” z Brzeskiego Domu Kultury „Muchawiec”, solistka Paulina Stasiuk – uczennica terespolskiego liceum oraz „Trio Akustyczne” w składzie: solistka Małgosia Oleszczuk i duet gitarowy: Piotrek Badalski i Tomek Biegało. Gwiazdą wieczoru był zespół „Silk” w składzie: Janusz Maleńczuk, Andrzej Maleńczuk, Krzysztof Chromczyński i Marek

Matyrczyk, grający m.in. utwory nieistniejącego już zespołu „Queen”.

Adam Jastrzębski

* * *

Rok wcześniej, na początku lutego 2012 r. odbył się poprzedni, piąty Koncert Noworoczny, którego nie mieliśmy okazji zrelacjonować, ponieważ w poprzednim roku nie ukazał się żaden numer Gońca Terespolskiego. Warto więc przypomnieć, że rozstrzygnięto wówczas dwa konkursy: Przedsięwzięcie Inwestycyjne Miasta oraz Ludzie Zasłużeni dla Miasta Terespol.

W kategorii Przedsięwzięcie Inwestycyjne roku 2011 zgłoszone zostały następujące obiekty:

* Rozbudowa osobowej części kolejowego przejścia granicznego w Terespolu – budynku wraz z wyposażeniem oraz zespołu garaży służb i infrastruktury towarzyszącej za kwotę 30.777.437 zł. A także zakup części wyposażenia służb granicznych i sprzętu do kontroli ruchu granicznego z norweskiego mechanizmu finansowego za kwotę 579.000 zł.

Beneficjent – Lubelski Zarząd Obsługi Przejść Granicznych.

* Przebudowa Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu, wartość projektu 2.011.880 zł. Beneficjent – Miasto Terespol.

* Przebudowa i rozbudowa infrastruktury szkół prowadzonych przez Powiat Bialski. Nazwa zadania: przebudowa i rozbudowa Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Bohaterów Warszawy w Terespolu. Wartość projektu 5.431.290 zł. Beneficjent – Powiat Bialski. Partner – Miasto Terespol.

* Budynek mieszkalny „Wspólnota Mieszkańcowa Terespol”. Nazwa zadania: termoizolacja budynku, dobudowa wiatrołapu.

Zwyciężyła pierwsza inwestycja, czyli rozbudowa osobowego międzynarodowego kolejowego przejścia granicznego w Terespolu. Nagrodę odebrał Jerzy Augustyniak, kierownik Zarządu Obsługi Przejść Granicznych w Koroszczynie.

Kolejny punkt programu nosił tytuł Zasłużony dla Miasta Terespol. Kapituła tytuł ten za rok 2011 przyznała Lechowi Prawdzic – Orlińskiemu, założycielowi Kresowego Bractwa Kurkowego z siedzibą w Terespolu oraz Andrzejowi Sapiecha, wieloletniemu pracownikowi Urzędu Stanu Cywilnego.

Finały Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Terespole

W ubiegłym 2012 roku XX Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odbył się w dniu 8 stycznia. W Terespole sztab, jak co roku dowodzony przez Katarzynę Polańczuk, zebrał łącznie z puszek oraz na licytacji przedmiotów pochodzących



od wielu darczyńców, kwotę 13.460,66 zł. To dużo. Przeliczając kwotę na jednego mieszkańca, Terespol uplasował się w czołówce sztabów w regionie, co należy uznać za nasz wspólny sukces. Fundacja WOŚP zebrane pieniądze przekazała szpitalom na najnowocześniejsze urządzenia do ratowania życia wcześniaków oraz pomp insuliny dla kobiet ciężarnych z cukrzycą.

Kolejny XXI Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odbył się



13 stycznia 2013 roku. W Terespole z puszek i licytacji przedmiotów zebrano łącznie 14.781,17 zł. Jest to więc nowy rekord zbiórki na WOŚP. Hasło tegorocznego Finału brzmiało: „Dla ratowania życia dzieci i godnej opieki medycznej seniorów”. Zebrane pieniądze zostaną podzie-

lone. Połowę Fundacja wykorzysta na wsparcie terapii noworodka i niemowlaka, połowę na wyposażenie w sprzęt szpitali geriatrycznych i zakładów opiekuńczo-leczniczych dla ludzi starych.

Zbiórkom pieniędzy towarzyszyły imprezy. W siedzibie Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Terespole przeprowadzone zostały przesiewowe badania słuchu i wzroku dla dzieci oraz konsultacje z lekarzem rodzinnym. Natomiast wieczorem w hali sportowej Miejskiego Ośrodka Kultury rozpoczęła się impreza kulturalno - rozrywkowa, podczas której zlicytowano także wiele przedmiotów. Impreza rozpoczęła się jasełkami, które wystawili uczniowie z Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Terespole pod nadzorem Elżyny Lańskiej i Edyty Krzemińskiej, następnie wystąpiło trio akustyczne z pięknie zaaranżowanym programie muzycznym w składzie: Małgorzata Oleszczuk - wokal, Piotr Badalski - gitara i Tomasz Biegajło - gitara. Po nich scena należała do zespołów tanecznych. Wystąpili: breakdanceo-

wy The East Order Crew z Koroszczyzna i dziewczęcy zespół tańca współczesnego Flesz kierowany przez Magdę Wierc z o r e k . Wystąpił także młodzieżowy zespół rockowy The Same, a po nich goście z zespołu Pirouette, którzy przyjechali z Brześcia na Białorusi. Autorska muzyka w ich wykonaniu to czysty profesjonalizm. Gwiazdą wieczoru był zespół Kasandra, składający się z wokalistki i jej dwóch tancerek.

Oprócz występów, organizatorzy

przygotowali wiele innych atrakcji: konkurs wyciskania sztangi i pokazy trzech najsilniejszych sztangistów z Terespola, pokazy Straży Granicznej i Straży Pożarnej, nauka udzielania pierwszej pomocy, była też strzelnica prowadzona przez grupę ASG Korpus Wschodni i Grupę Kłos z Białej Podlaskiej, pokaz graffiti, ognisko, pieczone kielbaski czy sklepik spożywczy.



O Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy napisał również wiersz najstarszy, bo 72-letni poeta z Terespola, Janusz Sałtrukiewicz.

Świąteczna pomoc

*Cieszymy się ze świątecznej pomocy
Choć wiemy, że pomoc
potrzebna jest i w dzień i w nocy
Świąteczna pomoc
nam dobrze wychodzi
Lecz prawdziwie potrzebna pomoc
nas często zawodzi
Przedstawiane różne argumenta
Mówią, że nie wystarczy
pomoc udzielana tylko od święta
Pomoc, która często
do obowiązku należy
Nie każdemu na udzielaniu
takiej pomocy zależy
Bezinteresowna pomoc
jest gestem dobrych ludzi
W chwili potrzeby nadzieję budzi
Zdarzają się często w życiu
takie okoliczności
Że każdy z nas pomocy
może potrzebować
I nie da się tego wyeliminować
Należy wziąć to pod uwagę
na wszelki wypadek
Może nas ominie
ten przykry przypadek*

Zgodnie z naszą tradycją podajemy listę wolontariuszy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy 2013

lina Kurasińska, Emilia Chiluk, Eliza Bonecka, Marta Rydz, Anita Gryciuk, Anna Lipowiecka, Daniel Głowacki,

Marta Jaworska, Ewa Łukaszuk, Joanna Dragun, Agnieszka Kraszkiewicz, Klaudia Papińska, Karolina Celińska, Dominika Niedźwiedziuk, Dominika Szczygielska, Natalia Pietrusik, Julia Szeffer, Paulina Krzemińska, Aleksandra Romaniuk, Wiktoria Horoszko, Monika Wysokińska, Ewelina Głowacka, Ewa Nejman, Katarzyna Patrejko, Ilona Trochimiuk, Iga Paderewska, Mateusz Wic, Małgorzata Oleszczuk, Kamil Danieluk, Paulina Pietrzak, Julita Wołosiuk, Anna Buczyło, Eliza Tarasiuk, Małgorzata Łuciuk, Jagoda Nowak, Łukasz Popławski, Kinga Sebastianiuk, Sylwia Kotowska, Karolina Brzozowska, Marcin Dudek, Elwira Sienkiewicz, Michalina Postół, Gabriela Kulikowska, Paweł Bandzarewicz, Magdalena Benich, Dominika Parafiniuk, Anna Wasil, Patryk Pilipczuk, Korneliusz Lewczuk, Krzysztof Kupryś, Natalia Kowaluk, Dominika Miarecka.

(fp tj)



w Terespole: Klaudia Panasiuk, Oliwia Panasiuk, Anna Mleczek, Oliwia Knigawka, Ewa Czeberkus, Agnieszka Kozaczuk, Paulina Rychlik, Pau-

Paulina Drobisz, Kamila Szelaq, Natalia Szelest, Paulina Staszczuk, Patryk Tarasiuk, Katarzyna Wasiluk, Karolina Wasiluk, Jakub Łukaszuk,

Terespolski Dar Serc

„Jedna mała łza nie musi spaść, jeśli możesz coś od siebie dać”. Pod tym hasłem 14 grudnia 2012 r. w Zespole Szkół Ogólnokształcących

kształcącego, w celu zebrania funduszy na zakup paczek żywnościowych dla dzieci i młodzieży z najuboższych rodzin z terenu miasta Terespol.



Nr 1 w Terespole miało miejsce podsumowanie XIII edycji akcji charytatywnej „Dar Serc”. To wspólne przedsięwzięcie połączyło „serca” uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 2, Gimnazjum nr 2 i Liceum Ogólno-

Akcja rozpoczęła się 1 grudnia zbiórką produktów spożywczych w terespolskiej Biedronce, a 8 grudnia w pozostałych sklepach. Kwestującej młodzieży udało się zebrać rekordową ilość darów. Mieszkańcy Terespo-

ła z wielką życzliwością odpowiedzieli na nasz apel i kosze zapełniały się szybko. Inne części przedsięwzięcia realizowane były już na terenie szkoły 14 grudnia, podczas finałowego koncertu – kiermasz ozdób i kartek świątecznych wykonanych przez uczniów, kiermasz ciast wykonanych przez nauczycieli, zbiórka pieniędzy do puszek oraz aukcja przedmiotów od różnych ofiarodawców.

Atmosfera tego wieczoru była magiczna – nastrojowe dekoracje, efekty świetlne, piękne piosenki. Serca obecnych na koncercie ludzi rozgrzewały występy artystyczne młodzieży. Można było zjeść dobre ciasto i kupić ozdoby świąteczne. W czasie aukcji, prowadzonej w trakcie koncertu sprzedano wszystkie zgromadzone przedmioty. Rekordową kwotę 130 zł uzyskano za artystycznie wykonaną przez pana Krzysztofa Lewczuka płaskorzeźbę.

W wyniku tegorocznej aukcji zebrano w sumie 1668,48 zł. Zostały one przekazane do miejscowego oddziału Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta.

Dziękujemy wszystkim, którzy pochyliłi się nad potrzebującymi pomocy, za wrażliwą duszę, która inspiruje do czynienia dobra, za bezinteresowną pomoc i życzliwość.

Anna Osipowicz

Niedziela w Terespolu

W niedzielę 22 lipca 2012 odbyła się w Terespolu plenerowa impreza, która od wielu lat nosi nazwę „Niedziela w Terespolu”. Ma ona charakter głównie muzyczny, lecz nie tylko. W tym roku mogliśmy zobaczyć i usłyszeć młodych lokalnych twórców, gości z Białorusi, w tym orkiestrę dętą z Brześcia oraz artystów Teatru Wielkiej Opery Narodowej

układem dziewczyny zdobyły drugie miejsce na Powiatowym Przeglądzie Zespołów Tanecznych.

Po występach tanecznych przyszedł czas na kabaret. Amatorski kabaret młodzieżowy „Młode Lisy” z Łobaczewa Małego działa piąty rok. Mają już duże osiągnięcia. W marcu 2012 r. przeszli eliminacje ogólnopolskie i zakwalifikowali się na Ogólno-



i Warszawskiej Opery Kameralnej. Wieczorem wystąpiły takie gwiazdy jak: „Reggafayaya” oraz „Afromental”. Publiczność bawiła się wyśmianiem. Zlicytowano również buty piłkarskie Roberta Lewandowskiego oraz wiele innych przedmiotów, w tym miecz, złote serduszka i misie pluszowe.

Festyn rozpoczął się o godzinie 15.00 występami lokalnych zespołów tanecznych, muzycznych i kabaretowych. Z tanecznym breakdanceowym show wystąpiła ekipa „The East Border Crew”. Grupa istnieje od 5 lat i działa przy GOK w Koroszczyne. Na swoim koncie posiadają wiele osiągnięć, m.in. pierwsze miejsce na przeglądzie tanecznym „W kręgu nie tylko disco” w Białej Podlaskiej i czwarte miejsce na ogólnopolskich zawodach break dance w Chełmie. Następnie zaprezentowały się dzieci z Przedszkola Miejskiego w Terespolu – grupa pani Urszuli Korycińskiej w układzie rock & roll pt. „Mamo, nasza mamo”, choreografia Magdy Wieczorek. Tuż potem przed publicznością wystąpiły dziewczęta z zespołu „Flesz”. Z tym

polski Przegląd Amatorskich Kabaretów w Malborku jako najmłodszy kabaret z całej Polski. Kierownikiem



zespołu jest Jolanta Gawryluk. Młodziż wystawiła dwa skecze: „Służba zdrowia” i „Chrzest córki”.

Po dawce humoru przyszedł czas na występ utalentowanej Katarzyny Iwaniuk, która na stałe śpiewa w zespole „Brevis” z Białej Podla-

skiej i niedawno zajęła drugie miejsce w konkursie na interpretację poezji Jacka Kaczmarskiego w Lublinie. Dużą atrakcją był też występ terespolskiego zespołu „Jazzgot”. Zespół to 5 instrumentalistów i 2 wokalistki (Gosia Weres i Gosia Oleszczuk – wokal, Piotrek Omelaniuk – klawisz, Łukasz Oleszczuk – perkusja, Łukasz Mazur – gitara basowa, Tomek Biegajło – gitara akustyczna i Piotrek Badalski – gitara akustyczna i gitara elektryczna). Repertuar zespołu objął covery znanych wykonawców, jak i własne utwory.

Po występach lokalnych twórców przyszedł czas na występy gości z Białorusi. Pierwsi na scenie pojawili się muzycy z Miejskiej Orkiestry Dętej w Brześciu, którym towarzyszyli wokaliści. 25. osobowa Orkiestra wykonała ponad godzinny program złożony z pieśni białoruskich, rosyjskich i polskich. Następnie na scenie pojawiła się młoda, utalentowana wokalistka z Brześcia, Angelika Piper, która zaśpiewała po polsku dwa utwory. Kolejną atrakcją był występ zespołu ludowego „Ostromieczwskie Ljawony” z Ostromieczewa na Białorusi. Było żywiołowo, z humorem i przytupem. Później zaprezentował się zespół akordeonistów „Wostorg”. Troje młodych ludzi pokazało, jak współcześnie można grać na akordeonie.

Po występach gości z Białorusi burmistrz Terespolu Jacek Daniełuk, w towarzystwie przewodniczącego Rady Miasta Jarosława Tarasiuka, oficjalnie powitał publiczność oraz gości- delegacje władz z zaprzyjaźnionych miast: Brześcia na Białorusi

oraz Loewenberger Land z Niemiec. Obecny był również poseł na sejm RP Stanisław Żmijan. W części oficjalnej odbyły się krótkie przemówienia i podziękowania.



Po oficjalnym otwarciu konferansjerzy zaprosili na scenę artystów Teatru Wielkiego Opery Narodowej, Warszawskiej Opery Kameralnej oraz scen warszawskich, którzy wystąpili w programie „Od klasyki do rozrywki”. Koncert w stylu retro był prawdziwą uczcą duchową. W terespolskim plenerze zabrzmiały znane i lubiane melodie z dawnych lat, które do dziś są chętnie wykonywane przez rozmaitych artystów, a słuchane przez kolejne pokolenia Polaków. Publiczność wzięła udział w niezapomnianej podróży przez epoki i style. Koncert poprowadził niezwykle konferansjer i autor scenariusza, Ryszard Nowaczewski. Artyści wystąpili w składzie: Joanna Stefańska – Matraszek – sopran, Robert Aleksander Szpręgiel – baryton, Wiesław Bednarek – baryton, Marta Włodarczyk – sopran, Joanna Ewa Zaniewicz – mezzosopran, Małgorzata Piszek – fortepian/piano, Tadeusz Melon – skrzypce, Michał Raczyński – gitara basowa, Krzysztof Szczołka – instrumenty perkusyjne.

Z chwilą, gdy zaczęło się ściemniać na scenę wkroczyli chłopaki z „Raggafaya” – młody energiczny zespół grający muzykę reggae, ska, znany z żywiołowych koncertów. Na swoim koncie posiada wiele sukcesów, m.in. udział w tak znanych festiwalach jak Punky Reggae Live, organizowanym przez zespół „Farben Lehre”, Przystanku

Woodstock oraz programu „Must Be the Music” emitowanego przez Polsat. Zespół dał bardzo żywiołowy koncert. Nie zabrakło takich hitów jak: „Cała sala” i „Bakagenci”. Publiczność bawiła się świetnie, a muzycy na scenie nie szczędzili potu skacząc, biegając w rytmie reggae,

Jednak główną gwiazdą wieczoru był zespół „Afromental”. To siedmiu pełnych energii i bardzo uzdolnionych młodych facetów. Każdy z nich to wyrazista i nietuzinkowa postać. Zarówno prywatnie, jak i na scenie tworzą bardzo zgraną grupę. Grupę, jakiej jeszcze w Polsce nie było! Muzyka, którą tworzą to wypadkowa inspiracji wszystkich członków zespołu. Repertuar grupy to mieszanka funky, soulu, R&B, hip-hopu oraz popu. Muzycy swoim występem rozgrzali publiczność do czerwoności. Panowie Łozo i Thomson dawali z siebie wszystko. Świetne brzmienie muzyków (zespół grał całkiem rockowo i na dwie perkusje) i efekty świetlne potwierdziły, że wybór tego zespołu okazał się strzałem w dziesiątkę. Nie zabrakło takich hitów jak: „Rock rolling love”, „Rollin With You” czy „The Bomb”.

Po występach gwiazd wieczoru na scenie pojawili się panowie z zespołu „Junior”, którzy swoją taneczną muzyką porwali ludzi do tańca. Na koniec Dj Fantomasz poprowadził dyskotekę.

Ale obok muzyki podczas imprezy „Niedziela w Terespole” było wiele innych atrakcji. Było wesołe miasteczko, zabawy animacyjne dla dzieci, turniej szachowy, pokaz grupy ASG Korpus Wschodni z Teres-



pola oraz Kłos z Białej Podlaskiej i 1st Ghost Company również z Białej Podlaskiej. Na miejskim stadionie zaprezentowała się również Straż



Graniczna, Straż Pożarna, Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego z Białej Podlaskiej. Odbył się rowerowy tor przeszkód na bieżni, a na drodze asfaltowej samochodowy tor przeszkód.

Tradycyjnie już na stoiskach swoje wyroby prezentowali rękodzielnicy i twórcy ludowi, m.in. Damian Kalicki z Białej Podlaskiej – biżuteria z kamieni półszlachetnych, Anna Karwacka-Kosińska z Białej Podlaskiej – szydełkarstwo, szycie artystyczne, haft, Mirosław Myć z Białej Podlaskiej – budownictwo podlaskiej chaty w miniaturze, Teresa Więckowska z Worońca – bibułkarstwo, Joanna Polkowska z Lublina – biżuteria witrażowa, Nina i Ryszard Popławscy z Hajnówki – rękodzieło ludowe w drewnie. Swoje prace prezentowali także twórcy z Terespoła. MOK zaprezentował prace dzieciz kół plastycznych, Anita Tarkowska – wiklinę papierową, Marzena Dmitruk – biżuterię frywolitkową, Janek Chwedoruk – malarstwo olejne, Anna Fiłanowicz – biżuterię artystyczną.

Tradycyjnie podczas festynu zbierane były pieniądze na rzecz chorych dzieci z Terespoła, Czarka Jaszczyka i Adriana Kłosa. Łącznie dzięki zbiórce i licytacji zebrano 5.303 zł. Pieniądze zostały podzielone i przekazane rodzicom dzieci. Duże podziękowania należą się postłowi Cezaremu Kucharskiemu i Lubelskiej Szkółce Piłkarskiej za przekazanie na licytację oryginalnych butów znanego piłkarza Roberta Lewandowskiego.

Tekst i zdjęcia: Łukasz Pogorzelski

Terespol w 1930 roku

(Przedruk prasowy z tamtego czasu)

Miasto Terespol, granica województwa lubelskiego z poleskim, zajmuje przeszło 90 ha obszaru, ludności 3.150, w tym 75% mniejszości narodowej

Charakter miasta jest handlowo – przemysłowy. Głównym źródłem dochodu i głównym zajęciem mieszkańców jest uprawa kapusty i ogórków oraz ich kiszenie, stąd zaś eksportują już kiszone artykuły na całą Polskę, gdzie mają ustaloną markę swej pierwszej jakości. Ogórki po zakiszeniu w beczkach przechowywane są w wodzie oczyszczanej przez rowy melioracyjne. Jest to odnoga rzeczna o wielkiej głębokości; na specjalnych rusztowaniach i na poszczególnych piętrach beczki są ułożone warstwami i w ten sposób [powstaje] doskonale konserwowany ogórek.

Prócz ogórków kiszonych eksportowane są też całymi wagonami ogórki surowe. Handel ten prowadzą: pierwotni ogrodnicy – Żydzi, Żydowska Spółdzielnia Rolniczo – Ogrodnicza, a dopiero w roku 1929 założona została Spółdzielnia Chrześcijańsko – Warzywnicza, która zaczyna powoli zdobywać stały rynek zbytu. Spółdzielnia ta kwasi też w większych ilościach kapustę w specjalnie budowanych betonowych basenach tzw. silosach – Silbert. Spółdzielnia ta zajęła się dostawą kapusty dla wojska D.O.K. Warszawa.

W skład zarządu tej Spółdzielni wchodzi panowie: burmistrz Rutkowski – przewodniczący, Czapski, Wachowicz i Zieliński, w skład Rady Nadzorczej panowie: Sałtrukiewicz, Lao, Klimecki, Dejnego i Wójtowicz.

Terespol w 80% jest zabrukowany. Obecnie miasto zakupiło plac pod budowę rzeźni miejskiej. Ponieważ rzeźnia leży z dala od miasta, przeprowadzona została tam ulica wybrukowana. Stan szkół przedstawia się dość ciężko. W budynku własnym mieści się szkoła siedmioklasowa, inne zaś rozmieszczone są w wynajętych lokalach (chodzi o niektóre klasy tej szkoły, np. klasa piąta mieściła się w Belwederze – red).

Stan sanitarny jest możliwy. Celem dostarczenia dobrej wody do picia pobudowano 3 kryte studnie pompowe.

Straż pożarna jest jedna, dobrze wyekwipowana oraz doskonale zorganizowana i ma własną remizę drewnianą. Straż terespolska została kilkakrotnie odznaczona na konkursach pierwszymi nagrodami.



Straż pożarna w Terespolu, rok 1930

Do najbliższych zamierzeń należy budowa rzeźni i przeprowadzenie światła elektrycznego z Brześcia n. Bugiem.

Z organizacji społecznych czynne są: Kasa Stefczyka, która dobrze się rozwija, I Oddział Strzelca, Koło P.O.W. i Legionistów.

Ogólny budżet miasta na rok 1930/31 wynosi 38.089 zł, w tym na szkolnictwo 9.845 zł, na opiekę społeczną 5.500 zł.

Burmistrzem miasta jest p. Mateusz Rutkowski od maja r. 1929. Jest też naczelnikiem rejonowym i skarbnikiem straży pożarnej, członkiem Zarządu Strzelca i P.O.W., prezesem B.B.W.R., Kasy Stefczyka i Spółdzielni.

Tekst o Terespolu pochodzi z pisma „Przebój. Ilustrowane Czasopismo Regionalne Poświęcone Samorządom i Ubezpieczeniom Społecznym”, nr 13 z grudnia 1930 r., wydawanego w Warszawie, które otrzymaliśmy od fotografa, dokumentalisty i kolekcjonera Romana Petrynika. Numer ten był poświęcony miastom i miejscowościom z północnych powiatów województwa lubelskiego.

W informacjach o Terespolu z tamtego okresu uderzają dwie sprawy

- bardzo mała powierzchnia miasta zajmująca tylko 90 ha i mała liczba ludność wynosząca 3.150 mieszkańców, w tym 75% to Żydzi. (Dla porównania opisany w tym samym numerze pisma Janów Podlaski zajmował w tym czasie powierzchnię 2.800 ha i liczył 5.000 ludności). Informacja o powierzchni i liczbie mieszkańców Terespolu z tamtego okresu jest myląca, bo jakkolwiek odzwierciedla ona

stan administracyjny miasta, to nie oddaje stanu faktycznego. Faktyczna zwarta zabudowa Terespolu zajmowała w tym czasie o wiele więcej powierzchni i liczyła o wiele więcej mieszkańców, ale były to ziemie nie należące do miasta. Bowiem wszystko co leżało na wschód za Konowicą, w tym cerkiew, to już była kolonia Łobaczew Mały. Paradoks polega na tym, że właśnie te tereny stanowiły kiedyś dawny historyczny Terespol. Podobnie było ze wszystkich stron miasta. Od południa dzisiejsze ulice Nowa, Piłsudskiego, Kościuszki i Łąkowa stanowiły wieś Błotków Mały. Jeszcze dziwniej wyglądała zachodnia zabudowa miasta. Stara drewniana plebania leżąca przy ul. 3 Maja (Wojska Polskiego) - róg Granicznej to był jeszcze Terespol, ale położona kilka metrów dalej poczta, która biła stemple z napisem Terespol n. Bugiem, leżała już na kolonii Łobaczew Duży. Na tymże terenie leżał cmentarz katolicki i kirkut żydowski. Najśmieszniej zaś było z dworcem PKP Terespol, który wcale nie leżał w Terespolu, lecz w Łobaczewie.

Taki stan ograniczał rozwój miasta na długie dziesięciolecia. Jak słusznie pisał wicestarosta bialski Bolesław

Górny w „Monografii Powiatu Białskiego” z 1939 roku: „Z postulatów Terespoła wysuwa się na plan pierwszy konieczność rozszerzenia granic miasta przez włączenie do miasta terenów z gminy Kobylany. W tej chwili bowiem – miasto posiada tylko te tereny, które są pod zabudowaniami i nie posiada zupełnie terenów pod rozbudowę. Obecne granice miasta Terespoła, w stosunku do istniejących potrzeb miasta, stanowią anomalię.”

Anomalie te zachowały się do dnia dzisiejszego. Terespol rozrósł się przez te wszystkie lata, lecz z inicjatywy byłego burmistrza Terespoła, Krzysztofa Iwaniuka, w roku 1991

został wyłączony ze wspólnej gminy miejsko – wiejskiej. Powstały wówczas dwie gminy: gmina miejska Terespol i gmina wiejska Terespol. Po podziale zwarta zabudowa miasta w dalszym ciągu nie mieści się w swoim administracyjnym obszarze, bo np. Łobaczew Duży i ul. Forteczna, czy tego chcą czy nie, dzisiaj stanowią ciągłość zabudowy Terespoła. Paradoks polega na tym, że prowadząca do nich ulica Męczenników Unickich i leżące obok ulice Gruntowa i Wiejska są ulicami Terespoła, ale położona o kilka metrów dalej zabudowa Łobaczewa i ulicy Fortecznej - to już wieś z sąsiedniej gminy. Podobnie jest

z zabudową ulicy Wojska Polskiego na zachód od dawnego CPN-u w kierunku Kobylan oraz na przejściu granicznym w Terespolu przy trasie E-20. Na przejściu granicznym wszystko, co jest zabudowane po północnej stronie trasy E-20 należy do miasta Terespoła, ale po drugiej stronie ulicy zabudowa i infrastruktura graniczna już nie leży w Terespolu, lecz w odległych o kilka kilometrów Polatyczach! Taki stan rzeczy w dalszym ciągu ogranicza i będzie ograniczał rozbudowę miasta Terespoła.

*Janusz Tarasiuk
Zdjęcie ze zbiorów
Krzysztofa Tarasiuka*

Radiofonizacja Terespoła i okolic

Rozwój radiofonizacji na terenie Polski w odniesieniu do innych państw Europy, takich jak Niemcy, Szwecja czy Francja, rozpoczął się z dużym opóźnieniem. Niewątpliwym wpływem na to miała sytuacja ziem Polski pod zaborami. Początki radiofonii ogólnopolskiej, nadającej regularne programy datuje się na kwiecień 1926 roku. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku Polacy odzyskują radiostacje zaborców, które służą głównie na potrzeby wojska czy placówek dyplomatycznych. Krajowy przemysł urządzeń radiofonicznych z trudem powstawał. Mimo tych trudności rząd polski zaplanował powszechną radiofonizację kraju i zlecił budowę jednego z najsilniejszych i najnowocześniejszych w tym czasie w Europie nadajników radiowych. Nadajnik wybudowany został w Raszynie w 1930 roku.

Działania wojenne II wojny światowej zniszczyły i zdeorganizowały początki polskiego przemysłu radiotechnicznego. Zaczął się on odradzać dopiero 1947 roku. Pierwszą polską powojenną produkcją był słynny odbiornik radiowy Pionier. Produkowany był od 1948 do 1959 roku, a jego ulepszona wersja pod inną już nazwą do 1962 roku. Powstawały także inne odbiorniki radiowe, lecz ograniczony zasięg ich odbioru oraz koszt nabycia odbiorników radiowych skutecznie ograniczały możliwość słuchania programów radiowych. Posiadacze odbiorników radiowych częściej słuchali audycji Radia Wolna Europa, nadającego aktualne i rzetelne wiadomości, a nie najczęściej zakłamanymi wiadomościami rozgłośni Polskiego Radia.

Rządzący Polską po II wojnie światowej wprowadzają siłą nowy ustrój społeczno-gospodarczy państwa. Znaczącą rolę oddziaływania propagandy medialnej i opór społeczny do przekształceń ustrojowych, zainicjowali uruchomienie lokalnych radiowęzłów. Węzeł taki uruchomiono także w Terespolu. Usytuowany został on w budynku drugiej hali miejskie na pięttrze. Znajdował się w nim odbiornik radiowy, który odbierał program Polskiego Radia, a następnie poprzez wzmacniacze i przewody linii napowietrznej przekazywał sygnał radiowy na głośniki zainstalowane w pomieszczeniach odbiorców.

System taki wymagał budowy sieci radiowęzła. Sieć została wybudowana na terenie Terespoła i okolicznych miejscowości z doprowadzeniem do każdego budynku mieszkalnego i budynków użyteczności publicznej np. do biura zawiadowcy stacji PKP w Terespolu. Każde przyłącze otrzymało nieodpłatnie głośnik do odbioru programu radiowego skonstruowany tak, iż mimo przykręcenia pokrętła głośności nie można było całkowicie wyłączyć odbioru – można było tylko maksymalnie wyciszyć. W okresie tuż po zainstalowaniu głośników, korzystanie z radiowęzła było nieodpłatne, później wprowadzono opłatę abonamentową, taką jak obecnie za korzystanie z radiodobiorników czy telewizorów.

Montażystą głośników a następnie serwisantem była znana przez to postać w Terespolu – Mieczysław Kurasiński. Głośniki na naszym terenie nazywano potocznie „kołchoznikami”.

Ta nazwa pochodziła stąd, że program radiowy z tamtych czasów był tubą rządu, który dążył do kolektywizacji rolnictwa i zakładania spółdzielni produkcyjnych (z rosyjska kołchozów) i w związku z tym nadawano mnóstwo programów agitacyjnych i propagandowych.

W latach 60-tych ub. wieku w wyniku masowej produkcji stały się dostępne odbiorniki radiowe, odbierające programy radiowe bezpośrednio od stacji nadawczych. Radiowęzły przestały mieć rację bytu, również ten w Terespolu

W Archiwum Państwowym w Lublinie, Oddział w Radzynie Podlaskim, zachował się ciekawy protokół z zebrania założycielskiego tzw. Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, które odbyło się w Terespolu w dniu 28 listopada 1948 roku. Odczytano wówczas statut dot. radiofonizacji i wybrano zarząd złożony ze znanych wówczas osobistości miasta i okolic. Przewodniczącym Komitetu Radiofonizacji Terespoła i Okolic został Włodzimierz Turło, wiceprzewodniczącym – Piotr Misiejuk, sekretarzem Jan Rajkiewicz, członkami komitetu – Tadeusz Tyszkowski i Tadeusz Osiński, a ich zastępcami – Karol Andrzejuk i Antoni Kuczyński. Wybrano także komisję rewizyjną tegoż Komitetu, którego przewodniczącym został Józef Kotarba, sekretarzem – Władysław Tarko, a zastępcami – Stanisław Starzyński, Waclaw Żuk i Eugeniusz Kalinowski. W odczytanym wówczas statucie napisane było, iż zadaniem Stowarzyszenia jest krzewienie polskiej radiofonii, organizowanie sił społecznych dla jej rozbudowy, a także upowszechnianie kultury w społeczności polskiej przy pomocy radiofonii.

Kazimierz Michalak

W dawnym Łobaczewie

Urodziłem się przed ponad osiemdziesięciulaty w niewielkiej wsi Łobaczew Mały. Na tym wąskim, pięciusetmetrowym odcinku ziemi między Łobaczewkim Fortem a doliną Kosomina rozmieszczonych było zaledwie 30 domostw – od Łukaszu-ka do Semeniuka po obu stronach

„ski” lub „wicz”, wywodzące się także od imion, np. Wojciechowski od Wojciecha czy Fedorowicz od rosyjskiego Fedora.

We wzajemnych relacjach, zwłaszcza do starszych, zwracano się w trzeciej osobie, np. „pójdzie”, „weźmie” itp., nawet moja mama do

Gimnazjum im Romualda Traugutta w Brześciu dojeżdżały zaledwie trzy osoby: Władek Zaremba, Janek Semczuk oraz Iza Trochimiuk, córka sierżanta. Chłopcy to synowie zamożniejszych gospodarzy.

Ludność była niebogata ale pracowita i uczciwa. Głównym zajęciem mieszkańców była uprawa niezbyt żyznej roli. Kultura prac polowych była na niskim poziomie. Zboże żęto sierpem i za pomocą kosy.

Popularną uprawą były ogórki i kapusta, ale to z uwagi na bliskie sąsiedztwo z zakładami przetwórstwa owocowo-warzywnego w Terespolu. Do podstawowych upraw należały takie zboża, jak żyto, pszenica, jęczmień, owies i proso. Z roślin przemysłowych: konopie i len. No i oczywiście na pokarm ludziom oraz bydłu - ziemniaki i buraki. Popularna była też marchew, pietruszka i brukiew. W sadach dominowały wiśnie i jabłonie. Zdarzały się, ale nieco rzadziej, czereśnie, śliwy czy grusze. W ogródkach przydomowych kwitły dalie, astry, nasturcje i malwy. Rosły też bzy, czeremchy oraz jaśminy.

Domy i budynki pokryte były zmurszą strzechą. Kryte blachą należały do rzadkości, między innymi i nasz, który był stosunkowo nowy.

Dzisiaj, w wieku XXI, kiedy odwiedzam rodzinne strony, nie mogę poznać swojej wsi. Za mojego dzieciństwa wszystkie domy były drewniane, jedynie kamienica sierżanta była murowana. Dziś wszystkie domy są murowane, jedynie mój dom rodzinny jest drewniany.

Chciałbym napisać o swoim życiu w tych warunkach, ale chyba w artykule do następnego Gońca Terespolskiego.

Krzysztof Aleksandruk



VII Fort w Łobaczewie Małym

wybrukowanej drogi. Po obu jej stronach ciągnęły się niegłębokie rowy porośnięte łopianem. W odległości około 500m na południowy zachód leżał Łobaczew Duży. Na północny wschód pola wsi graniczyły z nadbużańskim pastwiskiem.

Wieś charakteryzowała się spokojem. Nie znane były rozboje czy karczemne awantury między sąsiadami. Relacje między mieszkańcami były przyjazne, wszyscy sobie nawzajem pomagali. Przykładem dobrosąsiedzkich stosunków byli m.in. moi rodzice. Jako jedyne w całej wsi, między ich posesją a posesjami Michalczuka i spokrewnionego z nami Pawła Aleksandraka, były furtki, które umożliwiały wzajemny dostęp.

Nazwiska mieszkańców, obok tych typowo polskich z końcówką na „o” np. Biegajło, Dejneko, w większości wywodziły się z popularnych imion polskich np. Romaniuk od Romana, Danieluk od Daniela czy jak moje Aleksandruk od Aleksandra, a także od imion rosyjskich, np. Gawryluk od Gawryła czy Semeniuk od Semena. Zdarzały się, chociaż rzadko, typowo polskie nazwiska z końcówką na

swoich starszych braci zwracała się w ten sposób. Do mężczyzn zwracano się z reguły po imieniu, za to kobiety nazywano różnorodnie, po imieniu, często po nazwisku z końcówką „owa”, ale też Zarembicha od Zaremby czy Romanycha od Romana. Młodzież i dzieci zwracali się do sąsiadów per wujek czy wujenka, chociaż nie zachodziło między nimi żadne pokrewieństwo.

Młodzież uczęszczała do Publicznej Szkoły w Terespolu. Nie każdemu jednak udawało się szkołę ukończyć. Często przerywano naukę po zaledwie kilku latach. Często również było powtarzanie klas, z różnych zresztą względów. Na przykład mój starszy brat, chociaż nie był oporny na wiedzę, musiał powtarzać VI klasę, ale to z uwagi na naganne sprawowanie. Do



Zielona wieś Łobaczew Mały

600-lecie Kostomłot

W niedzielę 30 września 2012 roku w Kostomłotach świętowano 600-lecie istnienia miejscowości. Pierwsza wzmianka w źródłach

unikkiej i ojciec Ambroży przełożony monasteru św. Serafima z Sarowa poświęcili tablicę i modlili się za pomyślność mieszkańców. Następ-



pisanych pochodzi z 1412 roku, ale wiadomo, że wieś istniała już w średniowieczu, czego dowodem są efekty prac archeologicznych prowadzonych tutaj w XIX wieku przez Józefa Łoskiego, właściciela Kostomłot, a potwierdzone przez Glogera i Białoszewskiego. Rocznicą tą sprowadziła mieszkańców i władze gminy do działania, efektem którego było niedzielne święto.

Rozpoczęły je nabożeństwa odprawione w kostomłockich świątyniach. O godzinie 13-ej odbyły się uroczystości przy kamieniu z pamiątkową

nie wszystkich gości i mieszkańców powitał sołtys wsi Leon Prokopiuk. W swoim przemówieniu podkreślał rolę tradycji, historii oraz wartości wpajanych przez rodziców w procesie kształtowania młodych pokoleń. Wskazywał, że życia należy się uczyć w miejscu, z którego się wywodzimy, gdzie są nasze korzenie a ziemia była zroszona potem i łzami naszych przodków.

Kolejnym etapem uroczystości było posadzenie „Dębu 600-lecia Kostomłot”, po którym historię miejscowości w zarysie przedstawiła Iwona



tablicą ufundowaną przez Urząd Gminy Kodeń. Duchowni ks. Zbigniew Nikonik proboszcz parafii

Gryszko. O święcie pamiętał Marszałek województwa lubelskiego, który na ręce przewodniczącego komitetu

organizacyjnego Jana Swirida przekazał dyplom uznania z okazji jubileuszu 600-lecia miejscowości Kostomłoty.

Część artystyczna odbyła się w świetlicy wiejskiej, pięknie udekorowanej na tę okazję przez pracowników Domu Kultury w Kodniu. Na scenie wystąpił zespół śpiewaczy z Kostomłot, działający przy Kole Gospodyń Wiejskich oraz uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej w Kodniu. Uroczystość swoimi występami uświetnili: zespół „Jarzębina” z Zabłocia, mający w swoim repertuarze pieśni folkloru nadbużańskiego, oraz utworzony specjalnie na tę okazję przez osoby pochodzące z Kostomłot zespół „Żurawie”.

Podczas uroczystości można było otrzymać monografię Kostomłot (Iwona Gryszko – „Kostomłoty nad Bugiem. Dzieje miejscowości od 1412 r. zapisane na kartach ksiąg oraz w pamięci jej mieszkańców”, .Kostomłoty 2012 - przyp. red.), któ-



rej wydanie sfinansował Urząd Gminy Kodeń. W przerwie między występami goście mogli degustować potrawy przygotowane na tę okazję przez mieszkańców oraz uczestniczyć w pokazie jazdy konnej zorganizowanym przez pana Eugeniusza Kupryśia. Uroczystości kostomłockie kończyła zabawa taneczna przy muzyce zespołu Silver Band.

Organizatorzy dziękują sponsorom, władzom gminy Kodeń, a także instytucjom zaangażowanym w przygotowanie uroczystości.

Iwona Gryszko
Foto Roman Petrynik

Historia Kostomłot w zarysie

Pierwsza wzmianka w źródłach pisanych o Kostomłotach pochodzi z 1412 r., kiedy wielki książę litewski Witold nadał Kostomłoty ojcom Augustianom z Brześcia. Nazwa wsi istniała już w XI w. i prawdopodobnie pochodzi od słów kości i młócenie. Można przypuszczać, że Kostomłot-

ację parafialną. Proboszczem kostomłockim był wtedy ks. Jan Eliaszewski. Z wizyty tej zachował się opis świątyni pobudowanej z „drewnianych bierwion ociosanych w kostkę”.

Po trzecim rozbiórze Polski w 1795 r. Kostomłoty znalazły się w zaborze austriackim, a po 1809 r. na sześć lat

tach, pochodzące z epoki kamienia oraz z późniejszej epoki brązu. Tam na powierzchni 10 morgów odnalazł pozostałości obozowisk oraz cmentarzysk starożytnych i średniowiecznych. Wyniki badań potwierdzili w kolejnych latach: Zygmunt Gloger, który prowadził badania powierzchniowe w Kostomłotach w 1875 r. oraz wybitny rosyjski archeolog N.F. Biełaszewski w 1898 r. Łoski nie stronił od powinności obywatelskich. Pełnił funkcję prezesa budowy dróg, członka rady powiatu. Parafia unicka w Kostomłotach zawdzięcza Łoskiemu gruntowny remont świątyni parafialnej, który został wykonany na koszt właściciela wsi w 1852 r.

Działalność społeczna i literacka Łoskiego oraz podróże wpłynęły na pogorszenie sytuacji finansowej. Kostomłocki majątek był poważnie zadłużony w Towarzystwie Kredytowym Ziemiem. W roku 1875 Kostomłoty wystawiono ostatecznie na licytację i sprzedano za 35 001 rubli srebrem. Łoski zaś wyjechał do Warszawy, gdzie oddawał się pracy literackiej. Zmarł po dłuższej chorobie 13 stycznia 1885 r., został pochowany na Powązkach.

Kostomłocki majątek nabyła spółka z Węgrowa, a następnie rodzina Smoleńskich, w tym Konstan-



Cerkiew unicka p.w. św. Nikity

ty były osadą służebną a jej mieszkańcy zajmowali się ubojem zwierząt dla brzeskiego grodu i rzeką tam je dostarczali. W kolejnych latach wieś była podzielona, część gruntów posiadali tutaj zakonnicy, a pozostałe – drobna szlachta. Właścicielami ziemskimi była między innymi rodzina Kościuszków Kostomłockich. Kostomłoty od Kościuszków nabył Paweł Sapieha, który odziedziczył po ojcu Iwanie Kodeń. Sapiehowie około 200 lat byli skonfliktowani z zakonnikami z Brześcia o kilkusetmetrowy pas kostomłockiej ziemi.

W 1631 r. wybudowano w Kostomłotach nową drewnianą świątynię i od tego czasu najprawdopodobniej datuje się powstanie tutaj unickiej parafii. Na ten rok datowana jest przechowywana w cerkwi ikona św. Nikity ufundowana przez pochodzącą z Pryluk Teodorę wraz z rodziną. Kolejna informacja w źródłach pisanych o kostomłockiej parafii pochodzi z lutego 1798 r., kiedy Piotr Pieracki, dziekan brzeski, przeprowadził wizy-

w Księstwie Warszawskim. W wymienionym przedziale czasowym Kostomłoty przeszły na własność rządu austriackiego. W 1808 r. wieś nabył na publicznej licytacji w Lublinie Adam Ratyński, który następnie przekazał majątek w posagu swojej córce Apolonii, która wyszła za mąż za Jana Łoskiego. Apolonia została właścicielką Kostomłot w 1822 r. Nowi właściciele Kostomłot mieli trzy córki i syna Józefa, który odziedziczył majątek.

Józef Łoski urodził się 16 stycznia 1827 r. w Kostomłotach. Był wybitnym polskim historykiem, wydawcą i rysownikiem, autorem sztichów. Rysował i opisywał północną Lubelszczyznę. Współpracował z pismem „Kłosy” i „Gazetą Warszawską”. Prowadził też badania archeologiczne w Kostomłotach. Wyniki swoich prac opublikował w 1876 r. w „Wiadomościach Archeologicznych”. W lasku nazwanym przez miejscowych Birkiem odkrył pierwsze ślady pobytu człowieka w Kostomłot-



Nagrobek o. Romana Piętki

ty Jakowlewicz Smoleński, którego grób znajduje się na cmentarzu w Kostomłotach.

Od 1864 r. Kostomłoty były siedzibą gminy. Gminę Kostomłoty tworzy-

ły wsie: Bór, Dobratycze, Elźbiecin, Kąty, Kopytów, Kożanówka, Kołpiniek, Kostomłoty, Lebedziew, Ogrodniki, Okczyn, Murawiec, Zagacie i Żuki.

XX wiek przyniósł wiele bolesnych wydarzeń, które dotknęły mieszkańców Kostomłot. Dwie wojny światowe i akcje wysiedleńcze pozostały trwałe ślady w ich świadomości i utrwaliły się boleśnie w pamięci.

Pierwsza wywózka dotknęła jej mieszkańców w 1915 r. podczas I wojny światowej, kiedy przed ofensywą państw centralnych na froncie wschodnim Rosjanie wywozili masowo ludność w głąb Rosji. Mieszkańcy Kostomłot trafili na wschód i podzielili ciężki los bieżęńców. W dalekiej Rosji cierpieli i umierali z powodu głodu i chorób. Wygnańcy bardzo tęsknili za swoją rodzinną wsią i kiedy nadarzyła się taka możliwość w 1921 r. niemal wszyscy powrócili z Rosji. Podczas ich nieobecności wieś dotknęła kolejne nieszczęście. W czasie wojny polsko-bolszewickiej w sierpniu 1920 r. w Kostomłotach trwały zacięte walki. Wioska 6 razy przechodziła z rąk do rąk i została doszczętnie zniszczona pociskami. Po powrocie musieli obudować zniszczone domy i budynki gospodarcze. Wieś liczyła po wojnie 60 domów, w których mieszkało 246 osób.

W okresie międzywojennym Kostomłoty nadal były siedzibą gminy. Borykały się one z kłopotami będącymi pozostałością wojenną: konieczność likwidacji okopów i drutów kolczastych, a także remont budynku urzędu gminy. Niezadowolający był stan sanitarno-budowlany gminy. Budynki gospodarcze, chlewy i obory znajdowały się zbyt blisko mieszkań. Palącą potrzebą była regulacja Bugu, który każdego roku niszczył pobliskie uprawy. Poważnym problemem było zagrożenie pożarowe, ponieważ 95% domów było krytych strzechą.

W wiosce działały różne organizacje pożytku publicznego: Kółko Rolnicze, Oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej, Koło Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Ochotnicza Straż Pożarna, Spółdzielnia Spożywców „Jedność”. Najstarszym stowarzyszeniem w gminie była straż pożarna w Kostomłotach. Posiadała ona remizę strażacką z salą teatralną oraz czytelną-świetlicę. Do sukce-



Cerkiew prawosławna p.w. św. Serafima z Sarowa

sów gminy na rzecz wsi Kostomłoty należy w tym okresie zaliczyć: odremontowanie budynku gminy i szkoły, budowę domu ludowego z remizą strażacką.

Dnia 31 stycznia 1927 r. decyzją biskupa siedleckiego odtworzono nieistniejącą od 1875 r. parafię obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. Prawosławni, zajmujący do tej pory świątynię unicką, na cerkiew zaadaptowali jeden z domów. Sytuacja taka trwała do 1938 r., kiedy w powiecie białskim skasowano prawosławne parafie i ich filie, w tym w Kostomłotach.

W 1939 r. rozpoczęła się okupacja niemiecka. Na plebanii u księdza Przyłuckiego zamieszkali Niemcy. Współpracowali oni ściśle z policją bezpieczeństwa w Białej Podlaskiej, przekazując informacje o mieszkańcach pasa przygranicznego, ścigając kontyngenty, zabezpieczając żniwa, przeprowadzając aresztowania. 23 listopada 1943 r. na Placu Wolności w Białej Podlaskiej zginęło w egzeku-

cji czterech mieszkańców Kostomłot: Jan Trociuk, Grzegorz Trociuk, Aleksander Ligor i Jan Kupryś. Uciążliwe dla mieszkańców Kostomłot były szarwarki i podwoły. Starsi mieszkańcy wsi do dziś pamiętają akcję budowy okopów nad Bugiem wiosną 1944 r., kiedy Niemcy planowali zatrzymać linię frontu na Bugu. Do pracy przy ich budowie zmuszali nie tylko mieszkańców Kostomłot i okolicznych miejscowości. Pracowali wszyscy: mężczyźni, kobiety i dzieci. Kilka osób zostało wywiezionych na przymusowe roboty do Rzeszy. Młodych chłopców kierowano również do przymusowej pracy w obozach na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

Koniec II wojny światowej pozornie zapowiadał spokojne czasy. W lipcu 1947 r. wysiedlono na ziemie odzyskane część mieszkańców Kostomłot w ramach akcji „Wisła”. Było to kolejne tragiczne wydarzenie w historii wsi. Wiele rodzin ze ła-

Dokończenie na str 22

Dokończenie ze str 21

mi w oczach opuszczało odbudowane niedawno gospodarstwa i jechało w nieznaną pod eskortą uzbrojonych żołnierzy. Rozlokowani w zniszczonych, opuszczonych przez Niemców gospodarstwach, po kilka rodzin

60-tych rozpoczęto we wsi budowę szkoły jednej z tysięcy na tysiącletcie państwa polskiego, którą w latach 80-tych zamknięto, a w jej budynku utworzono Dom Pomocy Społecznej funkcjonujący do dziś. Pod koniec lat 70-tych wybudowano w czynie społecznym nową świetlicę-remizę. Prężnie od lat 60-tych działało i nadal działa Koło Gospodyń Wiejskich.

Duże zasługi dla społeczności lokalnej miał proboszcz parafii neounickiej ks. Roman Piętka. Jego działania rozślawiły Kostomłoty w Polsce. W latach 1980-1981 przeprowadził kapitalny remont świątyni. Został wyniesiony do godności archimandryty. Od 1 września 2007 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 26 marca 2011 r.

Od 1985 do 2010 r. we wsi swój dom miały Małe Siostry Jezusa.

Ciche i skromne służyły radą i niósły pomoc wszystkim potrzebującym.

15 sierpnia 20003 r. został utworzony w Kostomłotach Monastyr Męski pw. św. Serafima z Sarowa, a pierwszą liturgię w obrządku prawosławnym odprawiono w nim 14 września 2003 r.

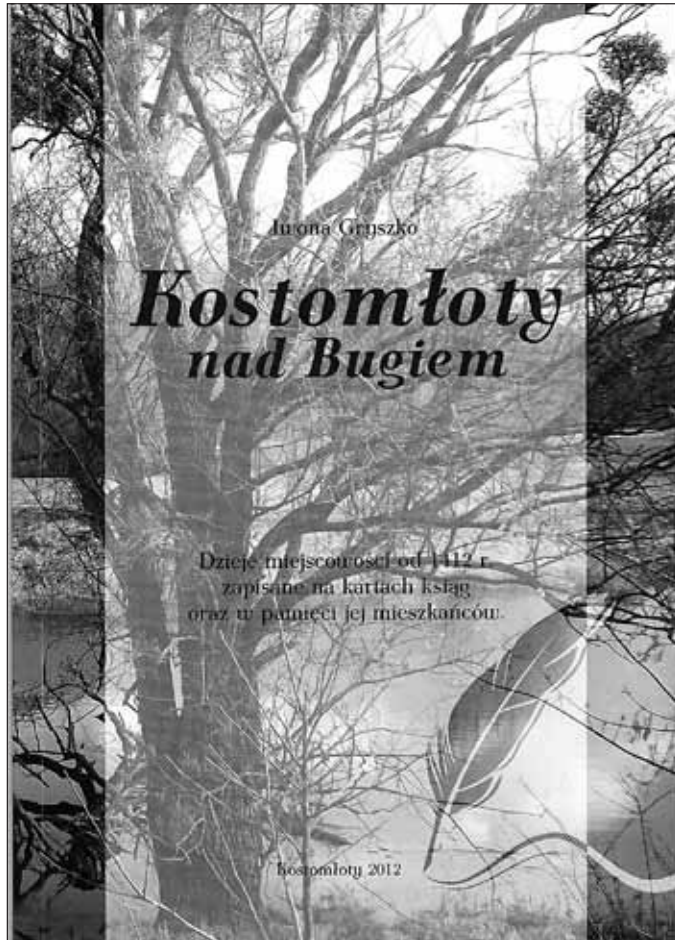
Dzisiaj Kostomłoty są miejscem chętnie odwiedzanym przez turystów i pielgrzymów z różnych stron kraju. Można tutaj uczestniczyć w liturgii odprawianej w języku starocerkiwnym zarówno w cerkwi unickiej pw. św. Nikity jak i prawosławnej pw. św. Serafima z Sarowa. Poznać ludzi życzliwych i bardzo gościnnych. Podziwiać piękne nadbużańskie krajobrazy. Posłuchać śpiewu ptaków, wijących gniazda na starych wierzbach oraz szumu wody podmywającej nadbużański brzeg.

Iwona Gryszko

Foto Roman Petrynik

Iwona Gryszko

Jest nauczycielką historii i wiedzy o społeczeństwie w Zespole Szkół Publicznych w Terespolu. Pochodzi z Murawca, urodziła się w 1972 roku w Terespolu. Tutaj ukończyła szkołę podstawową i Liceum Ogólnokształcące. Studiowała historię na Uniwersytecie Warszawskim. Jest poza tym absolwentką studiów podyplomowych w zakresie wiedzy o społeczeństwie w Akademii Podlaskiej w Siedlcach oraz zarządzania oświatą w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Białej Podlaskiej. Przez pewien czas mieszkała w Kostomłotach i doskonale zna realia obyczajowe, socjologiczne, kulturotwórcze i religijne jedynej w Polsce znajdującej się tam parafii unickiej obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. W numerach 55 i 56 Gońca Terespolskiego z 2001 roku drukowaliśmy obszernie fragmenty jej pracy podyplomowej pt. „Rola kulturotwórcza



w jednym domu, musieli uczyć się życia w nowych warunkach. Cały czas tęsknili jednak za Kostomłotami. Kiedy zmieniła się sytuacja polityczna w Polsce w 1956 r., możliwe były szczęśliwe powroty do domów, które – jak się okazało na miejscu – trzeba było odbudować. Zaczynali wszystko od początku. Dzięki wielkiej determinacji, umiłowaniu ziemi i swojej pracowitości odbudowali swoją wieś. Życie wracało do normy.

W latach 60-tych wieś prężnie rozwijała się. Funkcjonowała tutaj spółdzielnia produkcyjna, która została zamieniona w Kółko Rolnicze świadczące usługi rolnikom. Nieprzerwanie działała w Kostomłotach Ochotnicza Straż Pożarna. Strażacy prowadzili działalność społeczną i kulturową. W czynie społecznym budowali szkołę, świetlicę, drogi. We wsi organizowane były zabawy wiejskie, przedstawienia teatralne. W latach



Iwona Gryszko

parafii neounickiej w Kostomłotach”. (W naszym piśmie nosiła ona tytuł „Unicy z Kostomłot”). W 2012 r. ukazała się w formie książkowej jej inna, doskonale napisana i zilustrowana praca pt. „Kostomłoty nad Bugiem. Dzieje miejscowości od 1412 r. zapisane na kartach ksiąg oraz w pamięci jej mieszkańców”, wydana z okazji obchodów 600-lecia tej wsi. Iwona Gryszko ma męża Tadeusza oraz dwoje dzieci: Agnieszkę i Mateusza.

Janusz Tarasiuk

Hubertus w Kostomłotach

Nieco wcześniej niż w ubiegłych latach, bo 30 września, miłośnicy konnej jazdy spotkali się na Hubertusie, czyli na efektownym biegu myśliwskim w pogoni za symbolicznym lisem. Organizator i jednocześnie

dwóch lat trenuje jazdę konną pod okiem Waldemara Kosieradzkiego.

Tuż po godzinie 13. gospodarz dał sygnał do rozpoczęcia gonitwy. Przez kilkanaście minut na oczach widzów rozegrał się wyjątkowy spek-

czył w gonitwach. Ten ceniony malarz z Janowa Podlaskiego, serdecznie dziękował gospodarzowi za wytrwałość w organizacji Hubertusa oraz uczestniczącym w nim jeźdźcom za podtrzymywanie tej pięknej tradycji. Wspomniał także o niezującym już profesorze Ludwiku Maciągu, który wielokrotnie odwiedzał Kostomłoty i był niebawym znawcą i miłośnikiem koni. Na zakończenie gospodarz zaprosił wszystkich jeźdźców i gości na ognisko i pyszny bigos. Biesiadującym przy ognisku czas umilali pieśniami członkowie Stowarzyszenia Konnej Straży Ochrony Przyrody i Tradycji, bo jak podkreślała Jolanta Nowak, uwielbiają śpiewać i z przyjemnością wykonują zapomniane nieraz polskie pieśni.

Słoneczne wrześniowe popołudnie upłynęło bardzo szybko na rozmowach i wspomnieniach wcześniejszych gonitw. Gospodarza szczególnie ucieszyło przybycie na Hubertusa Ewy Bagłaj, pisarki pochodzącej z Terespoła, która akcją swojej powieści „Broszka” umieściła właśnie w ośrodku Eugeniusza Kupryśia w Kostomłotach. Nie ulega wątpliwości, że polowanie na lisa czyli powszechnie znany Hubertus to impreza z ogromnymi tradycjami, odbywająca się w całej Polsce. Tym bardziej cieszy fakt, że w naszym



nie gospodarz Eugeniusz Kupryś po raz trzydziesty trzeci powitał gości i uczestników biegu w swoim ośrodku jeździeckim w Kostomłotach. Bieg rozpoczął się rundą honorową po Kostomłotach, w których tego dnia odbywały się uroczystości 600-lecia powstania wsi. Bez wątpienia Hubertus doskonale wkomponował się i uatrakcyjnił te obchody, a pochod pięknych koni zwracał powszechną uwagę i zainteresowanie.

Następnie jeźdźcy przybyli na polanę, na której miała się rozegrać gonitwa. Widzowie mieli niepowtarzalną okazję obejrzeć wyjątkowy pokaz umiejętności jeździeckich, jakie zaprezentowali uczestnicy biegu. Gospodarz przedstawił swoich przyjaciół. W pogoni za lisem uczestniczyli: Andrzej Ośko, Grzegorz Greczuk, Ewa Milanowska, Katarzyna Kotowska, Agnieszka Przyborowska, Agata Chiluk oraz członkowie Stowarzyszenia Konnej Straży Ochrony Przyrody i Tradycji: Agata Hawryluk i Sławomir Hodynuk z Wysokich pod Międzyrzecem, Waldemar Kosieradzki i Piotr Raczyński z Łosic, Marek Sawczuk z Serpelic oraz Marta Seredziuk, która była najmłodszą uczestniczką biegu. Warto w tym miejscu wspomnieć, że Marta to jedenastoletka, która od ponad

taki, niczym na obrazach Kossaka. Piękne galopujące konie rozpięchły się po polanie, aby w końcu rozpoczynając polowanie na lisa, którym tym razem był Andrzej Nowak. Lis uciekał z wielką gracją i przez długi czas zwoził podążających za nim jeźdź-



ców. Gonitwę wygrał Andrzej Ośko z Kodnia, który z dumą prezentował zdobyte trofeum.

Widzowie gromkimi brawami podziękowali jeźdźcom za niezwykle pokazy, a następnie głos zabrał Maciej Falkiewicz, który przez wiele lat wcielał się w rolę lisa i uczestni-

regonie nadal są ludzie, którzy jak Eugeniusz Kupryś, pielęgnują i dbają o polskie tradycje i starają się swoją pasją zarazić innych. Miejmy nadzieję, że jeszcze przez długie lata będziemy mogli uczestniczyć w pogoni za symbolicznym lisem.

Tekst i zdjęcia Kamila Korneluk

Dzień Dziecka – Rodzina Razem

W niedzielę 3 czerwca odbyła się w Miejskim Ośrodku Kultury impreza z okazji Dnia Dziecka pod hasłem „Rodzina Razem”. Z powodu niepewnej pogody wszystkie atrakcje zostały przeniesione na halę sportową. Największym powodzeniem cieszyły się dmuchane zjeżdżalnie, z których dzieci i młodzież korzystały za darmo przez kilka godzin. W międzyczasie na Orliku odbywały się zabawy i kon-

kursy sportowe z nagrodami, pokaz tresury psa ze Straży Granicznej, a także animacyjne zajęcia plastyczne pt. „Sowy, sówki i wiewiory”, gdzie najmłodszy uczestnicy imprezy malowali mieszkańców lasu. W krótkim czasie plansze z drzewami wypełnione zostały sympatycznymi zwierzątkami. Dodatkowo, po raz pierwszy pojawiły się gry telewizyjne tzw. kinect, które polegają na sterowaniu ruchami włas-

nego ciała animowaną postacią za pomocą czujników na ekranie telewizora. Można było zagrać w piłkę nożną, wziąć udział w biegu przez płotki czy też pograć w kręgle.

Dużą atrakcją okazał się pokaz sztuki walki capoeira, przygotowany przez białską grupę UNICAR. Dodać należy, że pokaz urozmaicony był śpiewem i grą na starych instrumentach rodem z indiańskich plemion żyjących w brazylijskiej dżungli. Dzięki pomocy Tomasza Jezuita zaprezentowali się również laureaci XXI Festiwalu Piosenki Dziecięcej. Festiwal organizowany przy Zespole Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu odbył się 1 czerwca. Swoją pracę pokazali również strażacy z OSP w Terespolu, lokalna grupa ASG „Korpus Wschodni”, Placówka Straży Granicznej w Terespolu. Duże zainteresowanie wzbudził Andrzej Lipowiecki swoimi modelami samolotów oraz makietami bunkrów wchodzących w kompleks fortyfikacji Twierdzy Brześć. Swoje prace prezentowała również Marzena Dmitruk, która specjalizuje się w koronkarstwie. Biżuteria będąca dziełem jej rąk robiła niezwykle wrażenie. Pomimo tego, że impreza, która tradycyjnie odbywała się co roku w parku miejskim, została przeniesiona na halę do MOK, frekwencja była bardzo duża.

Tekst i foto: Łukasz Pogorzelski



XI Olimpiada Terespolskich Przedszkolaków

26 czerwca 2012 r. Klub Olimpijczyka po raz 11 zaproponował wspólną zabawę przedszkolakom z Terespolu. Tym razem impreza z powodu złych warunków atmosferycznych odbyła się w hali Miejskiego Ośrodka Kultury. Olimpiada rozpoczęła się wspólnym przemarszem. Następnie dzieci ustawiły się do uroczystego otwarcia, na które złożyły się: wciągnięcie flagi, zapalenie znicza. W krótkich przemówieniach zarówno burmistrz miasta Jacek Danieluk, jak i wicedyrektor ZSO nr 1 Bożena Król powitali dzieci, pogratulowali pomysłu organizatorom, a przede wszystkim zachęcali dzieci, rodziców i opiekunów do wspólnej zabawy.

Zacząło się! Ponad 130 dzieci przystąpiło do przygotowanych przez organizatorów ponad 20 różnych konkurencji dostosowanych do

potrzeb i możliwości. Różnorodność ćwiczeń oraz przyborów i form wzbu-

ci festynu, a więc nie prowadziliśmy żadnej rywalizacji pomiędzy startu-



dziło zainteresowanie dzieci. Zawody przeprowadzone zostały w posta-

jącymi. Nie było więc lepszych, gor-

Dokończenie na str 25

szych, przegranych czy wygranych. Liczył się tylko udział, ruch i wspólna zabawa. Większość dzieci była przygotowana do zawodów znakomicie: posiadali stroje z napisem Polska, szaliki, czapeczki, barwy biało-czerwone na twarzy. Nieliczne braki w tym zakresie bardzo szybko uzupełniały dziewczęta malując buźki milusińskich. Na sali było barwnie, kolorowo, a z głośników płynęła skoczna muzyka. Nic dziwnego, że dzieci bardzo szybko nawiązały

kontakt z innymi, żadne konkurencje nie były straszne. Panowała atmosfera serdeczności, radości i wspólnoty. Widać było, że dzieci czerpią radość z ruchu.

Młodzież ZSO nr 1 pełniła rolę współwiczającego i asekurowającego. Podpowiadała i inspirowała do zabawy. To dawało poczucie bezpieczeństwa w trakcie wykonywania poszczególnych ćwiczeń. Po „zaliczeniu” konkurencji uczestnik otrzymywał potwierdzenie w posta-

ci pieczętki (koniecznie na rękę!). Po zawodach każdy z uczestników otrzymał przepiękny dyplom, którego autorami byli uczniowie ZSO nr 1 wyróżnieni w konkursie „Dyplom Przedszkolaka”: Anna Mleczek, Magda Oleszczuk i Monika Starzyńska. Urząd Miasta w Terespolu ufundował Przedszkolu Miejskiemu w Terespolu materace i tunel na kwotę ponad tysiąc złotych. Gratulujemy! Do zobaczenia za rok!

Krystyna Pucer

Prezydent Komorowski w Romanowie i w Kodniu

Pół wieku istnienia Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie, w dworku, w którym znany pisarz spędził dzieciństwo, uczciło wielu miłośników kultury, którym przyświecał cel szerzenia wiedzy na temat rodu Kraszewskich. Jubileusz nie dotyczył samego pisarza, ale także jego brata Kajetana Kraszewskiego, zwanego „literatem z Romanowa” i Wacława Czecha, inicjatora utworzenia muzeum w Romanowie i zarazem jego pierwszego dyrektora. Okrągły jubileusz 50-lecia istnienia muzeum zbiegł się z ustanowieniem przez Sejm RP roku 2012 Rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego.

W dniu 5 października 2012, przed otwarciem wystawy w muzeum, został odczytany list od prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, w którym dziękował on pracownikom za „odtworzenie klimatu oazy polskości w romanowskim dworku”. Dwa lata wcześniej, będąc jeszcze marszałkiem Sejmu, Bronisław Komorowski przekazał tej placówce XVIII- wieczne rękopisy ze zbiorów Kajetana Kraszewskiego oraz dokumenty genealogiczne rodu Kraszewskich. Syn Kajetana, Mieczysław, był mężem siostry babci prezydenta Komorowskiego.

Nieoczekiwanie w dwa dni później, 7 października, Romanów odwiedził sam prezydent Komorowski z małżonką Anną. Celem jego wiza-

ty było przekazanie muzeum kolejnych pamiątek związanych z rodziną Kraszewskich. Prezydent przywiózł do dworku kopie dwóch medalionów minterowskich przedstawiających Kajetana Kraszewskiego i jego

szewską. Przycisk pozostanie na biurku prezydenta Polski, pochodzi on z czasów powstania styczniowego. Dostałem go od wujostwa będąc jeszcze na Śląsku. Sądzę, że Romanów to odpowiednie miejsce dla tych pamiątek – powiedział prezydent podczas wizyty w romanowskim muzeum.

* * *

Tego samego dnia prezydent wraz z małżonką gościł także w Kodniu. Para prezydencka uczestniczyła w nabożeństwie w sanktuarium Matki Boskiej Kodeńskiej, a także zwiedziła muzeum historyczne, misyjne, ornitologiczne i Kalwarię Kodeńską. Na pamiątkę swojej wizyty prezydent przekazał kielich mszalny na ręce o. Bernarda Briksa OMI.

W domu pielgrzyma prezydent Komorowski spotkał się z samorządowcami z gminy Kodeń,

z powiatu i województwa. Dostojnych gości przywitał wójt Ryszard Zań, wyrażając duże zadowolenie z przybycia pary prezydenckiej. Na pamiątkę wizyty w Kodniu prezydent Bronisław Komorowski przekazał wójtowi grafikę przedstawiającą pałac prezydencki.

- To dla nas ogromna przyjemność przebywać w Kodniu – powiedział prezydent – Jestem pewien, że Kodeń będzie zawsze przyciągał wszystkie ważne postacie życia politycznego. Na pewno jeszcze tu przyjadę.

(tj)



Prezydent Bronisław Komorowski z małżonką Anną i dyrektorką Muzeum Kraszewskiego w Romanowie Anną Czobodzińską – Przybysławską (z prawej)

teścia, Władysława Rulikowskiego (wizerunek ten wykonał własnoręcznie Kajetan). Prezydent przekazał także reprint książki z biblioteki Kajetana pt „Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów”, którą napisała księżna Izabela Czartoryska, skądinąd właścicielka wspaniałego ogrodu przy swoim pałacu w Terespolu. Kolejnym darem prezydenta była fotografia przycisku do papieru stanowiącego niegdyś własność Józefa Ignacego Kraszewskiego.

- Pamiątki te dotarły do mojej rodziny poprzez moją ciocię Niunię Kra-

Spacerkiem, małymi kroczkami przez Terespol

Każdy wie, jak istotne jest pokazanie dzieciom i młodzieży właściwej drogi życiowej oraz wskazanie różnych możliwości rozwoju zawodowego. W tym celu powstał projekt Akademii Przyszłości „Spacerkiem, małymi kroczkami przez Terespol” realizowany w Gimnazjum im. św. Królowej Jadwigi w Terespolu.

Trzynastoosobowa grupa gimnazjalistów pod opieką nauczycielki biologii i przyrody Ewy Bloch stworzyła i sukcesywnie przez cały rok szkolny 2011/12 realizowała projekt, którego celem było zapoznanie dzieci klas II i III ze specyfiką pracy mieszkańców miasta. W pierwszej kolejności uczniowie poprzez obserwację i rozmowy wskazali na najważniejsze według nich lokalne problemy, z jakimi bory-

ka się miasto. Swoje wnioski uczniowie przekazali zarówno burmistrzowi miasta Jackowi Danielukowi, jak również dyrektorowi szkoły Zenonowi Iwanowskiemu.

Podczas kolejnego spotkania ustalono, że najmłodszy mieszkańcy Terespola powinni poznać zakłady pracy, które stanowią źródło utrzymania miasta. Grupa projektowa opracowała program wycieczki i poprosiła o współpracę kilka firm oraz zakładów działających w Terespolu. 30 kwietnia uczniowie klas drugich oraz trzecich wspólnie z gimnazjalistami udali się na wycieczkę po terespolskich zakładach pracy. Odwiedzili stację meteorologiczną, oczyszczalnię ścieków oraz zakład krawiecki, szewski i stolarski, gdzie

zostali zapoznani ze specyfiką pracy poszczególnych zawodów, mogli także obejrzeć miejsca i narzędzia pracy. Dzieci z ogromnym zainteresowaniem i bardzo aktywnie uczestniczyły w edukacyjnym spacerku, zadając przedstawicielom poszczególnych zawodów mnóstwo pytań.

W ramach tych zajęć odbył się także konkurs „Mój wymarzony zawód”, w którym udział wzięło wielu uczniów. Najlepszą pracę przygotowała Emilia Wojarnik, drugie miejsce zajęła Marta Sołoducha, zaś trzecie Maciej Sałęga. Dzięki projektowi „Spacerkiem, małymi kroczkami przez Terespol” najmłodszy uczniowie uświadomili sobie, jak ważny jest wybór odpowiedniego zawodu, by móc się kreatywnie rozwijać.

Kamila Korneluk



PRZEDSZKOLE MIEJSKIE W TERESPOLU, ZAPRASZA WSZYSTKIE DZIECI W WIEKU 3-6 LAT NA DNI OTWARTE DO NASZEJ PLACÓWKI.

Zapraszamy przyszłych przedszkolaków wraz z rodzicami w dniach 13.V- 17.V.2013 r. w godzinach 10.00- 11.30 i 15.00- 17.00. Wspólną zabawę zakończymy dnia 18 maja 2013 r.

Do naszego przedszkola uczęszcza 118 dzieci w wieku 3-6 lat. Dzieci mają zagwarantowaną wykwalifikowaną opiekę pedagogiczną. Korzystają z dodatkowych zajęć języka angielskiego, rytmiki, religii i nauki pływania na basenie AWF. W przedszkolu prowadzone są również zajęcia organizowane poza podstawą programową: zajęcia plastyczne, muzyczne, ruchowe, informatyczne, ekologiczne i teatralne. Przedszkole zapewnia dzieciom opiekę w godzinach 6.30- 17.00.

ZAPRASZAMY DO WSPÓLNEJ ZABAWY!



FILMOWE PODLASIE ATAKUJE

Koniec maja 2012 minął pod znakiem niezależnego kina z Podlasia oraz muzyki hip hopowej. Imprezy organizowane były przez Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, w ramach projektu AlterOFFka współfinansowanego przez Urząd Marszałkowski w Lublinie. Projekt ma na celu promocję kultury młodzieżowej w środowiskach miejskowiejskich.

W sobotnie popołudnie 26 maja rozpoczęły się jednocześnie warsztaty filmowe i warsztaty muzyczne dla terespolskich uczestników. Z kamerą zawitał Radosław Dąbrowski, rozpoznawalny już aktor i twórca filmowy działający w białostockiej grupie „Filmowe Podlasie Atakuje!” oraz „Podlasie Makes Me Happy”. Natomiast warsztaty muzyczne (breakdance, beatbox i freestyle) poprowadzili panowie z Lublina, znani jako Lebson, Drozd i Dolar. Dwie grupy warsztatowe pracowały obok siebie przez dwa dni. Filmowcy po przygotowaniu teoretycznym,

cjatywa służąca popularyzacji wszelkich odmian kina niezależnego z północno-wschodniej Polski. Zaczęła się ona w 2003 roku od pomysłu podlaskich filmowców amatorów oraz pracowników działu filmowego Białostockiego Ośrodka Kultury. Powstała na Podlasiu – w miejscu styku wielu kultur i religii, krainy artystów, żubrów, dziewiczej przyrody i chyba jedynego w swoim rodzaju potencjału, który znajduje swój wyraz w oryginalnych działaniach twórczych. „Filmowe Podlasie Atakuje!” to swobodne „filmowo – artystyczne wrota”, łączące wszystko to, co najlepsze w Europie Wschodniej, z najlepszymi dokonaniemi Europy Zachodniej. Podczas projekcji wyświetlono kilka najlepszych filmów z ostatniej edycji festiwalu, m.in. „Misja Codox”, „Hep i End”, „Herr Barbarish” czy też „Apostata”.

Na uwagę zasługuje wyświetlany najnowszy film „Tandemem przez Pogranicze”, w którym jedną z głównych ról zagrał instruktor terespolski

widzi o wiele więcej... Młodzi szukają zalet i wad Pogranicza, podczas wyprawy rozmawiają z napotykanymi ludźmi o życiu, historii, śmierci i marzeniach, o przeszłości i przyszłości miejsc, w których mieszkają. Dobry, mądry film.

Po projekcji filmów na parkiecie pojawili się chłopcy z „The East Order Crew” działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Koroszczyźnie, dając pokaz tańca breakdance. Tancerzy wspierał instruktor terespolskich warsztatów, Lebson. Po nich wystąpił zespół „Daj Darogu” z Brześcia, który posiada status gwiazdy rocka na Białorusi. Zespół zaprezentował swoje utwory z ponad 10-letniej kariery, dając solidny występ, który bardzo podobał się publiczności. Mieszanka punk rocka, funku, rapu i reggae – to główna wizytówka zespołu. Z pewnością można stwierdzić, że jest to obok „The Analogs”, (który wystąpił w Terespole miesiąc wcześniej), najlepszy zespół, jaki do tej pory grał w naszym mieście. Na zakończenie wystąpił lokalny, świeżo powstały hip hopowy zespół „Dzieci Trzeciego Millenium” (DTM), który przyciągnął fanów tejże muzyki pod scenę. Zaprezentowali własne utwory, a także wykonali pokaz beatboxu i freestylu. Młodych muzyków wspierali b-boye, tańcząc do ich muzyki.

Łukasz Pogorzelski



udali się z kamerą do miasta, gdzie przeprowadzili wywiady z mieszkańcami. Natomiast uczestnicy warsztatów muzycznych spędzili ze sobą kilka godzin zajmując się młodzieżową kulturą hip hopową.

W niedzielę 27 maja w budynku „Świątokrzyskiej” odbyły się projekcje filmowe i koncert muzyczny. Filmy pochodziły z Festiwalu „Filmowe Podlasie Atakuje!”, który od wielu lat odbywa w Białymstoku i po raz kolejny zawitał do Terespolu. Jest to ini-

skich warsztatów filmowych. Film jest próbą odpowiedzi na pytanie, czym jest polsko-białoruskie Pogranicze? Dwóch przyjaciół, jeden jest Polakiem o białoruskich korzeniach, drugi Białorusinem o polskim rodowodzie, rusza w rowerową podróż po magicznych, polskich i białoruskich wioskach. Rower umożliwi im powrót do korzeni i daje szansę na pełniejsze doświadczenie wielokulturowości i piękna przygranicznych terenów – a wiadomo, że ten kto jedzie wolniej,

Złote Mrówkojady

6 i 7 października odbył się drugi etap projektu AlterOFFka. Po Filmowym Podlasiu przyszedł czas na Złote Mrówkojady. Impreza składała się z zajęć edukacyjnych oraz zintegrowanej imprezy kulturalnej o charakterze filmowo-koncertowym. Impreza rozpoczęła się w sobotę warsztatami filmowymi i muzycznymi. Warsztaty filmowe prowadził aktor, dziennikarz i operator kamery Radek Dąbrowski z Białegostoku wspólnie z żoną Iloną. Pokazywali oni uczestnikom m.in. jak zrobić dobre ujęcie filmowe w terenie. Natomiast Paweł „Gunsees” Oziabło i Piotr „Rosess” Oziabło wspólnie z młodymi obiecującymi terespolskimi muzykami pracowali na gitarach, perkusji, basie i klawiszach.

Dokończenie na str 28

Dokończenie ze str 27

Warsztaty, zarówno muzyczne, jak i filmowe, trwały także w niedzielę.

Po zajęciach przyszedł czas na projekcje filmowe i koncerty. Złote Mrówkojady jest to festiwal kina niezależnego, który odbywa się od 6. lat w Lublinie, a jego replika po raz kolejny zawitała do Terespoła. W niedzielę wyświetlone zostały w restauracji Galeria Smaków filmy pochodzące z tegorocznego Lubelskiego Festiwalu. Obecni byli jego organizatorzy: Andrzej Rusin i Emilia Żukowska, którzy wprowadzili widzów w temat kina niezależnego. Program obejmował następujące filmy: „Sonda o kobietach” reż. Mateusz Głowacki, „Dzieciak” reż. Bartek Tryzna, „Kiedy ranne wstają zorze” reż. Mateusz Głowacki, „Pokój” reż. Sławomir Shuty i Maciej Bochniak, „Paparazzi” reż. Piotr Bernaś, „Odwyk” reż. Krzysztof Jankowski. Poza festiwalem wyświetlony został film „Zamknij oczy” reż. Paweł Łukomski.

Po projekcjach filmowych wystąpił bardzo znany i popularny na Białorusi zespół rockowy „Ściana”, którego wspierał terespolski młodzieżowy zespół „Snach”. Muzycy z Brze-

cia dali świetny występ, który zapadnie na długo w pamięci publiczności. Utwory takie jak „Kołychanka” czy „Można być” – to szlagiery ich występu. Dodatkowym atutem projektu Alte-



rOFFka jest umożliwienie występów przed lokalną publiką młodemu zespołom muzycznym, takim jak „Snach”, który zaprezentował żywiolowy program, głównie oparty na coverach.

Impreza Złote Mrówkojady jest drugim etapem (pierwszym było Filmowe Podlasie Atakuje) projektu „AlterOFFka w Terespolu”. Projekt realizowany jest dzięki dofinansowaniu z Urzędu Mar-

szałkowskiego w Lublinie. Współorganizatorem imprezy jest Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu i Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol.

Łukasz Pogorzelski

Koncert zespołu The Analogs w Terespolu

Wreszcie stało się coś, na co wielu czekało od dawna. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów do Terespoła przyjechał zespół muzyczny, który od lat należy do swoistej ekstraklasy rodzimej sceny punk rockowej. Był to też pierwszy koncert płatny (bilety po 20-25 zł), który odbył się w sobotę 28 kwietnia w lokalu „Świątokrzyska”. Mowa o zespole „The Analogs”, który popularny jest również poza granicami naszego kraju.

Jednak zanim panowie pochodzący ze Szczecina wkroczyli na scenę, swoją szansę wykorzystali, jako support, młodzieżowe zespoły z Terespoła i Międzyrzecz Podlaskiego. Jako pierwszy zagrał terespolski „Prefect Snach”, który zaprezentował autorskie wersje utworów m.in. „The White Stripes” oraz „Audioslave”. Mimo nieco okrojonego składu, zespół wzbudził uznanie schodzącej się dopiero publiczności.

Następnie na scenie pojawili się chłopcy z punk rockowego zespołu „Paragraf 256”. Szybka muzyka, ostre buntownicze teksty rozkręciły publiczność, która nie pozwoliła zejść zespołowi bez kilku bisów. Dodać



trzeba, że zespół pisze własne teksty i muzykę, i robi to znakomicie.

Wszyscy zebrani na koncercie, a naliczyliśmy ponad 100 osób, czekali na gwiazdę wieczoru – zespół „The Analogs”, stylistycznie wywodzący się z energetycznej mieszanki brudnego rock n rolla, ulicznego punk rocka oraz hard core'u. Zespół zaczął występ od takich szlagierów,

jak: „Pieśń aniołów”, „Blask szminki”, „Poza prawem”, „Co warte jest życie”, „Twoje kłamstwa”, by potem zaprezentować: „Strzelby z Brixton”, „Oj młodzież”, „Dzieciaki atakujące” i „Era techno” oraz najnowsze utwory z albumu „Ballady czasu upadku” – „Pył do pyłu”, „Ta ostatnia noc” i „Moje życie moja droga”. Publiczność szalała! Zespół grający bardzo ostro i gitarowo, z charakterystycznym wokalem „Harryego” i mocnym brzmieniem „Piguły”, był tego dnia wprost niesamowity. Mimo kilku solidnych bisów, publiczność nie chciała wypuścić muzyków ze sceny.

Koncertu słuchało ponad 100 osób z Terespoła, Małaszewicz, Białej Podlaskiej, Wisznic, Międzyrzecz Podlaskiego, a także z Brzeźcia na Białorusi, Siedlec, Siemiatycz, a nawet z Warszawy i Łodzi. Koncert tak dobrego zespołu, jakim jest „The Analogs”, stał się także okazją do promocji Terespoła.

Łukasz Pogorzelski

Trzeci projekt AlterOFFka w Terespolu (warsztaty, filmy dokumentalne i koncerty)

Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej w Terespolu wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Kultury po raz trzeci w tym roku w dniach 27 i 28 października zorganizowało projekt AlterOFFka, który składał się z warsztatów filmowych (praca z kamerą) i warsztatów muzycznych (gitara, bas, perkusja, pianino oraz beatbox i breakdanc). Odbył się także pokaz filmów pochodzących z renomowanego międzynarodowego festiwalu „Watch Docs” oraz koncert zespołów rockowych i hip hopowych.

Warsztaty muzyczne prowadzili: Paweł „Gunsess” Oziabło (gitara, bas), Piotr „Rosses” Oziabło i Karol Toczko (perkusja, klawisze), a także Przemysław „MuzaMan” Fryc (beatbox) i Mateusz Lebek (breakdance).

W niedzielę 27 października w restauracji Galeria Smaków odbył się przegląd filmów dokumentalnych o prawach człowieka, pochodzących z Międzynarodowego Festiwalu Filmów Dokumentalnych „Watch Docs”. Zaprezentowano kilka bardzo interesujących obrazów: „Białoruski sen” –

film o sytuacji po wyborach na Białorusi, „Czarna córka” – wspomnienia cyganki, „Jestem dziewczynką” – opowieść o chłopcu, który czuje się dziewczyną, „Sześć tygodni” – film opowiadający o adopcji niemowląt i „Wagah” – o konflikcie indyjsko-pakistańskim widzianym okiem dzieci. Poza festiwalem pokazano film „Marzenia o dzikim zachodzie” – o osobach niepełnosprawnych, które realizowały własne marzenia.

Po filmach odbył się koncert. Na początku zaprezentował się zespół „The Same”, dla którego był to pierwszy publiczny występ. Młodzież zaprezentował utwór „Czarny chleb i czarna kawa” we własnej aranżacji. Poszło świetnie. Następnie na scenie pojawił się dobrze już znany lokalnej publiczności zespół „Snatch”, dając popis dobrego rockowego grania. Potem na scenie znaleźli się B-boye, dając pokaz breakdance. Niesamowite triki, wspólnie z członkami lokalnej grupy tanecznej „East Border Crew”, pokazał Lebson – czołowy przedstawiciel lubelskiego bboingu.

Potem scena należała do zespołu „Vidoslawe”, niekwestionowanej gwiazdy tego wieczoru. Zespół z Białorusi gra covery amerykańskiego zespołu „Rage Against the Machine”, prezentującego zaangażowaną społecznie, ostrą odmianę rocka z elementami hip hopu i funka. Takie przeboje jak „Killing in the Name” czy „Freedom” po raz pierwszy zabrzmiały w Terespolu. Prowadzący z Białorusi pokazali, że niewiele brakuje im do oryginału. Koncert rozgrzał publiczność, która miała okazję posłuchać dobrej muzyki i nieźle poszaleć.

Na zakończenie wystąpiła grupa hip hopowa „Dzieci Trzeciego Milenium”, prezentując kilka utworów własnej twórczości, a po nich pokaz beatboku zaprezentował MuzaMan – czołowy przedstawiciel lubelskiej sceny beatboxu. Swoim pokazem oczarował publiczność.

Tak jak poprzednie imprezy: „Filmowe Podlaskie Atakuje” i „Złote Mrówkojady”, ta także mogła się odbyć w Terespolu dzięki dofinansowaniu z Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie. Cały projekt AlterOFFka ma na celu promocję kultury młodzieżowej w środowiskach miejskowiejskich.

Łukasz Pogorzelski

Warsztaty muzyczne dla młodzieży

16 i 17 sierpnia w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu odbyła się pierwsza edycja warsztatów muzycznych dla młodzieży terespolskich szkół, zorganizowanych przez Klub Piłkarski „Granica” oraz Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol. Środki na ten cel pozyskano z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich przy Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej w Warszawie. Pozyskany kapitał pozwolił na zorganizowanie profesjonalnych warsztatów, które prowadzone były przez wybitnych muzyków.

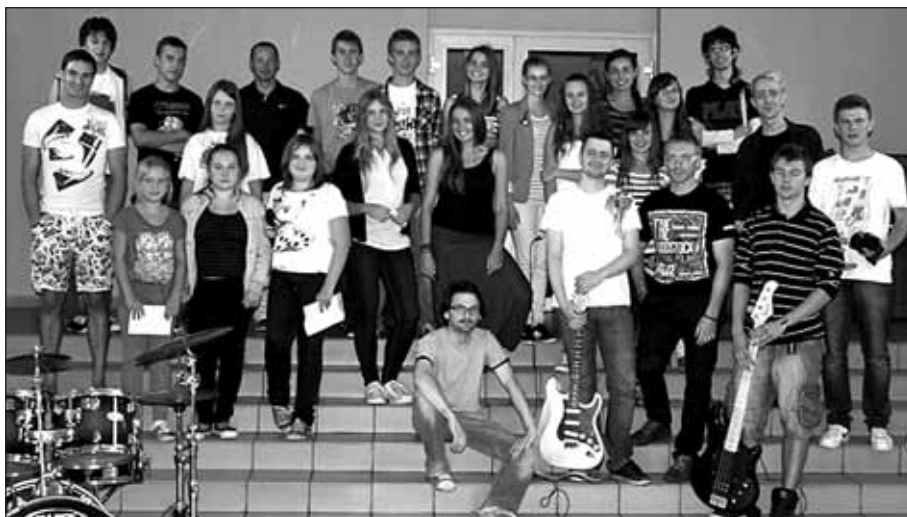
Warsztaty prowadzili: Mateusz Krautwurst, wokalista zespołu „The Positive”, a także uczestnik telewizyjnego programu „The Voice Poland”; Kamil Barański – pianista w formacji Maryli Rodowicz, także akompaniator w programie „X-factor”; Kornel Kondrak – student Konserwatorium Muzycznego w Danii, perkusja; Marcin Pendrowski – basista zespołu „The Positive”, także redaktor maga-

zynu „Gitarzysta” oraz Łukasz Zitans – gitarzysta zespołu „KUKLA band”.

W warsztatach muzycznych wzięło udział dwunastu wokalistów i trzynastu instrumentalistów z terespolskich szkół. Uczestnicy z wielkim entuzjazmem przyjęli formę oraz treść zajęć. Podczas dwudniowych prób opra-

cowano utwór pt. „Niekompletny” z repertuaru „The Positive” na chórek z akompaniamentem młodych muzyków. Grupa solistów i instrumentalistów stanęła na wysokości zadania – utwór został dobrze zagrany i zaśpiewany. Zaplanowano wspólny koncert młodych adeptów z zawodowymi muzykami w następnej edycji.

Krzysztof Badalski



XIV Powiatowy Przegląd Poezji Śpiewanej

W niedzielę 25 listopada 2012 w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Terespolu odbył się XIV Powiatowy Przegląd Poezji Śpiewanej,

Herberta i „Opuszczone kobiety” Irki Szawińskiej, a trzecie miejsce – Martyna Gruszkowska ze Stawatycz za wykonanie piosenek „Czy pamiętasz

jak to było” Bogdana Olewicza i „To nie, że to sen” Jacka Burasa.

Na uwagę zasługują wykonawcy wyróżnieni przez jury: „Old Wives Tale” czyli Aleksandra Tychmanowicz z bratem Grzegorzem z Terespoli oraz Paweł Czyżewski z Podlaskiej Grupy Poetyckiej „Skafander”, którzy zaprezentowali własne kompozycje, a także Beata Wawryniuk z Białej Podlaskiej i Piotr Badalski z Terespoli za aranżację muzyczną i akompaniament. Nagrodę specjalną za „charyzmę sceniczną” (był to pakiet 26 filmów oskarowych i książki opisujące biografie reżyserów) otrzymała Magdalena Bahonko od jurora Wojciecha Andrzejuka, który był fundatorem tej nagrody.

Po rozdaniu nagród na scenę zaproszono barda, muzyka, pianistę, kompozytora i aranżera, członka Lubel-



nej, który zakończył się recitalem Piotra Selima, członka Lubelskiej Federacji Bardów. W Przeglądzie wystąpiło 13 wykonawców z powiatu białskiego, z których każdy zaprezentował dwa utwory. Jury (Janina Wasil, Jarosław Michałuk i Wojciech Andrzejuk) pierwszymi miejscami nagrodziło dwie wykonawczynie: Magdalenę Bohonko z Kwasówki za utwory „Dobranoc panowie” Maryli Rodowicz i „Rebeka” Ewy Demarczyk oraz Karolinę Pilipiuk z Hruda k. Białej Podlaskiej za „Poeci nie zjawiają się przypadkiem” Edyty Gelperd i „Grande Valse Brillante” Ewy Demarczyk. Drugie miejsce zajęła Marta Olesiejuk z Białej Podlaskiej, która wykonała „Czułość” Zbigniewa



Piotr Selim

skiej Federacji Bardów – Piotra Selima. Artysta zaprezentował program złożony z własnych aranżacji muzycznych do tekstów m.in. Karola Wojtyły czy Edwarda Stachury, ale także wykonał parę utworów ze swojego najnowszego albumu „W rytmie bolera” do wierszy Hanny Lewandowskiej. Wyjątkowo mocny i czysty głos, świetne teksty, wspaniałe aranżacje na pianinie i ciepłe usposobienie artysty sprawiły, że ten koncert na długo pozostanie w pamięci terespolskiej publiczności.

Dodatkowym wydarzeniem podczas trwania Przeglądu Poezji Śpiewanej była prezentacja trzeciego już tomu wierszy Terespolskiej Grupy Literackiej „Pejzaże Słów”.

Krzysztof Pogorzelski

Hip Hopowy koncert w Galerii Smaków

W nowo-otwartej Galerii Smaków (która przeniosła się z starego lokum do nowego czyli w miejsce nieistniejącej już restauracji Świętokrzyskiej, dawniej pamiętny KOS) mieszczącej się obecnie w budynku GS „Samopomoc Chłopska” (przy parku miejskim), odbył się 9 marca pierwszy, od niepamiętnych czasów, stricte hip hopowy koncert w Terespole.

Frekwencja przerosła oczekiwania organizatorów (MOK Terespol), obecnych było ponad 150 osób.

GOUVA. Zespół złożony z utalentowanych 2 beatboxerów i hypemanów (Muza Man i Prus dali na wstępnie popis beatboxu) dowodzony jest przez Aleksandrę „GUOVA’ę” Głowińską, utalentowaną przedstawicielkę kobiecego rapu (który pręźnie rozwija się na polskiej scenie hip hopowej). Gouva zaprezentowała swoje utwory zarówno z nowego albumu „Śmietnik” (album jest dostępny w sklepach muzycznych) jak również starsze kompozycje. Koncert wypadł

impresą. Bez wsparcia wyżej wymienionych osób, tak istotne dla młodzieży wydarzenie, nie doszłoby do skutku. Serdecznie im dziękujemy!!!

Bardzo udana impreza została zorganizowana dzięki uprzejmości i wsparciu: Agnieszka Drab, właścicielki restauracji Galeria Smaków, Firmie Hydrauliczno-Narzędziowej „MAJSTER” – Krzysztof Kwiatkowski (mieści się naprzeciwko „Młodego Lasku”), Tomaszowi Oleszczukowi z zespołu „Trio Dance”, który nagłaśniał całą imprezę.

Tekst i foto: Łukasz Pogorzelski



Na „scenie” jako pierwsi zaczęli chłopaki z DTM (Dzieci Trzeciego Milenium) pochodzący z Terespoli i okolic (próby robią w GOK Koroszczyn). Zespół zaprezentował własne utwory do przygotowanych przez siebie bitów, zbierając za swój występ gromkie brawa. Podobnie taneczny zespół The East Border Crew (również z GOK Koroszczyn), który dał popis prawdziwego tańca breakdance. Młodzi b-boye zaprezentowa-

świetnie, młodzieży najbardziej podobały się najpopularniejsze utwory z najnowszego albumu czyli: „Mam to” i „Super Girl”, które zdobyły ogromną popularność na youtube. Po koncercie nie obyło się autografów i podpisywania przez GUOVA’ę płyt.

Bardzo udana impreza została zorganizowana dzięki uprzejmości i wsparciu Agnieszki Drab, właścicielki Galerii Smaków a także firmie Hydrauliczno-Narzędziowej „MAJSTER”



li własne układy choreograficzne. Wypadli świetnie. Wspólnie z DTM stworzyli możliwie najlepszy support przed gwiazdą wieczoru, zespołem

– Krzysztof Kwiatkowski (mieści się naprzeciwko „Młodego Lasku”) oraz Tomaszowi Oleszczukowi z zespołu Trio Dance, który nagłaśniał całą

FLESZ

W 2012 roku w czasie od kwietnia do lipca zespół taneczny Flesz (prowadzony od wielu lat przez instruktorkę tańca – Magdalenę Wieczorek) brał udział w konkursie „Biały Talent”. Wzięło w nim udział około 90 wykonawców, potem wyłoniono najlepszą 25-kę uczestników. Każdy finalista prezentował się co tydzień w klubie młodzieżowym „Fregata”, gdzie podlegał ocenie jury. Głosowanie odbywało się za pomocą sms-ów i w każdym tygodniu 2 ekipy z najmniejszą ilością głosów odpadały z konkursu. Dziewczyny z FLESZA



w czasie trwania konkursu zaprezentowały łącznie kilkanaście choreografii, dzięki którym dotarły do finału. Zespół jest bardzo wdzięczny wszystkim głosującym. W tym miejscu pragniemy podziękować za wszystkie sms-y, opinie i wsparcie przez cały ten czas. W finale konkursu zespół znalazł się w pierwszej piątce i wygrał profesjonalną sesję fotograficzną, z której pochodzi zamieszczone tu zdjęcie.

*Magdalena Wieczorek
Foto: Biała 24*

Janów Podlaski – Czas zatrzymany w fotografii



Woziwoda Żyd Abram (1936)



Jarmark na rynku (1938)



Trening koni (1937)



Wjazd kolejki wąskotorowej (1944)

W marcu 2012 r. odbyła się prezentacja niezwykłego albumu starych zdjęć Janowa Podlaskiego z lat 1875-1945 pt. „Janów Podlaski. Czas zatrzymany w fotografii”, który przygotował, opracował i wydał znany fotograf Roman Petrynik. Autor albumu Roman Petrynik, rocznik 1957, urodził się w Janowie Podlaskim i tu przez pewien czas prowadził zakład fotograficzny. Fotografowanie jest nie tylko jego zawodem, ale i pasją. „Od ponad 30 lat – pisze o sobie autor albumu - skrętnie zbieram stare zdjęcia i fotografuję Janów Podlaski oraz jego okolice. Przemierzyłem do tej pory wiele dróg, aby przy pomocy aparatu utrwalić stare, drewniane kapliczki, wiatraki, młyny... Na swojej drodze spotykałem wiele ciekawych osób. Poznałem losy wielu podlaskich rodzin. Moje zbiory wzbogacały się o stare fotografie i dokumenty, które przez wiele lat spoczywały ukryte na dnie szuflady. Część kolekcji pozyskałem na różnego rodzaju aukcjach i giełdach staroci w kraju i za granicą. Udało mi się zebrać tysiące dawnych fotografii. W publikacji zawarta jest jedynie część z nich. W większości są to zdjęcia pejzażu Janowa Podlaskiego z jego najbardziej charakterystycznymi motywami: zamkiem biskupim, kościołami oraz stadniną koni. Obok tych sztandarowych elementów janowskiej architektury wiele miejsca poświęciłem ówczesnym jego mieszkańcom. Pokazuję, jak żyli, jak się ubierali, czym się zajmowali na co dzień. Stare, czarno-białe zdjęcia przedstawiają między innymi zarząd miasta, furmanki chłopskie jadące na słynne janowskie jarmarki, czy też żydowskiego woziwodę.”

Album, liczący 115 stron, zawiera blisko 230 czarno-białych fotografii zlokalizowanych w czasie i dokładnie opisanych. Jego niezwykłość polega na ustaleniu nazwisk ludzi przedstawianych na starych zdjęciach, nawet jeśli są to mieszkańcy Janowa z końca XIX wieku i ustaleniu zdarzeń, które są z nimi związane. Nie ma zdjęć anonimowych lub wydarzeń nieokreślonych. Dokument fotograficzny jest dokładnie opisany. Może to być, dla przykładu, zdjęcie furmanki z Michałem Sewerynem i synem Janem świadczącym podwoły oddziałom niemieckim w 1916 r., wielki pożar w centrum Janowa z tego samego roku, prom na Bugu z Konstantym i Mikołajem Motylami z 1930 r., Pierwszy Diecezjalny Synod Podlaski z biskupem Henrykiem Przeździeckim w Katedrze Janowskiej z 1923 r, zaprzęg czterech ogierów przed Stajnią Zegarową z 1926 r., myśliwi na polowaniu z Mikołajem Motylem z 1933 r., woziwoda Żyd Abram z 1936 r., powrót przez Janów 34 pułku piechoty do Białej Podlaskiej z ćwiczeń za Bugiem w 1938 r., czy patrol żołnierzy niemieckich na ul. Zabuskiej z 1942 roku. Większość ludzi na fotografiach przedstawiona jest imiennie. Album Romana Petrynika jest więc bardzo dokładnym dokumentem faktograficznym.

Album Romana Petrynika „Janów Podlaski. Czas zatrzymany w fotografii” powstał przy współpracy konsultacyjnej z Wiktorem Omelaniukiem i Piotrem Strzałkowskim. Redakcji merytorycznej dokonał Szczepan Kalinowski. Prezentacja albumu odbyła się w „Starej Plebanii” w Janowie Podlaskim w dniu 24 marca 2012 r. i spotkała się z bardzo dużym zainteresowa-

niem przede wszystkim mieszkańców rodzinnego miasta autora; obecny był także wójt gminy Janów Podl. Jacek Hura. Nakład 300 egz. rozszedł się szybko i autor dokonał dodruku następnych 100 egz. i dołączył do albumu sześć cennych fotografii. Spotkał się z pomocą czytelników w ustaleniu identyfikacji niektórych osób przedstawianych na fotografiach, a uzupełnień dokonał w dodruku. Poza tym spotkał się z niezwykle zainteresowaniem i pomocą aż 47 osób indywidualnych i instytucji w kosztach wydania tego albumu. Album Romana Petrynika można jeszcze nabyć w Białej Podlaskiej w księgarni przy ul. Warszawskiej. Obecnie Roman Petrynik przygotowuje drugi tom albumu o Janowie Podlaskim obejmującym lata 1946-2012.

Janusz Tarasiuk



Ogniowa Straż Pożarna na tle nowego sztandaru (1926)



Biskup Henryk Przeździecki (1919)



Synagoga żydowska (1936)



Wywóz Żydów janowskich do Trebinki (1942)



Patrol żołnierzy niemieckich (1942)

NEPLE WCZORAJ I DZIŚ

Neple to jedyna wieś naszego regionu, która doczekała się kilku publikacji książkowych. Pisał o niej Julian Ursyn Niemcewicz jeszcze na początku XIX wie-



ku, a w naszych czasach ks. Zdzisław Oziębło, który w swoich książkach „Neple i okolice” i częściowo w „Wierni Bogu i Ojczyźnie” o Neplach opowiedział prawie wszystko. W ubiegłym roku ukazała się kolejna, dość niezwykła publikacja albumowa Lecha Łukaszuka pt. „Neple wczoraj i dziś”. Książka ta rzuca nowe światło na dotychczasowe opracowania. Zamiarem autora nie było pisanie historii Nepli, ale szukanie i dodawanie do niej nowych faktów i informacji popartych fotografiami, dokumentami i wywiadami ze świadkami wydarzeń. Autor, który pochodzi z Nepli, w jednym z wywiadów wyznał, że przygotowanie materiałów do książki zajęło mu kilka lat. „Zacząłem zbierać stare fotografie. Chodziłem od domu do domu. W Neplach byłem praktycznie w każdym domu”. Odwiedzał też archiwum w Lublinie, w Radzynie Podlaskim, kościelne w Siedlcach i w Malowej Górze, zbierając wszelkie dostępne materiały o swojej rodzinnej wsi. Powstał z tego bardzo oryginalny album, zawierający zdjęcia, informacje i opisy najciekawszych miejsc w Neplach, opisy różnych wydarzeń i wielu znanych wśród lokalnych społeczności osób.

Lech Łukaszuk urodził się w 1958 roku w Neplach w rodzinie Czesławy i Stanisława Łukaszuków. Uczył się w Neplach w podstawówce, później w Liceum Ogólnokształcącym w Janowie Podlaskim, a studiował na Wydziale Wychowania Fizycznego AWF w Białej Podlaskiej. Od prawie trzydziestu lat związany jest ze sportem jako sędzia w meczach piłki nożnej. Mieszka w Białej Podlaskiej. Jak wyznał, myśl o sięgnięciu do historii rodziny i dziejów swojej miejscowości podsunęły mu rozmowy z nieżyjącym już ojcem Stanisławem, który przez 50 lat pracował jako kościelny, ale był też pracownikiem PKP

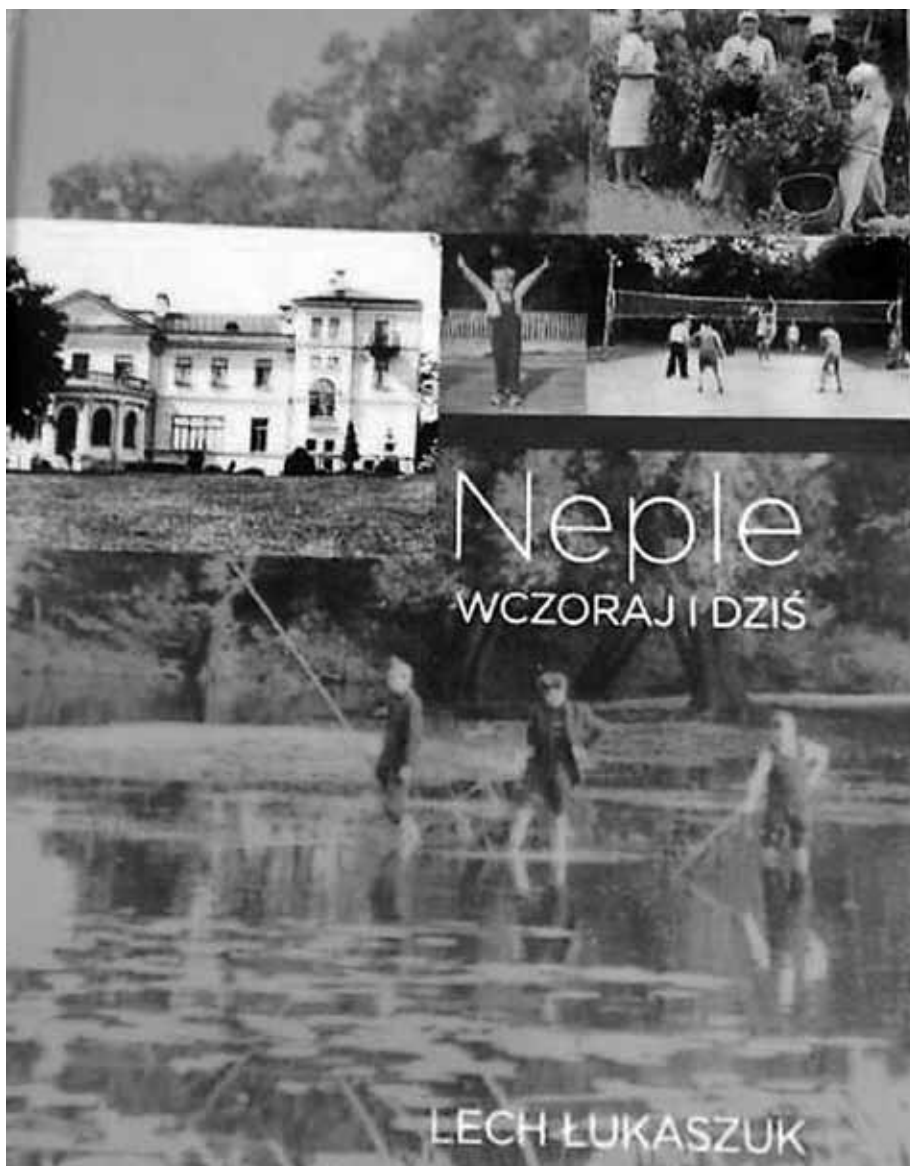
w Terespolu, rolnikiem, a nawet cenionym w okolicy krawcem.

Album zaczyna się krótką historią Nepli z chronologią najważniejszych wydarzeń i biogramami najbardziej znanych osób związanych niegdyś z Neplami. Kolejną część albumu stanowią opisy i zdjęcia najbardziej charakterystycznych miejsc, takich jak Kamienna Baba, pałac (już nieistniejący), Biwak, Biały Dworek, kuchnia dworska, kaplica Mierzejewskich w parku, kościół, kopiec Piłsudskiego, most na Krznie, groby żołnierzy polskich z 1920 r., słynny niegdyś jałowiec przy parku, a nawet takie wydarzenia, jak powódź stulecia, trąba powietrzna czy złowiony tu rekordowy sum (autor jest zapalonym wędkarzem). Kolejna część albumu dotyczy mieszkańców tej wsi. Jest to opis kilkunastu osób z różnych powodów zasługujących na uwagę, takich jak rodzina

Andrzeja Deniczuka, Zofia Omelaniuk, Anastazja Łozak, Teodor Łozak, Jan Tomaszewski, Konstanty Drapun, Stanisław Baum, Antoni Klimczuk, Wacław Semeniuk, Zdzisław Gała oraz historia rodziny autora. Album zamykają doskonale zdjęcia zgrupowane w cyklach „Prace polowe i życie codzienne” oraz „Galeria zdjęć Nepli – było, minęło, lub się zmieniło”.

Album Lecha Łukaszuka świetnie się prezentuje z uwagi na dobry papier, twardą oprawę, doskonale zdjęcia i ciekawe opisy. Autor przymierza się do wydania poszerzonej reedycji tego albumu, myślał też o wydaniu kolejnego albumu o innej miejscowości. „Rozmawiałem z ludźmi na temat Terespoli, że nikt nic nie wydał o tej miejscowości. A Terespol przecież ma piękną historię” – powiedział w wywiadzie. Z niecierpliwością czekamy więc na kolejną książkę Lecha Łukaszuka

Anna Tomczuk
Janusz Tarasiuk



Ceramika służy człowiekowi od...? Chyba od zawsze. Naukowcy podają liczbę 12 tys. lat. Tyle liczy według badań czarka znaleziona w Japonii k. Nagasaki. Historia ceramiki to część historii każdej cywilizacji. Na wszystkich kontynentach tworzone ceramikę w postaci naczyń, ale również i przedmiotów dekoracyjnych, rzeźb, biżuterii, instrumentów muzycznych, tabliczek jako materiałów piśmiennych i zabawek. Wyroby ceramiczne różnych kultur różniły się kształtem i zdobieniami. Powstawały w Chinach, Japonii, Mezopotamii i w krajach basenu Morza Śródziemnego. Pierwsze piece do wypalania to ogniska, piece jamowe, piece kopułowe. W miarę rozwoju cywilizacji w Chinach pojawia się kamionka (2 tys. lat p.n.e.) oraz porcelana w IX wieku naszej ery. Do wyrobu kamionki służy masa ceramiczna, w skład której wchodzi glina, skalenie, kwarcyt. Wypał odbywa się w temperaturze ok. 1250 st.C. Wyroby porcelanowe zwane białym złotem to 40-60% czystej glinki kaolinowej i skażeń. Wypał porcelany wymaga 1400 st.C. W Chinach w czasach panowania dynastii Song (960-1279 r.) osiągnięto perfekcję w produkcji porcelany. W epoce dynastii Ming wytwarzano dzieła o grubości skorupki jajka. Tajemnica produkcji porcelany była ściśle strzeżona przez wiele lat.

W 1520 roku Portugalczycy przynieśli do Europy próbkę gliny kaolinowej. Zaczęły się próby wytwarzania porcelany. Nadworny alchemik Augusta II Mocnego, Johann Friedrich Bottger podczas próby produkcji złota przypadkiem odkrył skład porcelany. Było to w roku 1708, a pierwsza europejska manufaktura powstała w Miśni k. Drezna. Założył ją Bottger. W roku 1804 porcelanę zaczęto produkować w Polsce, w Baranówce. Używano szkliwa ołowiowo-cynowego. Tworzono dekoracje naszkliwne. Kamionka pojawiła się w Europie w XIV wieku. W tym samym czasie na naszym kontynencie produkuje się fajans w Faenzy. Fajans wypalany jest w temperaturze ok. 1000 st.C i powstaje z mas plastycznych składających się z gliny, kredy, skałeni, kaolinu, kwarcu i dolomitu. W XVII wieku w Polsce powstały słynne manufaktury wytwarzające fajans: w Lubartowie, Nieborowie i Baranówce. Majolika to również wyrób fajansowy, której ojczy-

Ceramika

zną jest Majorka. Do dekoracji majoliki używano szkliwa cynowego. Równolegle rozwija się na całym kontynencie garncarstwo. W małych warsztatach powstają formowane na kole lub lepione ręcznie z gliny naczynia domowego użytku, rzeźby ceramiczne, ozdoby, kafle do budowy pieców. Przedmioty te są dekorowane, malowane, żłobione rylcami, szkliwione. Na uwagę zasługują wyroby o grafitowej barwie jako efekt wypalania w atmosferze redukującej tlen. Słynni byli garncarze polescy. Swoje wyroby sprzedawali w całej Europie Wschodniej i Środkowej.

Od kiedy opracowano procesy technologiczne i wprowadzono seryjną produkcję wyrobów ceramicznych, ceramiką zainteresowali się artyści. W XX wieku ceramikę unikatową tworzyli najwybitniejsi malarze i rzeźbiarze. W okresie międzywojennym znakomitych ceramików kształciła Warszawska Akademia Sztuk Pięknych na Wydziale Ceramiki. Współcześnie ceramików kształci Wrocławska Akademia Sztuk Pięknych, Wydział Ceramiki i Szkła. Ostatnio powstaje dużo małych pracowni ceramicznych propagujących tę dziedzinę sztuki – fundacje, szkoły, domy kultury, stowarzyszenia, prywatne pracownie i warsztaty terapii zajęciowej. Praca nad tworzeniem ceramiki daje efekt materialny w postaci unikatowego naczynia, figurki, ozdoby, zabawki itp., ale bardzo ważny jest efekt pozamaterialny – leczenie dysfunkcji ruchowych, odblokowanie emocjonalne, tworzenie więzi międzyludzkich i międzypokoleniowych. Jest ona także ważnym elementem kontynuowania dziedzictwa kulturowego. Tworzenie ceramiki uczy umiejętności obserwacji, wyczucia proporcji, kształtu, bryły i rysunku. Jest to też praca nad sobą. Wymaga wytrwałości i pokory w zmaganiu się z kapryśną materią. Zmusza do wysiłku intelektualnego i dyscypliny, nie pozwala odłożyć na później rozpoczętej pracy.

W Miejskim Ośrodku Kultury w Terespole postanowiliśmy poszerzyć ofertę warsztatową dla dzieci uczęszczających na zajęcia plastyczne. Byliśmy w tym czasie beneficjentem programu Dom Kultury +. Sta-

raliśmy się o dofinansowanie naszej działalności i otrzymaliśmy m.in. środki na zakup pieca do wypału ceramiki dla małych pracowni ceramicznych w ramach programu „Rozwój infrastruktury kultury – priorytet 3 – Infrastruktura domów kultury”. W tej chwili rozpoczęliśmy naukę modelowania w masach ceramicznych z formy i od ręki. Tworzymy również własne proste formy gipsowe aby obniżyć koszty funkcjonowania pracowni. Zaczynamy od przedmiotów prostych wyciskanych z form, wykonywanych z plastra i lepionych najstarszą metodą z wałeczków. Zdobimy fakturowaniem powierzchni. Nakładamy szkliwa. Chcemy realizować własne projekty. Zapraszamy młodzież na warsztaty ceramiczne do naszego ośrodka kultury.

Danuta Izdebska

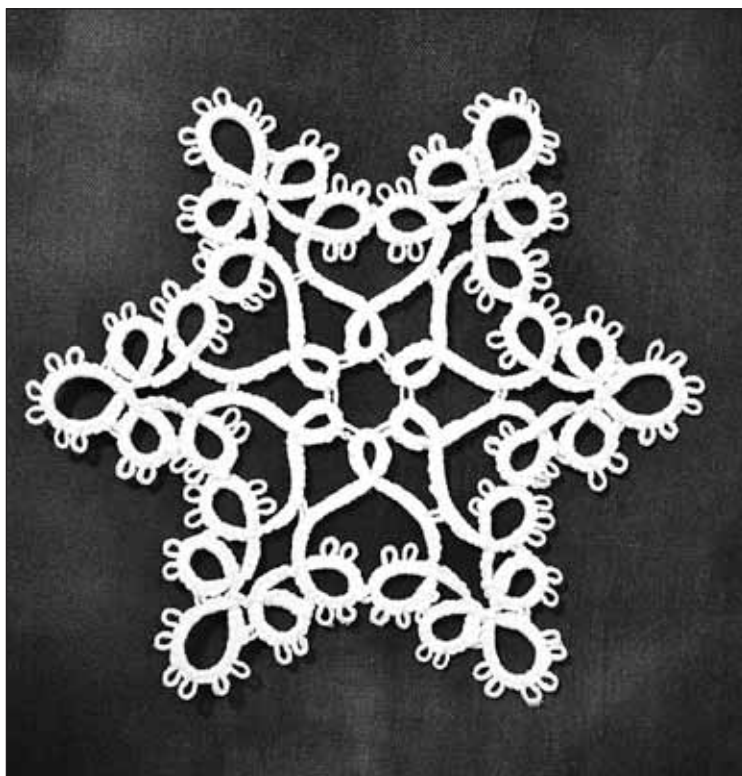




Kosmetyczki filcowane



Agata Malczuk



Marzena Dmitruk, koronka

Rękodzielnicy i plastycy

Zdolności, cierpliwość, pracowitość, umiejętność obserwacji, kreatywność, fascynacja barwą, rysunkiem – to wielkie dary. Obdarowani nimi budują jakość życia, kreując świat wokół siebie. Często zbierają plony, owoce własnej wrażliwości i pracy rąk oraz umysłu.

Przedstawiamy osoby i ich dorobek – grupę twórców o dużej rozpiętości wieku i doświadczenia. Marzena Dmitruk – unikatowa koronka frywolitkowa, koronki szydełkowe; Anita Tarkowska – wiklina papierowa, artrecykling; Anna Fiłanowicz – biżuteria z filcu i kamieni półszlachetnych; Agata Malczuk – haft matematyczny, biżuteria frywolitkowa; Jan Chwedoruk – malarstwo, rysunek, batik, a także Łukasz Popławski, którego batik „Zapomniany anioł” został zakwalifikowany na ogólnopolską wystawę zorganizowaną przez Krakowski Ośrodek Kultury. Osoby te współpracują z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Terespole. Tworzą grupę, wymieniają doświadczenia i poglądy. Jeśli jest potrzeba, spontanicznie przekazują na aukcje charytatywne własne rękodzielnictwo i obrazy oraz promują na różnych imprezach miasto Terespol.

W Miejskim Ośrodku Kultury powstają też prace plastyczne, których autorami są młodzi uczestnicy kółek. Prace te wykonywane są różnorodnymi technikami. Ostatnio zaczęliśmy również modelować ceramikę, ponieważ posiadamy piec do jej wypalania. Jesteśmy na początku drogi, ale sprawne ręce i otwarte umysły młodych mieszkańców naszego miasta dają prawo do optymizmu, że będziemy tworzyć unikatowe naczynia, ozdoby, małą rzeźbę ceramiczną i inne piękne wytwory ludzkich rąk.

7 marca br. delegacja z Miejskiego Ośrodka Kultury uczestniczyła w IV Powiatowym Sejmiku Kobiet, który odbył się w Starostwie Powiatowym w Białej Podlaskiej, gdzie zaprezentowała dorobek pracowni plastycznej. Przywieźliśmy rękodzieło związane ze świętami wielkanocnymi wykonane techniką filcowania oraz kartki i figurki gipsowe. Ponadto biżuterię, makatki, torebki, kosmetyczki, lalki Tildy – filcowane, wyszywane, dekorowane koralikami. Po raz pierwszy eksponowaliśmy ceramikę: biżuterię, lampiony, dzwoneczki – wykonane w pracowni plastycznej MOK. Jak zwykle zaprosiliśmy do udziału wspólnie z nami panie, biorące udział w zajęciach dla dorosłych.

Grupę tę reprezentowały: Marzena Dmitruk, twórczyni specjalizująca się w koronkach frywolitkowych. Pokazywała obrusy, serwetki oraz biżuterię, wykonane tą techniką. Na naszym stoisku znalazły się również prace Anny Fiłanowicz – biżuteria, filc, Anity Tarkowskiej – wiklina papierowa, Beaty Górskiej – pisanki, Danuty Izdebskiej – biżuteria filcowana, szydełkowanie.

Danuta Izdebska

Foto: Danuta Izdebska i Łukasz Popławski



Łukasz Popławski – Zapomniany anioł



Bizuteria filcowana



Lalka Tildy



Michał Papiński – Kwiaty



Anita Tarkowska, wiklina papierowa

Wystawa malarstwa abstrakcjonisty Alekseja Żereło z Białorusi

18 stycznia w jednej z sal Biblioteki Miejskiej w Terespolu przy ulicy Wojska Polskiego 132 miało miejsce uroczyste otwarcie Galerii Malarstwa im. Juliana Ursyna Niemcewicza. Patronat nad galerią sprawuje Kresowe Bractwo Strzelców Kurkowych im. Orła Białego w Terespolu. Bractwo pod przewodnictwem hetmana Lecha Prawdzic – Orlińskiego uhonorowało, przy okazji otwarcia galerii, burmistrza Jacka Danieluka złotym krzyżem z kurem. Podobnym krzyżem zostali uhonorowani wcześniej: reżyser Jerzy Hoffman, pisarka Barbara Wachowicz, dyrektor Muzeum Ignacego Paderewskiego w Genewie Jan Konopka oraz starosta bialski Tadeusz Łazowski.

Pierwszym artystą, który miał możliwość zaprezentowania terespolanom swoją twórczość w nowej galerii był Aleksej Żereło, malarz- abstrakcjonista tworzący m.in. techniką akryl, gwasz, olej na płótnie. Urodzony w 1958 roku na Homelszczyźnie (Białoruś), ukończył Wydział Designu Uniwersytetu Lekkiego Przemysłu w Witebsku. Obecnie pracuje jako nauczyciel malarstwa i grafiki w Szkole Plastycznej w Brześciu. Swoje prace wystawia od 2004 roku.

W Polsce miał okazję zaprezentować się podczas zbiorowej wystawy malarskiej w Poznaniu i w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu, wspólnie z innymi członkami Towarzystwa Artystów Plastyków „MOSTEK”, które

re funkcjonuje przy Związku Polaków na Białorusi z siedzibą w Brześciu. Wystawa abstrakcjonizmu Alekseja Żereły była czynna do 15 lutego.

Dominik Sobol

Foto: Łukasz Pogorzelski



Aleksej Żereło

8 marca w Galerii Malarstwa im. Juliana Ursyna Niemcewicza przy Bibliotece Miejskiej w Terespolu została otwarta wystawa malarstwa Macieja Falkiewicza, cenionego i znanego artysty, od wielu lat mieszkającego w Janowie Podla-

Wystawa malarstwa Macieja Falkiewicza

skim. Organizatorem wystawy, która spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem publiczności, było Kresowe Bractwo Strzelców Kurkowych im. Orła Białego w Terespolu.

Maciej Falkiewicz urodził się w Lublinie. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyplom otrzymał w 1974 r. w pracowni prof. M. Byliny i prof. L. Maciąga. Uprawia malarstwo sztalugowe. Uczestnik licznych wystaw środowiskowych, poplenerowych i ogólnopolskich. Od 1990 roku mieszka w Janowie Podlaskim, gdzie w zabytkowym Domu Ryttów prowadzi Dom Pracy Twórczej i Galerię Autorską. Zajmuje się ponadto hodowlą koni i nauką jazdy konnej. Organizuje wystawy i imprezy kulturalno – rekreacyjne w swoim środowisku. Współorganizator i wieloletni uczestnik plenerów janowskich. Autor wielu wystaw indywidualnych w kraju i za granicą.

Wystawa w Terespolu będzie otwarta do końca kwietnia 2013 roku.

Łukasz Pogorzelski

Foto: Józef Paderewski



Maciej Falkiewicz (w środku)

Nadbużański Integracyjny Festiwal Muzyczny Niepełnosprawnych w Kodniu

Trzeciego lipca 2012 r. po raz szósty odbywał się na Kodeńskiej Kalwarii Nadbużański Integracyjny Festiwal Muzyczny Niepełnosprawnych, na który przybyły 24 placówki z województwa lubelskiego: z Kostomłot, Kodnia, Białej Podlaskiej, Łęcznej, Kozuli, Świdnika, Lublina, Włodawy, Międzyrzecza Podlaskiego, Różanki, Mełgwi, Kolembrod i Sławatycz.

Ten czas był wyjątkowy z różnych powodów. Spokojny powszedni dzień tygodnia stał się po raz kolejny świętem osób niepełnosprawnych. Świeciło jaskrawe słońce. Na takie chwile czekaliśmy, ponieważ nie zawsze tak było. Opady deszczu niemal zawsze towarzyszyły teatralnym przedsięwzięciom kodeńskiej grupy teatralnej „Perły Życia”. Pierwsza prezentacja przez tę grupę spektaklu „Quo vadis Domine?” w roku 2010 oraz spektakl „Wichry istnienia” wystawiany w 2011 r., odbywały się w strugach deszczu, ale też były dowodem na

wytrzymałość, wytrwałość, nie zrażanie się trudnościami wykonawców i uczestników festiwalu. Nie zważając na pogodę, pokazywali oni swoje umiejętności wokalnie – artystyczne, eksponowali swoją chęć życia, cierpliwie czekali końca uroczystości, gdyż najważniejsze dla nich było przebywanie wśród bliskich, życzliwych, otwartych na niepełnosprawność ludzi.

Kodeńska grupa teatralna „Perły Życia”, utworzona z uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy i Warsztatu Terapii Zajęciowej, wykazuje coraz większą chęć do działania w grupie i lepszą gotowość do współpracy z opiekunami. Każdego roku przygotowują się do pracy nad opanowaniem umiejętności aktorskich: poprawnym mówieniem, opanowaniem gestów, ruchów, rozumienia scenariusza, tekstu, swojej roli itp. Chętnie uczestniczą także w ćwiczeniach i gimnastyce oddechowej. Biorą udział

w próbach, nagraniach, przymiarkach strojów oraz mają coraz większe możliwości wykorzystania własnych umiejętności i emocji w swojej pracy aktorskiej i artystycznej.

W roku 2012 grupa teatralna „Perły Życia” razem ze Stowarzyszeniem Inicjatyw Społecznych „Jedność” oraz Środowiskowym Domem Samopomocy i Warsztatem Terapii Zajęciowej przystąpiła do realizacji niezwykłego zadania, jakim była filmowa adaptacja powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Hrabina Cosel”. Był to spektakl literacko – muzyczny wykonany w odpowiedniej scenografii, w kostiumach z epoki Augusta II Mocnego i sfilmowany w zabytkowych plenerach Kodnia.

Te kulturalne działania grupy teatralnej „Perły Życia” wspierają lokalne władze gminy Kodeń, są one współfinansowane ze środków Województwa Lubelskiego.

Beata Kupryś

Niezwykła ekranizacja

O tym, że choroba i niepełnosprawność nie stanowią żadnej bariery w realizowaniu swoich marzeń i tworzeniu wielkich rzeczy, doskonale przekonali się gimnazjaliści Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu, którzy mieli niepowtarzalną okazję zobaczyć dzieło filmowe stworzone przez uczestników Środowiskowego Domu Samopomocy oraz Warsztatów Terapii Zajęciowej w Kodniu. Projekcja filmowej adaptacji powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Hrabina Cosel” odbyła się 5 grudnia 2012 w Gminnym Centrum Kultury Sportu i Turystyki w Kodniu.

Licznie zgromadzoną młodzież, także z kodeńskiego gimnazjum oraz bohaterów tego spotkania, serdecznie powitał wójt gminy Ryszard Zań, a następnie głos zabrała Beata Kupryś, instruktorka kulturalno – oświatowa oraz Marta Pomorska, kierowniczka Środowiskowego Domu Samopomocy w Kodniu, autorki zarówno scenariusza filmu, jak również projektu, z którego to środków sfinansowane zostało to przedsięwzięcie. Warto zaznaczyć,

że obie Panie od wielu lat z ogromnym zaangażowaniem i pasją pracują z osobami niepełnosprawnymi.

Efekty ich ciężkiej pracy oraz determinacja i wysiłek włożony przez całą grupę „Perły Życia” zrobiły ogromne wrażenie na zgromadzonych na sali widzach, którzy z zainteresowaniem i uwagą obejrzeliby autorstwa adaptację tej znanej powieści Kraszewskiego. Zachwycała

nie tylko gra aktorska uczestników zajęć, ich instruktorów i opiekunów, ale także piękne krajobrazy i nastrojowa muzyka, które stworzyły niepowtarzalny klimat tego filmu. Ponad trzydziestominutowy pokaz przeniósł zgromadzonych na tej wyjątkowej Sali kinowej w odległą epokę, a to przede wszystkim za sprawą niezwykłych strojów z osiemnaste-

go wieku, które powstały specjalnie na potrzeby tego filmu. Dużą atrakcją stanowiła także wystawa zdjęć z planu filmowego, którego autorem jest Krzysztof Staniszewski „Profeto studio” Biała Podlaska. Niezwykle piękne zdjęcia przykuwają uwagę i stanowią doskonałe uzupełnienie filmu.



Młodzież z terespolskiej Jedyńki wyszła z projekcji i spotkania z tymi wyjątkowymi ludźmi wzruszona, ale przede wszystkim pełna podziwu dla ich ciężkiej, przekraczającej niejednokrotnie ich możliwości i siły, pracy. Bez wątpienia współpraca między ZSP nr 1 a grupą „Perły Życia” będzie kontynuowana i rozwijana.

Kamila Korneluk

BAJKI LEONA SZABLUKA Z MALOWEJ GÓRY

Drwal i diabeł

Na skraju lasu w nędznej chatce żył drwal ze swoją żoną. Szymon, bo takie miał imię, i jego żona Marcela byli bezdzietni. Utrzymywali się z bardzo małego gospodarstwa oraz z pracy Szymona w lesie. Do lasu chodził w każdy wolny dzień, gdzie wyrąbywał drzewo i układał je w odpowiednie sążnie. Praca w lesie była ciężka, bo wtedy jeszcze nie znano żadnej mechanizacji. Ale Szymon jakoś sobie dawał radę. Zawsze, kiedy szedł do lasu, żona wkładała mu do torby coś do jedzenia, bo tam pracował przez cały dzień, od rana do wieczora. Kiedy był już na miejscu wyrębu, wieszał swój węzełek na drzewie, dość wysoko, aby jakiś zwierzak nie porwał mu jedzenia. Sam żegnał się i brał się do roboty. Był zawsze pogodny i uśmiechnięty. Siadał do jedzenia, kiedy w miejscowym kościółku dzwoniło w południe na Anioł Pański.

Diabeł, który obserwował drwala i chciał go skłonić do grzechu, był bardzo niezadowolony, że mimo swoich wysiłków, niczym nie mógł Szymona sprowokować, aby ten zaczął przeklinać swój los. Postanowił więc, że drwalowi zabierze posiłek, który wisiał na drzewie. Liczył na to, że jak Szymon zobaczy, że nie ma co jeść,

powiesił swój posiłek, aby się posilił i odpocząć. Ale na miejscu stwierdził, że zawiniątko gdzieś zaginęło. Rozglądał się, czy aby gdzie nie spadło, ale na ziemi żadnych śladów nie było.

W tym czasie diabeł, ukryty za drzewami, obserwował drwala i zacierał ręce, że oto zaraz Szymon zdenerwuje się i zacznie przeklinać. Jednak sromotnie się zawiódł. Szymon, kiedy był już zupełnie pewny, że ktoś po prostu ukradł mu jedzenie, powiedział do siebie, że ten, kto to zrobił, był zapewne jeszcze głodniejszy i biedniejszy od niego, niech mu więc to jedzenie wyjdzie na zdrowie.

Diabeł, gdy to usłyszał, aż pozieleśniał ze złości.

- Jak to? Ja biedniejszy od drwala, ja nie mam co jeść? Toż to obraza całego piekła! – powiedział ze złością i postanowił, że ten swój błąd musi naprawić i udowodnić drwalowi, że on wcale nie jest ani głodny, ani biedny. Jak postanowił, tak też i zrobił. Odpowiednio zamaskował swoje diabelskie ciało, schował ogon i rogi, i przebrawszy się za prostego ubożego chłopaka, przyszedł do domu Szymona z prośbą, że chce zostać u niego parobkiem.

Drwal nie potrzebował pomocy w swoim małym gospodarstwie i nie chciał przyjąć parobka do roboty. Ten jednak bardzo go o to prosił i był gotów pracować tylko za jedze-

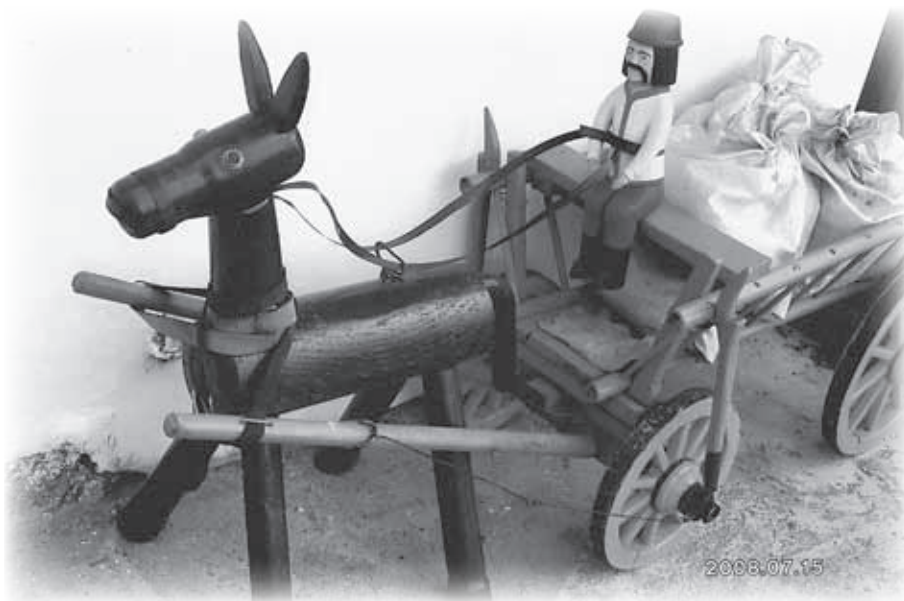
darze byli bardzo uczciwi i życzliwi, toteż przed parobkiem niczego nie ukrywali i dzielili się z nim tak, jakby był członkiem ich rodziny.

Parobek Bazyli, bo takie imię przyjął diabeł, z miejsca zabrał się do solidnej roboty. Naprawiał płoty, porządkował obejście, a nade wszystko starannie uprawiał pole, którego zresztą wiele nie mieli. Gospodarze zauważyli szybko, że od chwili przyjęcia



parobka jakoś wszystko im w gospodarstwie zaczęło się dobrze układać. Pole było zadbane, a plony bardzo się podniosły. Parobek często pracował nawet nocami, gdy gospodarze spali. Rano, kiedy wstawali, w polu już wszystko było zrobione, drwa do palenia w piecu urąbane. Zapasów w spiżarni, mimo że było więcej gęb do nakarmienia, nie ubywało lecz wręcz przybywało. Kiedy parobek chodził do lasu na upolowanie jakiejś zwierzyny do jedzenia, zawsze przynosił jej dużo i dorodnej. Szymon z żoną Marcelą byli bardzo zadowoleni, że trafił im się taki pracowity parobek.

Pewnego razu kiedy Szymon ze swoim parobkiem byli w lesie, nagle zerwała się burza z piorunami i zaczął wiać bardzo silny wiatr. W tym czasie wybrał się na przejażdżkę bryczką w parę koni bogaty pan. Jadąc przez las podczas tej silnej burzy został przygnieciony potężnym, powalonym przez burzę drzewem. Konie nie mogąc uwolnić się z uprzęży, poczę-



to zacznie przeklinać. Jak postanowił, tak też i zrobił. Drwal, kiedy usłyszał dzwony na Anioł Pański, przerwał robotę i poszedł pod drzewo, gdzie

nie. Pieniądzy nie potrzebował, więc Szymon w końcu zgodził się przyjąć go pod swój dach, dał mu jeść i miejsce do nocowania. Ponieważ gospo-

ły skakać, a pan przygnieciony drzewem ledwie mógł wołać o pomoc. Wtedy parobek Bazyli szybko podbiegł do karety i naprężając silnie mięśnie odsunął powalone drzewo. Pan mógł swobodnie wydostać się z tej niebezpiecznej pułapki. Zaraz też zabrał się parobek do naprawy uszkodzonej karety, a po kilku minutach wszystko było już gotowe do dalszej drogi.

Pan widząc taką ofiarność i sposób wybawienia go z opałów, zapytał, co chce w nagrodę za to wszystko. Bazyli nic nie mówił, a i Szymon nie śmiał pana o cokolwiek prosić. Ponieważ pan uparcie nalegał, więc Szymon nieśmiało poprosił, aby pan dał mu trochę pszenicy na mąkę na święta. Wtedy pan powiedział, żeby przyszedł do niego ten dzielny parobek z workiem, a da mu tyle pszenicy, ile tylko zdoła unieść na własnych plecach.

Po powrocie z lasu do domu Bazyli poprosił gospodynię Marcelę, aby przygotowała mu duży worek na obiecaną pszenicę. Jednak dla Bazylego każdy worek był zbyt mały, aż wreszcie sam z kilku worków uszył jeden wielki wór i poszedł z nim po obiecaną pszenicę. Kiedy we dworze pana zaczęto wsypywać pszenicę w ów wór, okazało się, że pół spichrza weszło do tego worka. Tamtejsi parobcy nie wierzyli, że ten wór można będzie unieść. Ale Bazyli swobodnie podniósł go i zarzuciwszy na plecy poniosł do domu Szymona.

Kiedy drwał zobaczył, jak wielki wór zboża przyniósł mu parobek, nie mógł uwierzyć, że to jest normalne. Zaczął się zastanawiać, co to za człowiek z tego parobka Bazylego? Z tymi wątpliwościami poszedł do miejscowego księdza i opowiedział mu, co ten parobek wyprawia i jak wielką ma siłę. Ksiądz uważnie wysłuchał go i po zastanowieniu polecił drwalowi, aby ten ukradkiem pokropił go święconą wodą, bo jest jakaś nieczysta siła w tym parobku.

Diabeł w skórze parobka Bazylego szybko odczytał intencje księdza i nim Szymon wrócił do domu, powiedział Marceli, że odchodzi ze służby. A to wszystko, co zrobił dla nich, to forma zapłaty za ukradziony kiedyś w lesie obiad. Opowiedział Marceli, że nie mógł znieść zachowania Szymona, który widząc, że ktoś mu ukradł z drzewa posiłek, zamiast skłąć zło-

dzieja, powiedział, że pewnie jest ktoś jeszcze biedniejszy od niego. A skoro już ukradł jedzenie, więc niech mu tam będzie na zdrowie.

To powiedziawszy, znikł jak kamfora.

Pop i krowa

Mikołaj wraz z żoną Olešką mieszkali na wsi prowadząc małe gospodarstwo. Mieli wszystkiego coś około cztery morgi ziemi. Byli bezdzietni. Żyli bardzo biednie. Mieli tylko jed-

zrobić parę złotych na zakup butów czy jakiegoś odzienia.

Pod święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy zabijali co tłuszczejzego prosiaka i wtedy to naprawdę było u nich święto, bo mieli co jeść. Z sąsiadami żyli bardzo zgodnie. Oboje byli głęboko wierzący. Byli pracowitawni. Rzetelnie i uczciwie wypełniali wszystkie przykazania i polecenia głoszone na kazaniach przez popa, zwanego we wsi batiuszką. Często słyszeli na kazaniach, że należy być sprawiedliwym, uczciwym i dzielić się z biednymi nawet ostatnim kawałkiem chleba. Bo Pan Bóg, jak nauczał pop, wszystko widzi i wszystko wynagradza z nawiązką, jeśli ktoś komuś pomoże. Mikołaj słyszał nieraz, że Bóg wynagradza dobre uczynki dziesięciokrotnie więcej, niż były one warte. Bo liczy się dobre serce i szczerą intencją.

Po jednym takim kazaniu Mikołaj mówi do żony:

- Skoro Pan Bóg wynagradza dobre uczynki dziesięciokrotnie, to może oddajmy popu naszą jedyną krowę, a Pan Bóg nam wróci aż dziesięć krów.

Żona trochę kręciła nosem, ale skoro mąż tak mówi, więc nie chciała się sprzeciwiać. Nazajutrz Mikołaj wziął krowę na powrót i zaprowadził do popa. Tam wytłumaczył, dlaczego to robi i że jest przekonany, iż Pan Bóg mu to wynagrodzi. Pop próbował wytłumaczyć Mikołajowi, że tu nie o to chodzi i prosił, aby tę krowę zabrał z powrotem do domu. Mikołaj jednak był przy swoim i krowę zostawił na podwórku.

Pop, nie mając innego wyjścia, polecił parobkowi, aby ją zaprowadził do obory, gdzie stały jego krowy i tam uwiązał przy żłobie. Pomyślał, że może po kilku dniach Mikołaj rozmyśli się i zabierze ją z powrotem. Tymczasem krowa w nowym miejscu była niespokojna, tym bardziej, że tamtejsze krowy zaczęły ją podejrzanie obwąchiwać i przy okazji poszturchiwać rogami. Krowa jako nowa i obca zaczęła się wyszarpywać, aż w pewnej chwili tak silnie zaciągnęła się na łańcuchu, że zaczęła się dusić. Parobek widząc, że będzie bieda i krowa się zmarnuje, szybko pobiegł po nóż i ją uśmiercił. Wszyscy w obejściu zaczęli zagospodarowywać mięso. Było to w przededniu święta.

W same święto Mikołaj jak zwykle wybrał się do cerkwi, aby się pomodlić



ną krowę i kilka prosiaków. Konia nie posiadali, bo jak mówili, on by przejadł całe ich gospodarstwo. Z tego też powodu każde wynajęcie konia do roboty od sąsiadów musieli potem odrabiać ciężką pracą. Żona często brała od sąsiadek len do przedzenia, aby w ten sposób zarobić na sól, naftę czy trochę cukru. Sam Mikołaj, jeśli tylko ktoś poprosił go do jakiejś roboty, chętnie wynajmował się, byle tylko

i przy okazji dowiedzieć się czegoś o swojej krowie. Nim wszedł do cerkwi, wpiersz zaszedł na plebanię. I tu spotkało Mikołaja wielkie rozczarowanie i wielka żałość, bo dowiedział



się, że jego krowa została dorżnięta z powodu wypadku. Całe mięso zostało już zagospodarowane, tylko jeszcze w całości zostało wymię. Mikołaj był rozeźlony, że tak nikczemnie zakończyła się jego wiara i nadzieja z dziesięciokrotnym wynagrodzeniem. Żał mu było bardzo tej krowy, a że zostało po niej tylko wymię, więc je wziął. A że po drodze musiał jeszcze wejść do cerkwi na nabożeństwo, więc włożył to wymię pod koszulę i mocno zacisnął paskiem.

Stanął pośrodku cerkwi i nabożnie wysłuchiwał modłów. Pop w odpowiednim momencie wszedł na najwyższe miejsce przy ołtarzu i rozpoczął kazanie. W pewnej chwili, patrząc w stronę Mikołaja, zawołał „Schowaj te flaki!” Mikołaj był przekonany, że gdzieś mu spod koszuli wystają wymiona krowy, więc zaczął poprawiać ubranie. Ale kiedy po kilku minutach pop ponownie zawołał: „Schowaj te flaki!”, Mikołaj nerwowo nie wytrzymał. Wyciągnął zza pazuchy wymię krowy i cisnął je w stronę popa mówiąc:

- O masz, ty pazerny popie! Zjadłeś całą moją krowę, to i zjedz te flaki.

I obróciwszy się ze złością na pięcie, zaczął wychodzić z cerkwi. Wychodząc zauważył, że tuż za nim stała jakaś wytworna dama w kapeluszu, w pięknej i drogiej sukni z bardzo mocno wykrojonym dekoltem. Kątem oka zerknął Mikołaj na tę damę i na jej wydatną, do połowy odkrytą pierś. Kiedy był już na dworze, poczuł czyjąś rękę na swoim ramieniu. Mikołaj obejrzał się i aż mu dech zaparło, bo oto zatrzymuje go owa dama z dużym dekoltem i mówi:

- Zaczekaj dobry człowieku, jestem ci bardzo wdzięczna, bo uratowałeś mój honor i reputację. To nie do ciebie, lecz do mnie pop mówił „Schowaj te flaki!”. Chcę cię za to wynagrodzić.

Tu sięgnęła do torebki i podała Mikołajowi dość pokaźny trzos z pieniędzmi.

- Weź to dobry człowieku i kup za nie to, co ci najbardziej potrzeba.

Mikołaj był zaskoczony i zdumiony. Podziękował damie i odtąd był przekonany, że jednak pop mówił prawdę, że Pan Bóg po dziesięciokroć wynagradza dobre uczynki. Bo jak się okazało, w tej sakiewce było tyle groszy, że kupił sobie za nie drugą krowę i poczynił wiele innych zakupów do swojego gospodarstwa. Od tej pory żyło im się dostatniej. Do cerkwi chodził w każde święto i gorliwie wykonywał wszystko to, co usłyszał na kazaniu.

Leon Szabluk

Zdjęcia Roman Petrynik

Ilustracje przedstawiają rzeźby i wyroby autora



Leon Szabluk

Bardzo dobre kontakty przygraniczne Terespoła z sąsiadującym przez Bug Brześciem zaowocowały jednodniową wizytą w tym mieście samorządowców, działaczy kultury i działaczy społecznych z Terespoła w dniu 25 maja 2012 r. Koszty wyjazdu pokryli w całości uczestnicy wycieczki, ponieważ miała ona charakter prywatny, ale w Brześciu

Zwiedzamy Brześć i rejon brzeski

Tu pracowała moja mama. Mój wujek Kazimierz Michalak służył tu jako kapitan saperów, później we wrześniu 1939 roku walczył z Niemcami pod Bydgoszczą. Drugi wujek Konstanty Michalak był oficerem artylerii

ty się wojska sowieckie pod dowództwem majora Gawryłowa i komisarza Fomina. Po zdobyciu twierdzy przez Niemców w 1941 roku byli tu z wizytą Hitler i Mussolini.

Uczestnicy wycieczki obok Twierdzy Brzeskiej odwiedzili czołowe obiekty sportowe Brześcia – Pałac Sportów Wodnych i Ośrodek Przygotowań Olimpijskich. Byli także w mini muzeum kolejnictwa, eksponującym różne typy lokomotyw.

Następnym etapem wycieczki były Skoki, dawna rodzinna posiadłość Juliana Ursyna Niemcewicza – dramaturga, powieściopisarza, poety i polityka. Tu zachował się zabytkowy pałac, który od kilku lat jest odrestaurowywany z budżetu krajowego Białorusi z przeznaczeniem na muzeum Niemcewicza. Młodzież z pobliskiej szkoły wystąpiła z okolicznościowym koncertem, śpiewając piosenki w języku białoruskim i polskim.

Byliśmy też w miejscach raczej rzadko odwiedzanych przez wycieczki. W Motykałach, z którymi Terespol utrzymuje partnerskie stosunki, odwiedziliśmy nowoczesną fermę hodowlaną na 90 tys. świń. Odwiedziliśmy także wielobranżowy sowchoz w Ostromieczewie. Hoduje się tu krowy, odbywa się zautomatyzowana produkcja mleka i wyrobów mlecznych. Rosną tu także sady owocowe i produkuje się soki owocowe, wina i chipsy z suszonych owoców. W ostromieczewskim domu kultury zaprezentowano nam różne formy działalności np. wyroby ze sł-



Pomnik „Męstwo”

dołączyli do nas miejscowi działacze, m.in. Nina Kurakiewicz – główny specjalista Brzeskiej Rejonowej Rady Deputatów, Siergiej Kmieć – pracownik naukowy ds. kontaktów międzynarodowych Uniwersytetu Brzeskiego, Marina Samosiewicz – zastępca redaktora naczelnego gazety „Zaria nad Bugom”.

Wycieczka rozpoczęła się tradycyjnie od zwiedzania Twierdzy Brzeskiej. Przed pomnikiem „Męstwo” Polacy złożyli wiązanek kwiatów. Burmistrz Terespoła Jacek Daniluk przemawiając podkreślił, iż wieńiec stanowi pamięć dla wszystkich uczestników obrony twierdzy. Dziś w twierdzy, która leży tuż nad Bugiem, znajduje się muzeum. Przed wojną z Terespoła prowadziła droga przez mosty na Rogatce i Bugu i dalej poprzez Bramę Terespolską do twierdzy. Tu znajdują się ruiny Białego Pałacu, w którym w roku 1918 został podpisany pokój brzeski i rozejm polsko-sowiecki. Po zakończeniu I wojny światowej w twierdzy stacjonował polski garnizon wojskowy i Dowództwo Okręgu Korpusu Wojska Polskiego. W twierdzy służyli w wojsku lub pracowali mieszkańcy Terespoła, w tym także rodzice, krewni, lub znajomi uczestników naszej wycieczki.

rii, potem walczył z Niemcami pod Kockiem. W 1934 roku w twierdzy przebywał marszałek Józef Piłsudski. We wrześniu 1939 roku przed atakami wojsk niemieckich twierdzy bronili żołnierze polscy pod dowództwem gen. K. Plisowskiego. W końcu września 1939 roku w imieniu wojsk niemieckich twierdzę przekazał gen Hans Guderian sowieckiemu generałowi wojsk pancernych, Kriwoszeino-



Brama Terespolska

wi. Ironią losu był fakt, iż w 1939 roku Niemcy przekazali twierdzę bez jednego wystrzału, a potem w roku 1941 toczyli o nią z Sowiecami ciężkie walki. Wówczas w twierdzy długo broni-

my. Odbył się też występ taneczno – wokalny zespołów dziecięcych. Jak na jeden dzień wycieczki odwiedziliśmy dość dużo ciekawych miejsc.

Adam Jastrzębski

ZDOBYCIE GÓRY ELBRUS

Wyczyn terespolskiej alpinistki

Wszystko zaczęło się w Kolumbii, tam poznałam Michała, który rzucił hasło Elbrus - najwyższa góra w Europie, jak twierdzi większość osób poza Francuzami. Banalne, ale uważam, że jak czegoś bardzo chcemy, to jeste-



śmy w stanie to osiągnąć. Takie podejście przesłoniło mi racjonalne myślenie i kalkulowanie jakiegokolwiek niebezpieczeństwa. Te przyszły później. Na decyzje nie trzeba było długo czekać. Pomógł telefon do przyjaciela. Po tym jak kolega, któremu dwa razy udało się zdobyć Elbrus, stwierdził, że i ja dam radę, klamka zapadła – jadę. Zaczęliśmy działać.

Ostatecznie uzbierało się siedmiu prawdziwych mężczyzn, z których każdy poza Tatrami czy Dolomitami, jak w moim przypadku, zaliczył jakieś „wyższe góry”. Koledzy wspinali się w Himalajach, zdobywali Mont Blanc czy Kilimandżaro. Czułam się przy nich jak ignorantka czy naiwna ryzykantka. Niemal jak turystka w „japonkach” na naszym pięknym Kasprowym.

Aczkolwiek było to uczucie bardzo mobilizujące, powstała chęć udowodnienia chłopakom, a może przede wszystkim sobie, że nie porywam się tak całkiem z motyką na słońce. Najtrudniej było przed wyprawą, gdy musiałam odpowiadać na pytania znajomych, czy się boję. Częstotliwość tych pytań była tak duża, że zaczęłam poważniej się nad tym zastanawiać. Skoro tyle osób twierdzi, że tam jest niebezpiecznie, to może TAM JEST niebezpiecznie. Wszystko to sprawiło, że małe ziarenka niepewności czy strachu zaczęły rosnać. Na szczęście dziecięcy zapal i wiara w powodzenie przedsięwzięcia zwyciężyły.

Rosja mnie zawsze fascynowała. Kraj wielkich paradoksów. Wcześniej mogłam to zauważyć w Sankt Petersburgu. Przewidywałam, że w Moskwie jest podobnie. Niestety przez ograniczenia czasowe mogliśmy zobaczyć tylko reprezentacyjną część stolicy największego pod względem powierzchni państwa świata. Uważam, że to w żaden sposób nie pokazuje tej prawdziwej Rosji. Sytuacja polityczna czy zdarzające się tam ataki terrorystyczne nie wpływają na wzrost zainteresowania krajem wśród zagranicznych turystów. Procedury wizowe również zniechęcają. Może właśnie dlatego wybrałam

ten kraj na urlop roku 2012. Z dala od rzeszy wszędobylskich turystów, kolejek i komercji.

Pierwszym, i jak się potem okazało nie ostatnim, testem odwagi był przelot z Moskwy do miejscowości Wody Mineralne. Po dwugodzinnym opóźnieniu wylotu na lotnisku Wnukowo, które wygląda jak jeden wielki plac budowy, w końcu podwieziono nas do samolotu rosyjskich linii Jakucja. Marcin, przewodnik, ostrzegł nas, że z wej-



ściem na pokład kończą się „zachodnie standardy”. Mimo tych uwag, nasze miny zrzedły, jak zobaczyliśmy czym będziemy lecieć. Tupolew, Tu – 154M. Koledzy wspominali coś o łysych oponach, ale wolałam nie patrzeć. Mam zbyt wybujałą wyobraźnię, starczyło, że w głowie nagle obudziła mi się świadomość czasoprzestrzenna. Rosja. Piątek 13 lipca. Chyba każdy z nas wtedy o tym myślał.

Mimo (samo)rozkładających się siedzeń, toreb walających się pod nogami z powodu braku miejsca w schow-



kach na bagaż podręczny (co spowodowało, że miałam problem z wyprostowaniem nóg), oraz ogólnym stanem maszyny – udało się! Dolecieliśmy bezpiecznie, byliśmy na Kaukazie. Łądowaliśmy po ciemku, przez co ominęły nas widoki w drodze do oddalonego o 220 km Terskola, miasta leżącego u stóp Elbrusu, w którym zaplanowane były pierwsze noclegi. Po drodze oczywiście napotykały nas patrole policyjne. Dowiedziałam się, że w takich przy-

padkach ruble szybko załatwiają sprawę i można jechać dalej. Przy punktach kontrolnych, obok drogi, nierządki ułożone są mini schrony z worków z piaskiem, stoją mundurowi z bronią, a na drodze leżą betonowe ogromne klocki, między którymi trzeba przejeżdżać slalomem. Na szczęście nie mieliśmy tam większych problemów.

Pierwszy dzień na Kaukazie. Widok z okna niemalże powalał na kolana. Przynajmniej mnie - uwielbiam naturę, przestrzeń, zielen, a to wszystko tam jest i to w ogromnych ilościach. Jak będziemy mogli zauważyć podczas całego pobytu, nieodłącznym elementem krajobrazu są



rury z gazem, często żółte, biegnące wzdłuż dróg nad ziemią, oraz kable elektryczne. Nawet jak ci się wydaje, że jesteś na końcu świata i gdzie nie spojrzysz, tam natura (aż prosi się napisać) jest nieskazitelna – ale nie! Jest ona urozmaicona metrami rur, kabli, drutów, niezliczoną liczbą słupów energetycznych. A mogłoby być tak pięknie... W Europie można to chyba inaczej rozwiązać. Miejmy nadzieję, że w tamtym regionie jest to tylko kwestią czasu.

Pierwszego dnia w celach aklimatyzacyjnych zdobyliśmy Chegię, górę wysokości 3461m n.p.m. Kawalek podjechaliśmy wyciągiem krzesełkowym, dalej weszliśmy piechotą. Stamtąd pierwszy raz mogliśmy zobaczyć ośnieżone szczyty naszego Wzniosłego Celu. Elbrus ma dwa szczyty, wschodni i zachodni. Jak większość alpinistów (jak tam nas ładnie nazywano) mieliśmy podjąć próbę zdobycia wyższego. Z miejsca, w którym byliśmy, prezentowały się wspaniałe. Białe stożki górujące nad łańcuchem zielonych i skalistych zboczy niższych partii gór. Co ciekawe, Elbrus to wygasły wulkan.

(W literaturze natknęłam się na hipotezy, że jak się kiedyś obudzi, to topniejący śnieg może zatopić leżące niżej miejscowości. Istniałoby prawdopodobieństwo, że zagrożona ludność nie byłaby dostatecznie poinformowana. Jak być może było w przypadku niedawnej powodzi na Kaukazie. Aczkolwiek nie jest to miejsce i czas na wątki polityczne czy niepotwierdzone oskarżenia).

Nieopodal górnej stacji kolejki na Chegię pierwszy raz zapoznałam się z uprzejmością miejscowej ludności. Generalnie poza małymi próbami naciągnięcia nas, według ich mniemania „białych, naiwnych i nieprzyzwyczajonych bogatych turystów”, uważam, że ludzie tam są bardzo otwarci i gościnni.

Kolejnego dnia rano wyruszamy na zbocza Elbrusu. Na kilka dni możemy zapomnieć o wygodnym hotelowym

łóżku i łazience z bieżącą wodą. Wjeżdżamy najpierw nowoczesną kolejką gondolową, następnie przesiadamy się na krzesełkową docierając do Beczek na wysokości 3750m n.p.m. – schroniska zbudowanego z ogromnych zbiorników na paliwo lotnicze. Należy wspomnieć, że miejsce to jest popularnym kurortem narciarskim. Zarówno temperatura, jak i krajobrazy zmieniają się diametralnie. Nabierając prędkości, z krótkich rękawków przebieramy się w ciepłe bluzy i kurtki, a krajobraz z pełnego kolorowej roślinności zmienia się na surowy, wręcz księżycowy. Chłopaki rozbijają namioty w miejscu względnie płaskim i z dobrym dostępem do wody. Obiad, wejście aklimatyzacyjne 200 metrów wyżej i pierwsza noc w namiocie. Od tego momentu zaczęliśmy czuć wysokość. Pojawiły się pierwsze bóle głowy, mniejszy apetyt czy trudności w zasypianiu, przynajmniej w moim przypadku.

Następnego dnia rano zamówiony wcześniej ratrak (pojazd gąsienicowy) zabrał Marcina z naszymi dużymi plecakami wyżej, w miejsce kolejnego noclegu. A my podchodziliśmy ten odcinek „na lekko” bez sprzętu. Pogoda piękna, super słońce, bezchmurne niebo. Przed nami rozpościerał się wspaniały widok na wierzchołki Elbrusu, a z tyłu łańcuchy górskie na całej szerokości horyzontu – coś niesamowitego. Z każdą kolejną wyprawą mój zachwyty nad górami, ale i pokora wobec nich rośnie. Tym razem śpimy na wysokości 4080m n.p.m. Rozbijamy namioty na platformie z desek. W zamyśle miało tam powstać schronisko, ale chyba coś się Rosjanie nie dogadali. Musimy uważać na wystające gwoździe, brakujące czy ruszające się deski oraz kombinować do czego przywiązywać linki od namiotów. Wszelkie pojawiające się niedogodności rekompensuje słoneczna pogoda i widoki. W tym miejscu już nie ma wody wypływającej



spod kamieni, którą mogliśmy nabrać, jak poprzedniego dnia. Aby zrobić herbatę czy zupę trzeba stopić i ugotować śnieg. Czuję się trochę jak Martyna Wojciechowska.

Podobnie jak poprzedniego dnia, po rozłożeniu obozowiska i posiłku, wyruszamy na kolejne podejście aklimatyzacyjne. Tym razem zakładamy raki i idziemy do Skał Pastuchowa na wysokość 4550m n.p.m. Tam spędzamy około 30 minut przyzwyczajając się do rozrzedzonego powietrza. Z połową grupy wchodzimy jeszcze wyżej na około 4600m n.p.m. Po powrocie do namiotów czeka nas trudna decyzja. Okazuje się, że pogoda ma się utrzymać

Dokończenie na str. 46

Dokończenie ze str 45

tylko następnego dnia, a potem ma nastąpić znaczne pogorszenie. Po negocjacjach decydujemy się na atak szczytowy nazajutrz. Ze względu na dość późną porę oraz krótszą niż planowaliśmy aklimatyzację, postanowiliśmy zamówić ratrak, który wwiezie nas do miejsca, do którego weszliśmy tego dnia. Miało to zaoszczędzić nam dwie godziny wspinaczki oraz pozwolić na dłuższy sen (pierwotnie mieliśmy wyruszyć około godziny pierwszej w nocy). W obozie nastąpiła pełna mobilizacja, przygotowywanie sprzętu i wody na wyjście. Każdy krzątał się w milczeniu, zapewne myśląc o tym, że „godzina zero” była bliżej niż się spodziewaliśmy. W powietrzu czuć było powagę sytuacji. Mimo głowy pełnej myśli i obaw, sen tego wieczora przyszedł szybko.

4 rano - pobudka. Ostatnie przygotowania, gotowanie wody, posiłek w świetle czołówek i o 5 wsiedliśmy „na pakę” ratraka. Powoli zaczynało świtać. Niby ciemno, ale nad górami widać było delikatny pas pomarańczowego światła. Magiczny widok. Gdzieś tam daleko słońce budziło się do życia. Kilka godzin później okulary i gruba warstwa kremu z filtrem UV50 były niezbędne.

Ratrak nas wyrzucił w ustalonym miejscu. Przygoda... czas... start... Nałożyliśmy raki, napawaliśmy się pięknym widokiem i jeden za drugim ruszyliśmy wolniutkim tempem w górę. Na początku było to 50 kroków i krótki odpoczynek. Ilość kroków i częstotliwość przerw wraz z wysokością i zmęczeniem się zmieniały, grupa się również rozczłonkowała. Elbrus znany jest z tego, że nie jest technicznie trudną górą. Nie ma dużych stromizn. Niebezpieczna może okazać się nieprzewidywalna pogo-



da oraz ukryte pod śniegiem szczeliny, w które można wpaść w przypadku zejścia ze szlaku. My mieliśmy sprzyjającą pogodę, ale wysokość dawała nam się we znaki.

Około godziny 11 dotarliśmy do przełęczy między wierzchołkami na wysokość około 5300m n.p.m. Tutaj nastąpiła dłuższa przerwa, podczas której marzyłam o tym, aby na chwilę położyć się na plecach. Niestety, każda podjęta przeze mnie próba była ostro krytykowana przez Marcina. Nie mogłam pozwolić na to, aby mi mięśnie „ostygły”. W przełęczy zostawiliśmy większość rzeczy, wzięliśmy tylko najpotrzebniejsze – jedzenie, picie, liny etc. Ruszyliśmy. Na tym etapie moje tempo

narzucone przez Andrzeja, z którym większość drogi szliśmy w parze, było: 5 kroków, 8 oddechów. Co jakiś czas 5 kroków i więcej niż 8 oddechów. Szliśmy trawersem, było dość wąsko, trzeba było być bardzo uważnym przy mijaniu się z osobami schodzącymi ze szczytu.

Szczyt zdobyliśmy w małych odstępach czasowych. Podczas gdy ja z częścią chłopaków docierałam, dwójka z nas już schodziła. Chłopaki mieli szczęście spędzić tam około 15 minut bez żadnych innych turystów. Wie-



działam, że to będzie męczące, ale nie spodziewałam się, że będąc 15 metrów od celu, nie będę miała siły przejść tego odcinka jednym ciągiem. Mimo nawołujących mnie kolegów, ostatnie metry przed szczytem przeszłam żółwim tempem, robiąc przerwy co 3 kroki. I UDAŁO SIĘ! Elbrus zdobyty! 17. lipca 2012 na długo pozostanie w mojej pamięci. Mimo zmęczenia, radość nasza i trójki Rosjan była przeogromna. Nastąpił czas uścisków, wspólnych zdjęć i w tej chwili chyba każdy z nas zapomniał, że jeszcze musimy zejść do namiotów.

W związku z tym, że byliśmy mocno zmęczeni, do przełęczy schodziliśmy w piątkę powiązani liną. Chwila nieuwagi groziła upadkiem i zjazdem po długim zboczach góry. Woleliśmy niepotrzebnie nie ryzykować i się ubezpieczyć. Po tylu godzinach wspinaczki i na takiej wysokości szliśmy tempem kilka kroków i przerwa. Gdy zrobiło się bezpieczniej, znowu szliśmy pojedynczo, tempem (w moim mniemaniu) „wolno-żółwim”. Na tej wysokości, chociaż rozum podpowiada aby coś zjeść, to średnio to wychodzi. Jednego batona udało mi się zjeść za trzecim podejściem. Skosztowanie dwóch kęsów stanowi nie lada wyzwanie. W drodze na i ze szczytu mijaliśmy rosyjskiego alpinistę. Miał objawy choroby wysokogórskiej. Współtowarzysze eskortowali go w dół. Miał bardzo niską saturację. Generalnie droga powrotna mijала dość spokojnie. Im niżej schodziliśmy, tym śnieg stawał się bardziej mokry i śliski. Starając się iść z poślizgiem, w celu względnego przyspieszenia, przewracałam się co kilkanaście kroków. Na szczęście nie zabrakło mobilizacji, aby wstawać i iść dalej. Po jakimś czasie w polu widzenia pojawiły się nasze namioty i powtórka z rozrywki – mimo upragnionego celu na wyciągnięcie ręki, idziesz do niego, robiąc przerwy co kilka kroków. Około 18-ej wyczerpana jak nigdy wcześniej, ale niezmiernie szczęśliwa, dotarłam do naszego obozowiska. Koledzy, którzy przyszedli wcześniej, podali ciepłą, słodką herbatę. Pełnia szczęścia. Chwilę potem wszyscy byliśmy w namiotach. Nadszedł czas na upragniony sen.

Kolejnego dnia obudziło nas piękne słońce, było chłodniej i wietrznie, ale widoczność bardzo dobra. Panorama Kaukazu nadal onieśmiała. W poczuciu wewnętrznej radości zabraliśmy się do pakowania obozowiska. W drogę do niżej położonej stacji kolejki krzeselkowej, która miała nas zabrać do gondolek i dalej w kierunku cywilizacji, udaliśmy się wzdłuż oznaczonej trasy. Marcin ostrzegł, że ceną za zbaczanie z drogi może być wpadnięcie w szczelinę. Niektórzy ułatwili sobie zejście zjeżdżając na workach. Grunt to kreatywność. Zmęczeni, ale usatysfakcjonowani wróciliśmy do hotelu w Terskolu. Pysznic, normalny obiad, łóżko, pełnia zadowolenia.

Realizacja celu głównego wcześniej, niż było planowane sprawiła, że mieliśmy dwa pełne dni do wykorzystania na dalszą eksplorację Kaukazu. Pierwszego dnia wybraliśmy się na wycieczkę do Czegijskich Wodospadów i dalej do wsi położonej przy granicy z Gruzją. Podróżowaliśmy rosyjską gazelką z wynajętym kierowcą. Jazda, poza wspaniałymi widokami, oferowała nam częste skoki poziomu adrenaliny we krwi. Przeżycie lepsze niż nie jeden rollercoaster. Zdarzało nam się wysiadać po drodze, aby kierowca mógł spokojnie pokonać strome podjazdy pustym autem. Kolejnego dnia połowa ekipy zdecydowała się na wynajęcie rowerów. Znaleźnienie wypożyczalni nie należało do łatwych, ale się udało. Gorzej było ze sprzętem. Po wstępnym przeglądzie „wielosipedów”, czekał nas kilkukilometrowy podjazd asfaltem do podnóża Czegietu 3100m n.p.m., gdyż pomysłem chłopaków był zjazd właśnie z tej góry. Mimo usilnych namów kolegów, nie zdecydowałam się na ten ekstremalny, jak dla mnie, wyczyn. Mój rower, mimo iż był raczej dla nastolatków, miał przynajmniej sprawne przerzutki i jeden hamulec. Odpadający pedał, spadający łańcuch, niesprawne przerzutki, hamulce nie działające bądź hamujące nieustannie – nie zniechęciły chłopaków. Zaopatrzywszy się w kaski, wjechali wyciągiem krzeselkowym na górę i pomyślnie, bez uszczerbków na zdrowiu, zjechali. Ja z resztą ekipy weszliśmy rekreacyjnie pod zbocza Elbrusa do wodospadów Dziewicze Kosy.

Nasza wyprawa dobiegała końca. W nocy wyruszyliśmy na lotnisko w Wodach Mineralnych. Kolejny przelot tupolewem do Moskwy. Kilka godzin zwiedzania i powrót pociągiem w kierunku Polski. Miałam jeszcze szczęście na peronie w Mińsku Białoruskim spotkać się z koleżanką, która, mimo iż pociąg stał tam tylko 12 minut, w środku nocy zdecydowała się przyjechać. Był nawet szampan w plastikowych kubeczkach, ciastka i ekspresowa wymiana zdań. Następnie zmiana podwozia pociągu w Brześciu i skoro świt wjechaliśmy do Polski. Terespol wita.

Wyprawa zakończona powodzeniem pod każdym względem. Kaukaz na długo pozostanie w mojej pamięci. Na pewno tam kiedyś wrócę, tylko już nie do Rosji, lecz do któregoś z państw byłych republik ZSRR.

Elżbieta Trochimiuk

Elżbieta Trochimiuk

Pochodzi z Terespolu. Tutaj uczyła się w Szkole Podstawowej nr 1, następnie w Liceum Ogólnokształcącym im E. Plater w Białej Podlaskiej. Studiowała na AWF-ie w Białej Podlaskiej, później na AWF-ie w Warszawie, uzyskując magisterium z turystyki. Ukończyła także studia podyplomowe z zakresu politologii, specjalizując się

w problematyce społeczno-politycznej wielokulturowości. W czasie studiów wyjeżdżała za granicę w celu szlifowania języka angielskiego, zwiedzania i zarobienia pieniędzy na dodatkowe wydatki. Dwukrotnie przebywała w Szkocji i tyleż razy w Stanach Zjednoczonych. Wyjazdy te nauczyły ją, jak twierdzi, samodzielności, radzenia sobie w trudnych okolicznościach, nie poddawania



się. Po ukończeniu studiów i po kilkumiesięcznym pobycie w Stanach Zjednoczonych powróciła do Warszawy, gdzie rozpoczęła pracę w firmie zajmującej się sprzedażą produktów IT, telefonów, sprzętu RTV i AGD. Pracuje tam na stanowisku specjalisty d.s. „zarządzania łańcuchem dostaw” (tak to się nazywa) i w związku z pracą stara się wykorzystywać każdą nadarżającą się okazję na jakiś wyjazd.

Trochę podróżowała po świecie. Z egzotycznych miejsc udało jej się zwiedzić Kolumbię, a także Indonezję, gdzie przebywała na wyspie Bali i w sąsiadujących z nią wyspach Lombok i Gilli Islands. Nieźle zna Europę, lubi szczególnie wschód, zwiedza także Polskę w sposób aktywny - są to wycieczki rowerowe czy kajaki na Mazurach, lubi góry. Stara się wybierać miejsca rzadziej odwiedzane przez turystów. Poza tym pływa i biega na dystansach 5 i 10 km. Żałuje, że w tym roku nie udało jej wziąć udziału w biegu Terespol-Brześć, o którym za późno się dowiedziała. Jej najbardziej ambitnym, jak dotychczas, przedsięwzięciem z zakresu aktywności fizycznej było zdobycie góry Elbrus na Kaukazie. Wyczyn ten opisała w zamieszczonym artykule, a jest on o tyle niezwykły, że przedstawia wspinaczkę wysokogórską niejako od kuchni – jest to długotrwały proces przygotowań, dotarcie do trudno dostępnych miejsc, aklimatyzacja na dużych wysokościach i wreszcie wspinaczka na szczyt. Im wyżej tym trudniej, brak tlenu, walka z własnym organizmem i słabością, wreszcie walka o każdy metr dzielący od bardzo już bliskiego szczytu. To bardzo dobry artykuł i bardzo dobry temat – rzadko opisywany w prasie.

Janusz Tarasiuk

PODRÓŻ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Pomysł wyjazdu do Ziemi Świętej kielkował w mojej głowie już od dawna, został on zrealizowany w tym roku w dniach 15 – 23 lutego. Poleciałem do Izraela z wieloma intencjami, jakie chciałem ofiarować w tym świętym miejscu. Wybrałem ciekawą propozycję lubelskiego biura podróży Egeria, na czele którego stoi znakomity organizator i pilot, Ryszard Montusiewicz. W podróż razem ze mną wybrały się jeszcze dwie osoby z Terespoli i jego okolic, nauczycielka Anna Tomczuk i radna powiatu białskiego Marzenna Andrzejuk z Malowej Góry. Pora roku była odpowiednia. Ferie zimowe w szkole dawały wolny



Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betlejem

czas, natomiast w Izraelu panowała znośna pogoda. Było dosyć ciepło, od 12 st. C w nocy do 20 – 25 st. C w dzień. Była więc już wiosna w pełni. Roślinność budziła się do życia. Wszędzie widzieliśmy kwitnące kwiaty. Łagodny klimat, piękne krajobrazy i wiele miejsc związanych z życiem Pana Jezusa, które zamierzaliśmy odwiedzić, powodowały, że trudy wyjazdu znieśliśmy znakomicie.

15 lutego wylecieliśmy samolotem z Warszawy do Izraela. Lot do Tel Avivu trwał około 4 godzin, a lecieliśmy na wysokości 11 tysięcy metrów z prędkością 760 km/h. W Tel Avivie byliśmy po godzinie 3 w nocy i mimo zmęczenia, rozpoczęliśmy zwiedzanie. Jeszcze była noc nim dojechaliśmy do Jaffy, miasta portowego Izraela. Tam modliliśmy się w miejscu, gdzie św. Piotr zatrzymał się w domu Szymona Tanner, gdy udawał się do Cezarei aby chrzczyć i nauczać. Następnie pojechaliśmy do Cezarei Nadmorskiej. Zwiedziliśmy ruiny rzymskiego akweduktu, którądy woda płynęła ze źródeł na zboczach Karmel. W XIII w. p.n.e. Cezarea stała się stolicą Judei. Jednym z gubernatorów tej prowincji był znany z Ewangelii Poncjusz Piłat. Św. Piotr Apostoł przybył do tego miasta aby ochrzcić rodzinę rzymskiego dostojnika, Korneliusza. Udajemy się na górę Karmel. Zwiedzamy kościół Stella Maris i Grotę Eliasza. W XIII wieku naszej ery grupa pobożnych krzyżowców osiedliła się na zachodnich stokach góry Karmel aby wieść życie pustelnicze, podobne do tego, jakie prowadził prorok Eliasz. Tak powstał

zakon karmelitów. Z punktu widokowego oglądamy przepiękną panoramę miasta Hajfa oraz Morze Śródziemne. To malownicze przybrzeżne miasto jest zamieszkiwane od 10 000 lat. Obecnie jest siedzibą zarówno izraelskiej marynarki wojennej, jak też portem amerykańskiej VI Floty Wojennej. Hajfa, po hebrajsku „piękny brzeg”, jest też centrum religii bahajskiej (od bahaizm) – monoteistycznego ruchu religijnego, stworzonego na gruncie islamu szyickiego, który pojawił się w Iranie w połowie XIX wieku.

Udajemy się do Nazaretu i zatrzymujemy się w hotelu na krótki odpoczynek i sen. Po południu zwiedzamy miasto. Liczy ono około 145 tys. mieszkańców. Celem naszej wędrówki jest Bazylika Zwiastowania, zaprojektowana przez Giovanniego Muzio i wyświęcona w 1969 r. Znajduje się ona pod opieką i nadzorem franciszkanów. Przystajemy przed Grotą Zwiastowania, gdzie archanioł Gabriel ukazał się Maryi, zwiastując jej, że zostanie matką Jezusa. Zwiedzamy też kościół św. Józefa. Następnego dnia udajemy się do Kany Galilejskiej i bierzemy udział w mszy św. w sanktuarium Pierwszego Cudu, które jest nazywane także kościołem Wese-



Jezioro Genezaret (Tyberiadzkie)

la w Kanie Galilejskiej. Tu sześć par z naszej wycieczki odnowiło przyrzeczenia sakramentu małżeństwa. Tu Jezus dokonał pierwszego cudu, zamieniając podczas wesela wodę w przednie wino. Mieliśmy też trochę czasu na sprawy prywatne. Udaliśmy się do miejscowego sklepu i zakupiliśmy wino z miejscowych winnic.

Następnie pojechaliśmy na górę Tabor. Miało tu miejsce Przemienienie Pańskie. Trzej apostołowie, Piotr, Jakub i Jan, ujrzeli Jezusa rozmawiającego w nadprzyrodzony sposób z Mojżeszem i Eliaszem. Dla upamiętnienia tego wydarzenia w latach 1919 – 1924 wzniesiono tu Bazylikę Przemienienia Pańskiego. Pojechaliśmy następnie nad jezioro Genezaret, zwane też Tyberiadzkim lub Galilejskim. Tutaj Jezus po raz pierwszy powołał swoich uczniów, Piotra, Andrzeja, Jakuba i Jana. Na tym jeziorze Jezus uciszył burzę i chodził po jego wodach. Piotr i trzej inni uczniowie byli rybakami, łowiącymi na jeziorze Galilejskim. Po południu udaliśmy się na posiłek i spoży-

waliśmy „rybę św. Piotra” – tak nazwano tu rybę endemiczną, występującą tylko w tym jeziorze.

W poniedziałek 18 lutego opuszczamy gościnne Nazaret i doliną Jordanu udajemy się do następnego noclegu w Betlejem. Najpierw jeszcze raz objeżdżamy jezioro Galilejskie. Zatrzymujemy się przy kościele Prymatu. Tutaj Jezus ukazał się uczniom po swym zmartwychwstaniu, a Piotra zapytał: „Piotrze, czy ty mnie miłujesz?” „Panie, Ty wiesz że Cię miłuję” odpowiedział Piotr (J 21. 15-17). Stąd spacerem udajemy się do kościoła Rozmnożenia Chleba i Ryb, wzniesionego w miejscu, w którym Jezus cudownie rozmnożył pięć bochenków chleba i dwie ryby, aby nakarmić pięć tysięcy głodnych ludzi. Wsiadamy do autobusu i podjeżdżamy do pobliskiego Kafarnaum, zwanego „Miastem Jezusa”. Dzisiaj jest to mała rybacka osada. Tutaj Jezus osiedlił się po opuszczeniu Nazaretu, nawracał w synagodze, uzdrawiał i wypędzał złe duchy. Zwiedzamy ruiny synagogi i innych obiektów z czasów Jezusa, udostępnionych dzięki wykopaliskom archeologicznym.

Kończymy objeżdżać jezioro Genezaret i opuszczamy historyczną Galileę. Udajemy się na południe przez Dekapolis i Samarię do Judei. Jedziemy doliną Jordanu. Widzimy zasieki z drutu kolczastego, ponieważ niedaleko przebiega granica z Jordanią. Duża część obszaru, przez który przejeżdżamy, została zaanektowana przez Izrael w 1967 roku podczas wojny sześciodniowej. Im dalej na południe, tym krajobraz coraz bardziej się zmienia. Roślinność jest skąpa, coraz mocniej przypieka słońce.

Z Jordanu udajemy się do Jerycho. Jerycho jest najstarszym miastem świata, jego powstanie datuje się na

około 7800 lat przed naszą erą, czyli w okresie neolitu. Wojska Jozuego zdobyły Jerycho w dziwny sposób. Jak opisuje Księga Jozuego, mury Jerycho rozpadły się w proch wskutek dźwięku trąb, w które dęli kapłani izraelscy. To właśnie tutaj celnik Zacheusz po spotkaniu z Jezusem rozdał połowę swojego majątku ubogim. Podjeżdżamy pod sykomorę, gdzie Zacheusz, który był niskiego wzrostu, „pobiegł naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić”. (Łk. 19,5). W Jerycho zatrzymujemy się przy wielkim bazarze, nabywamy smaczne daktyle.

Z Jerycho udajemy się nad Morze Martwe. Jest to największa atrakcja geograficzna. Morze Martwe jest najniższym położonym miejscem na świecie, w najniższym punkcie sięga 420 metrów poniżej poziomu morza. Długość jeziora wynosi 111 km, a szerokość około 20 km. Na północy wpada do niego rzeka Jordan. Żaden żywy organizm nie jest w stanie przetrwać w tych wodach, gdyż dno jeziora pełne jest siarki, jodu i potasu, a jego zasolenie wynosi od 22 % przy powierzchni, do 36 % na głębokości 50 metrów. Kąpiel w tym wielkim bezodpływowym jeziorze to niepowtarzalne przeżycie. Ciecz wypiera pływających niemal na powierzchnię. Leżąc na wodzie nieruchomo można bez trudu czytać gazetę lub książkę. Podczas kąpieli ciała wymazaliśmy leczniczym błotem, które po jakimś czasie zmyliśmy pod prysznicem. Jest ciepło, mimo że jest dopiero luty. Okolice jest bezludna, a „morze” otoczone skałami wywiera niesamowite wrażenie.

Z nad Morza Martwego jedziemy już w kierunku Jerozolimy przez Pustynię Judzką. Krętą asfaltową drogą



Przed Ścianą Płaczu

Dokończenie ze str 49

dojeżdżamy do punktu widokowego, skąd widać odległy klasztor prawosławny św. Jerzego w Wadi Kelt, zawieszony na skale. Wieje silny wiatr, szybko zapada ciemność, więc wracamy do autobusu. Nocą przejeżdżamy



Msza w Grocie Zdrady w Jerozolimie

dziemy przez silnie oświetloną Jerozolimę i dojeżdżamy do Betlejem, gdzie mamy zarezerwowane noclegi w hotelu. Tu mamy okazję odpocząć i spróbować miejscowych potraw.

Kolejny dzień spędzamy na zwiedzaniu Betlejem - miasta od 1995 roku leżącego w Autonomii Palestyńskiej, na Zachodnim Brzegu Jordanu, liczącego dzisiaj około 30 tys. mieszkańców. W czasach biblijnych była to niewielka rolnicza miejscowość, wymieniana jako miejsce narodzin króla Dawida. Ponieważ Józef pochodził z rodu Dawida, przywiódł tu brzemenną Maryję na odbywający się spis ludności. Tu narodził się Jezus. Zwiedzanie miasta rozpoczynamy od bazyliki Narodzenia Pańskiego. Jest to najstarszy kościół chrześcijański na świecie. Został zbudowany w 326 roku z fundacji św. Heleny, matki cesarza Konstantyna Wielkiego. Podczas inwazji Persów na te ziemie w 614 roku n.e. wszystkie budowle zrównano z ziemią, lecz ten kościół ocalał. Podobno Persowie dlatego nie zburzyli tej świątyni, ponieważ rozpoznali swoje stroje na mozaikach przedstawiających Trzech Króli. W roku 1100 w dzień Bożego Narodzenia tutaj odbyła się koronacja Baldwina I na króla jerozolimskiego. W roku 1250 miasto zdobył mamelucki sułtan Bajbors, który Grotę Narodzenia znajdującą się w bazylice oddał pod wspólną kontrolę prawosławnych, katolików i Ormian. Do dzisiaj trwa spór pomiędzy tymi wyznaniami nad opieką tego miejsca. Stoimy w kolejce do jednego z najświętszych miejsc religii chrześcijańskiej, gdzie narodził się Jezus. W samym centrum groty pod ołtarzem znajduje się Gwiazda Betlejemaska wskazująca miejsce narodzin Jezusa. 14 – ramienną gwiazdę umieścili tu franciszkanie w 1717 r. wraz z łacińską inskrypcją *Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est* (Tu z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus). W bazylice w miejscu, w którym Trzej Królowie pokłonili się Jezusowi, znajduje się kaplica.

Po wyjściu z bazyliki spacerujemy po mieście i odwiedzamy kościół Groty Mlecznej. Świątynia stoi na białej skale, według legendy zabarwionej mlekiem, którym Maryja karmiła Jezusa. Wstępujemy też do sklepu z dewocjonaliami, gdzie największym wzięciem cieszyły się różańce wykonane z drzewa oliwkowego oraz krzyże jerozolimskie. Po południu jedziemy na Pole Pasterzy. Do dzisiaj Beduini wędrują tutaj pośród górzystego krajobrazu, tak samo, jak to czynili przed wiekami. Tutaj znajduje się Kaplica Pasterzy. Ma ona kształt beduińskiego namiotu z łukiem symbolizującym jaśniejącą gwiazdę, jaką ujrzeli pasterze, gdy ukazali się im aniołowie.

Nad ranem budzi nas głośnie modlitwa muezina z pobliskiego meczetu. Dominacja muzułmanów w Autonomii Palestyńskiej jest duża, a Betlejem leży właśnie na granicy Autonomii. Na każdym kroku spotykamy tu druty kolczaste. Ziemia ta jest „miejszem zapalnym” pomiędzy Żydami a Palestyńczykami. Szóstego dnia podróży, a jest już 20 lutego, wyjeżdżamy z Betlejem do Jerozolimy. Nosimy przy sobie paszporty, ponieważ na punktach granicznych możemy być kontrolowani.

Dla Żydów, chrześcijan i muzułmanów Jerozolima to o wiele więcej, niż tylko szacowne starożytne miasto. To centralny punkt, wokół którego ogniskują się dzieje świata. Mieszka tu około 800 tys. osób. Wyznawcy



Rzeka Jordan

judaizmu stanowią 65% mieszkańców, muzułmanów jest 32%, o chrześcijan tylko 2%. Jerozolima jest położona na zboczach i u podnóża Gór Judzkich. W mieście nie ma rzeki. Rozsławiony przez Biblię Cedron skurczył się do rozmiarów niewielkiego potoku, który dzisiaj wysycha podczas upałów. Stare Miasto, święte miejsce trzech religii, jest wpisane na listę Światowego Dziedzictwa Kultury i Przyrody UNESCO.

Zwiedzanie miasta rozpoczynamy od wyprawy na Górę Oliwną. Wspinamy się na jej szczyt, skąd rozciąga się wspaniała panorama starej Jerozolimy. Na Górze Oliwnej znajduje się dzisiaj kilka sanktuariów i klasztorów chrześcijańskich, w tym najświetniejsza jest kaplica Wniebowstąpienia Jezusa, wewnątrz pusta, widnieje tu wgłębinie uznawane za ostatni ślad Jezusa na ziemi. Niezwykły też jest klasztor karmelitański „Pater Noster” z mozaikowymi tablicami, na których są wypisane słowa modlitwy „Ojcze nasz” w wielu językach, w tym także w języ-

ku polskim i dodanym niedawno języku kaszubskim. Dla wielu osób najbardziej przejmującym przeżyciem podczas wyprawy na Górę Oliwną jest ogród Getsemani czyli Ogrójec. W przeciwieństwie do innych miejsc nowotestamentowych Ogrójec zachował szczególną ciągłość od czasów Chrystusa, a to za sprawą drzew oliwnych, które osiągają tu wiek nawet 2 tysiące lat. Dzisiejsze, powyginane ze starości drzewa mogą być tymi samymi, pod którymi Jezus modlił się w samotności i został pojmany by zginąć na krzyżu. Do ogrodu Getsemani przylega kościół Konania, zwany też kościołem Wszystkich Narodów, ponieważ jego budowę wsparło funduszami dwanaście katolickich państw. Wewnątrz kościoła znajdują się piękne freski przedstawiające historię zdrady Jezusa przez Judasza, a w pobliżu kościoła znajduje się Grota Zdrady, w której Jezus przebywał wraz ze swoimi uczniami, nim został zdradzony i pojmany.

Po odwiedzeniu obiektów kultu chrześcijaństwa mamy wolny czas i udajemy się na Stare Miasto do dzielnicy arabskiej, gdzie spacerujemy i robimy zakupy na olbrzymim bazarze umiejscowionym wśród krętych i wąskich uliczek. Po blisko dwugodzinnym odpoczynku rozpoczynamy zwiedzanie Starego Miasta. Stare Miasto otoczone jest murami obronnymi o długości około 4,5 km, wzniesionymi przez tureckiego sułtana Sulejmana Wspaniałego w latach 1535-1542 i składającymi się z dziewięciu bram: Bramy Jaffy, Bramy Syjońskiej, Bramy Gnojnej, Bramy Damasceńskiej (uchodzącej za najładniejszą), Bramy Heroda, Bramy Lwów zwanej też Bramą św. Szczepana, Bramy Pokoleń, Bramy Złotej – nieczynnej od wielu pokoleń i Bramy Hulda, także nieczynnej. Bramą Lwów wychodzimy w kierunku kościoła św. Anny z 1140 roku, który jest uznawany za jedną z najlepiej zachowanych budowli czasu krucjat w Jerozolimie. Klasztor św. Anny wzniesiono w miejscu, gdzie niegdyś stał dom Joachima i Anny, rodziców Marii, matki Jezusa. Obok kościoła znajdują się ruiny starożytnej sadzawki Betesda, przy której Jezus uzdrowił chorego w szabat.

Pod koniec dnia mamy okazję przeżyć triduum paschalne: Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pańskiego. Odbywamy drogę krzyżową Via Dolorosa ulicami starej części Jerozolimy, którą przebył Jezus dźwigając krzyż na Golgotę. Droga ta prowadzi do Bazyliki Grobu Świętego, a jej kult, oparty na różnorodnych mapach i zapisach rozpoczął się w XIII wieku. Via Dolorosa składa się z XIV stacji, z których pięć ostatnich znajduje się dziś wewnątrz bazyliki. Wchodzimy do Bazyliki Grobu Świętego i stajemy w kolejce do anastasis – po grecku „zmartwychwstanie”, gdzie pod wielką kopułą bazyliki prowadzi wejście do komory grobowej, w której znajdował się grób Jezusa. W miejscu, w którym dzisiaj znajduje się marmurowa płyta, złożono ciało zdjętego z krzyża Jezusa, który następnie z tegoż miejsca zmartwychwstał. Bazylika Grobu Świętego jest jedną z najważniejszych świątyń chrześcijańskich na świecie. Została ona zbudowana przez cesarza Konstantyna w 325 roku. Inwazja Persów w 691 roku przyniosła kościołowi szereg zniszczeń. Po zdobyciu Jerozolimy 1099 roku przez krzyżowców, rozpoczął się remont i przebudowa kościoła, jednak z braku funduszy udało się zrekonstruować jedynie część oryginalnej świątyni. W 1852 roku Turcy otomańscy przyznali specjalne przywileje i prawa do tego miejsca trzem głów-

nym wspólnotom chrześcijańskim: katolikom pod przewodnictwem franciszkanów, oraz greckim i ormiańskim prawosławnym. Drobniejsze przywileje przyznano również koptyjskim, syryjskim i etiopskim prawosławnym.

W przedostatni dzień naszego pobytu w Izraelu w dalszym ciągu zwiedzamy Jerozolimę. Udajemy się na zachodni kraniec miasta do miejscowości Ein Kerem („Źródło Winnicy”) – miejsca narodzin św. Jana Chrzciciela. Odwiedzamy znajdujący się tu franciszkański kościół Nawiedzenia, który upamiętnia miejsce, w którym Maryja odwiedziła swoją krewną św. Elżbietę, matkę Jana Chrzciciela.

Następnie udajemy się do pobliskiego Yad Vashem (dosłownie „Miejsce i Imię”). Jest to Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu. Na całym świecie Yad Vashem jest znany jako instytut nadający tytuł Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata dla tych ludzi, któ-



Autor na tle Starego Miasta w Jerozolimie

rzy ryzykując życie ratowali Żydów podczas II wojny światowej. Powołany on został w 1953 r. przez Kneset na mocy ustawy o pamięci. Gmach Instytutu otacza Ogród Sprawiedliwych, w których osoby wyróżnione tym tytułem sadzą pamiątkowe drzewka i odbierają odznaczenia. Ich nazwiska widnieją na Murze Sprawiedliwych. Wśród 22 tysięcy Sprawiedliwych jest ponad 6 tys. Polaków.

Z Yad Vashem powracamy do Starego Miasta w Jerozolimie i udajemy się do dzielnicy ormiańskiej. Wspólnota ormiańska liczy obecnie około 2 tys. osób. Na terenie dzielnicy znajduje się cenny zabytek – jest nim XII wieczna ormiańska katedra św. Jakuba. Zwiedzamy tę katedrę. Trafiamy na modlitwę Ormian i mamy okazję przeżyć niezwykle obrzęd starodawnego wyznania, ukształtowanego w najstarszym chrześcijańskim państwie świata.

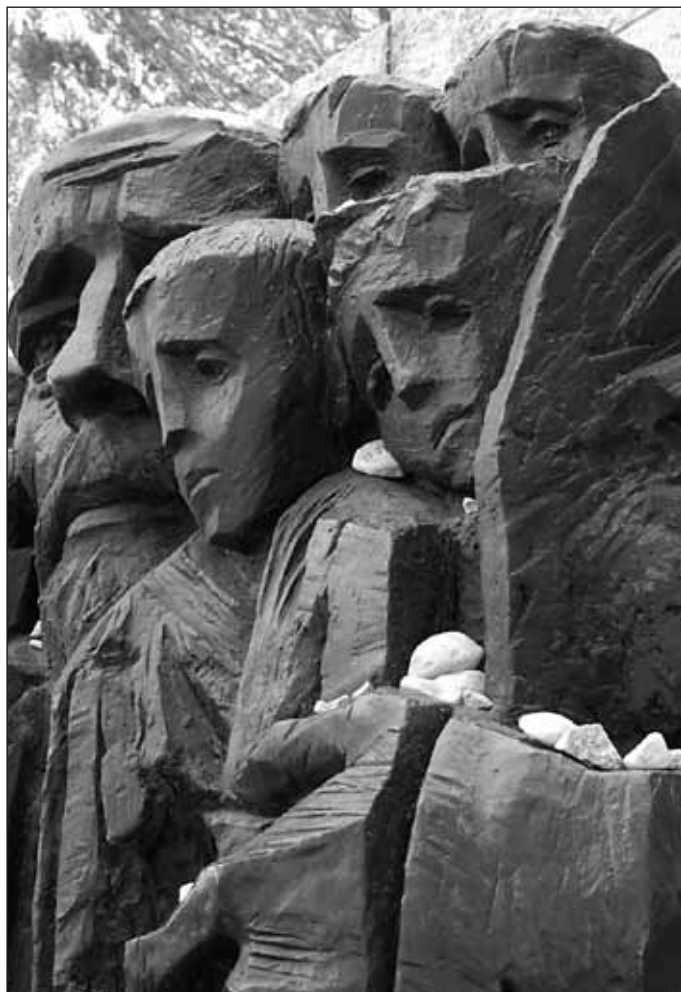
Przez jedną z bram miasta wychodzimy na zbocze Syjonu, aby obejrzeć kościół św. Piotra In Gallicantu, który został wybudowany tam, gdzie apostoł Piotr zapał się Jezusa. „Pierwej nim kogut dwa razy zapieje, trzy razy Mnie się wyprzesz” (Mk 14, 66-72). Tutaj też miał się znajdować dom najwyższego kapłana Kajfasza, do którego zaprowadzono pojmanego Jezusa. W podziemiach świątyni znajdują się ciemnice i lochy używane przez arcykapłanów do przetrzymywania grzeszników i złoczyńców. W jednym z tych pomieszczeń więziono

Dokończenie na str. 52

Dokończenie ze str 51

Jezusa po skazaniu go przez Sanhedryn. Kościół św. Piotra In Gallicantu był ostatnim programem zwiedzania Jerozolimy tego dnia. Zmęczeni wracamy na nocleg do Betlejem.

W ostatni dzień naszej podróży po Ziemi Świętej, w piątek 22 lutego, udajemy się do Betanii, która leży na wschodnim stoku Góry Oliwnej, na terytorium Autonomii Palestyńskiej. W wiosce tej mieszkał Łazarz ze swymi siostrami, Martą i Marią. Tutaj też Jezus wskrzesił Łazarza po czterech dniach od jego śmierci. Zwiedzamy kościół św. Łazarza i jego rodzinny grobowiec odkopany przez franciszkanów w 1949 roku. W Betanii mamy też okazję obejrzeć przyrząd do tłoczenia oliwy. Dzisiaj Betania to miasteczko muzułmańskie El Azarija. Stąd powracamy do Jerozolimy. Udajemy się na Stare Miasto do dzielnicy żydowskiej, która cała została wyburzona przez Jordańczyków w latach 1948-1967 i odbudowana z ruin



Yad Vashem , pomnik Janusza Korczaka

po 1967 r. Znajduje się tu Cardo, główna ulica z czasów rzymskich i bizantyjskich, którą odtworzono na podstawie wykopalisk archeologicznych w czasie odbudowy tej dzielnicy. Dziś Cardo służy jako pasaż handlowy.

Z dzielnicy żydowskiej na Starym Mieście ponownie udajemy się w rejon Góry Syjon. Tutaj najbardziej okazałą budowlą jest kościół i klasztor Zaśnięcia Marii Panny. Ta piękna świątynia zbudowana jest z białego piaskowca. Schodzimy do podziemi i stajemy przy figurze Zaśnięcia N.M.P. Figura ta wyznacza miejsce, gdzie według tradycji Wschodu nastąpiła naturalna śmierć Maryi. Kwestia

ostatnich chwil życia Maryi różni chrześcijański Zachód od Wschodu. Kościół rzymskokatolicki uznaje za dogmat Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny z duszą i ciałem. Chrześcijanie na Wschodzie wierzą, że dopiero po naturalnej śmierci Maryja została wzięta przez Jezusa do nieba, nazywając to wydarzenie Zaśnięciem Najświętszej Marii Panny. Dlatego też tylko oni adorują jej grób. Na tymże terenie znajduje się symboliczny grobowiec króla Dawida, który krzyżowcy wzniesli w czasach krucjat. Według Biblii król Dawid został pochowany na górze Ofel, a jego ciało nigdy nie zostało odnalezione. Mimo to Żydzi tu pielgrzymują, modlą się i rozważają Pismo Święte, gdyż jest to dla nich ważne święte miejsce. Przy świątyni i grobowcu króla Dawida znajduje się także Wieczernik, gdzie miała miejsce ostatnia wieczerza Jezusa z apostołami. Uważa się, że jest to także prawdopodobne miejsce Zesłania Ducha Świętego.

Udajemy się na Wzgórze Świątynne, zajmuje ono powierzchnię 16 ha. Tutaj Salomon wybudował w roku 950 p.n.e. pierwszą świątynię dla Arki Przymierza, w której przechowywano kamienne tablice z dziesięcioma przykazaniem. Świątynia była dwa razy burzona. Najpierw w 586 r. p.n.e. podczas najazdu wojsk babilońskich i drugi raz w roku 70 n.e. przez Rzymian. Dziś w tym miejscu stoją dwa meczety: Meczet na Skale z 691 roku i meczet Al Aksa zbudowany w 705 roku. Meczet na Skale według tradycji znajduje się w miejscu, w którym Abraham chciał złożyć Bogu ofiarę ze swojego syna Izaaka. Z kolei wyznawcy islamu twierdzą, iż z tej skały Mahomet odbył swą nocną podróż do nieba. Dzisiejsza złota kopuła meczetu, widoczna z wielu miejsc Jerozolimy, została ufundowana w roku 1994 przez zmarłego już króla Jordanii, Husajna.

Podchodzimy pod Ścianę Płaczu (jesteśmy tu kontrolowani przez posterunki izraelskie). Ściana Płaczu jest najświętszym miejscem dla wyznawców judaizmu. Jest to jedyna pozostałość po świątyni Salomona, tzw. Mur Zachodni. Po zburzeniu świątyni przez Rzymian Żydzi bardzo długo oplakiwali jej zniszczenie. Obecnie mur ma długość 60 metrów i około 18 m. wysokości. Obserwujemy modlących się, są to głównie ortodoksyjni Żydzi, sami też bierzemy udział w modlitwie. Zbliża się szabat. Rozpoczyna się on w piątek wieczorem o zmierzchu i trwa do soboty. Jest on upamiętnieniem „odpoczynku Najwyższego po dokonaniu stworzenia”.

Powracamy do bazyliki Zmartwychwstania Pańskiego i bierzemy udział w mszy św. przy ołtarzu Marii Magdaleny. Po godzinie 18-ej, gdy na dworze jest ciemno, a Jerozolima mieni się feriami świąteł, wracamy przez prawie puste ulice (zaczął się szabas) do hotelu pielgrzymy w Betlejem. Po ostatniej kolacji kładziemy się na krótki odpoczynek i w nocy o godzinie 1,30 wyjeżdżamy pustą o tej porze autostradą w kierunku Tel Avivu na lotnisko Ben Guriona. Tu poddajemy się szczegółowej kontroli, przeprowadzonej bardzo profesjonalnie, by o godzinie 6-ej rano wylecieć do Polski. Po czterech godzinach lotu wita nas stolica cała pokryta śniegiem. Nasza „terespolska trójka” żegna się z grupą zmierzającą do Lublina, ale umawiamy się tam na spotkanie w kwietniu u ks. Marka Saprygi, który razem z nami brał udział w pielgrzymce do Ziemi Świętej.

Tekst i zdjęcia Marek Ferens

Rajd rowerowy szlakiem Twierdzy Brzeskiej

Z inicjatywy Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu powstał projekt rajdu rowerowego o nazwie „Tajemnice Twierdzy Brześć”. Przygotowaniem rowerów zajął się Biański Klub Rowerowy, zaś stroną merytoryczną rajdu – Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii z Terespolu. Fachowcy, którzy oprowadzali nas po fortach i Prochowni, panowie Karol Niczyporuk i Paweł Oleszczuk, przekazali nam bardzo ciekawe informacje o fortach leżących po polskiej stronie Bugu.

Krótkie wprowadzenie historyczne jest następujące: Na początku XIX wieku u ujścia rzeki Muchawiec na Bugu Imperium Rosyjskie rozpoczęło wznoszenie Twierdzy Brzeskiej. Był to zespół fortyfikacji z centralnym punktem Cyta- delą i fortami po obu stronach Bugu. Forty podzielono na tzw. przedmościa. Przedmoście Terespolskie leży dziś na terenie naszego kraju. Znajduje się na nim kilka fortów, które skrywają w sobie niezwykle tajemnice. Tajemnice, które postanowiliśmy poznać.

W rajdzie rowerowym z Białej Podlaskiej wystartowało ponad 20 osób. Nie mogło zabraknąć ekipy z Międzyrzecza. Część z nas postanowiła zostać na noc w Terespolu, poznać miasto i ludzi organizujących imprezę oraz zintegrować się w rowerowym gronie. W Terespolu do rowerzystów dołączyło kilkoro „tutejszych”.

Droga do Terespolu była przyjemna dzięki pogodzie, która o dziwo dopisała (było to 14 kwietnia). Jechaliśmy dość ruchliwą trasą E-20, która po remoncie jako przeszła i z dość szerokim poboczem jest znacznie bezpieczniejsza niż kiedyś. Ze względu na spory ruch, hałas i monotonię nie należy jednak do szczególnie ciekawych. Uciążliwy był korek ciężarówek zmierzających na terminal w Koroszczynie. Przez kilka kilometrów jechaliśmy wzdłuż takiego sznura samochodów.

Do Terespolu dotarliśmy z małym poślizgiem po godzinie 12. Tam od razu zostaliśmy ugoszczeni i oprowadzeni po Prochowni. Miejsce, które jeszcze przed kilkoma laty straszło, jest dziś miejscem pamięci o twierdzy i o fortach w Przedmościu Terespolskim. Koło Miłośników Fortyfikacji

i Historii konsekwentnie stara się to miejsce zagospodarować, by stworzyć tu coś na wzór muzeum. Znajdziemy tu liczne eksponaty, grafiki, mapy i inne przedmioty ukazujące historię tej niezwykłej budowli. O takiej inicjatywie wato mówić, warto pokazywać zapał ludzi, którzy z wielkim poświęceniem starają się stworzyć takie miejsce.

Pierwszym fortem, jaki odwiedziliśmy, był fort VII w Łobaczewie. Dostyc mocno zniszczony i przekształcany



przez te wszystkie lata, jednak bardzo łatwo dostępny. Ciemne korytarsze skrywają wiele niebezpieczeństw. Zapadliska, wystające druty czy też strome zejścia są bardzo ciekawe, ale niebezpieczne. Byliśmy na to przygotowani i mieliśmy latarki. Trudno było nas wypędzić z tych tuneli, by jechać w dalszą drogę. Nasz przewodnik, Paweł, mówił tak ciekawie, że wielu z nas dopytywało się o różne rzeczy. Na wszystkie pytania miał odpowiedź.

Następnie tak zwaną drogą forteczną udaliśmy się do fortu „O” Koroszczyn. Ten fort jest znacznie trudniej dostępny, gdyż ze wszystkich stron porasta go gęsty las. W odróżnieniu od poprzedniego fortu, wielkość tego w Koroszczynie jest trudniej oszacować ze względu na to, że na jego nasypach ziemnych rośnie las. Wydaje się być mniejszy.

Godziny mijały bardzo szybko. Wiedzieliśmy, że już nie zdążymy zobaczyć wszystkiego, co zaplanowaliśmy. Pominęliśmy więc prochownię w Kobylanach. Odwiedziliśmy jednak fort „K” Kobylany. Obok znajduje się czynna strzelnica. Następnie jechaliśmy spory kawałek szlakiem nadbużańskim, który przebiega przez wieś Zastawek, gdzie znajduje się cmentarz tatarski. Dla tych, którzy są zafascynowani kulturą tatarską, a byli tylko w Studzian-

ce, wizyta w Zastawku to spełnienie marzenia. Na tutejszym cmentarzu znajduje się niewiele nagrobków, jednak teren cmentarza jest pagórkowaty, bardziej urozmaicony niż w Studziance, co nadaje mu niezwykły charakter.

Niestety, nie mieliśmy już czasu na zwiedzanie fortów „L” Lebedziew oraz „I” Żuki. Na zakończenie zobaczyliśmy fort VI Terespol (nazwa fortu wschodniego w Lebedziewie – red.). Fort zachował się w bardzo dobrym stanie. Niestety, ostatnio padł ofiarą złodziei, którzy skradli metalowe elementy tzw. „półki”, na którym ułożone były deski po których biegali żołnierze. Wartość metalu niewielka, jednak strata dla historii nie do obliczenia.

Zwieńczeniem pierwszego dnia pełnego wrażeń, dnia z potężną dawką historii, było ognisko przy Prochowni w Terespolu. Przy płomieniach ogniska i kiełbaskach siedzieliśmy do późnych godzin nocnych. Integracja pełną gębą – wszyscy dogadywaliśmy się bardzo dobrze. Wspominaliśmy najzabawniejsze momenty mijającego dnia oraz to, co w fortach wywarło na nas największe wrażenie. Trochę zmęczeni wróciliśmy do budynku MOK, gdzie mieliśmy zapewniony nocleg.

Niedziela przyniosła nam zmianę pogody. Słońce zniknęło pod warstwami chmur, z których lunął deszcz. Zanim obudziły się największe śpiochy, kilkoro klubowiczów zdążyło zjeść śniadanie i wrócić z porannej mszy w tutejszym kościele. Pech za pechem – Markowi drugi raz podczas wyjazdu pękła dętka i nie mógł już wracać do Białej rowerem. Deszcz pokrzyżował nam plany i musieliśmy zmienić nieco trasę powrotu. Pomimo brzydkiej aury, jeszcze tego dnia zwiedziliśmy najciekawsze zakątki okolicy. Szwajcaria Podlaska w Neplach, Kamienna Baba, czołg, dolina Krzny, rozlewisko Krzny w Malowej Górze i wiele innych – czekało na nas na trasie. Znacznie to urozmaiciło nasz wyjazd.

Dwa dni rowerowych wojaży minęły szybko. Ledwie wyruszyliśmy z Białej Podlaskiej, zwiedzaliśmy forty, piekliśmy kiełbaski, a już z powrotem znaleźliśmy się na biańskim rynku. Wszystko co dobre szybko się kończy. Ale wiemy, że jeszcze nie raz spotkamy się na rowerowych szlakach Południowego Podlasia i odkryjemy fascynujące tajemnice innych miejsc.

*Tekst i foto: Łukasz Artyszuk
(Biański Klub Rowerowy)*

Redakcyjne ognisko na Prochowni

Uczniowie z Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu, tworzący szkolną gazetkę „Na Wariackich Papierach”, rozpoczęli pracę w nowym roku szkolnym ogniskiem integracyjnym. 20 września dwudziestoosobowa grupa czwarto i piąto-

rzył, że w tak pochmurny dzień dojdzie ono do skutku. Na szczęście brak słońca i mżący deszcz nie popsowały uczestnikom nastroju, a ogień buchający z ogniska, wprowadził prawdziwie gorącą atmosferę. Dzieci znakomicie bawiły się także w chowane-



klasistów (tyle osób liczy redakcja!) wraz z opiekunami, Kamilą Korneluk i Markiem Ferensem, całe popołudnie spędziła w wyjątkowym miejscu, jakim bez wątpienia jest terespolska Prochownia.

W pierwszej kolejności dzieci zwiedziły budynek Prochowni, gdzie mogły obejrzeć zgromadzone ekspozycje oraz makietę przedstawiającą kolej warszawsko-terespolską. Odmowną frajdę sprawiło im przejście wąskim tunelem, zwłaszcza przy zgaszonym świetle. Następnie uczniowie wraz z opiekunami oraz gospodarzami, członkami Koła Miłośników Fortyfikacji i Historii, zasiedli przy ognisku, chociaż nikt nie wie-

go, mając jednocześnie możliwość zwiedzania terenu wokół Prochowni. Nic więc dziwnego, że kiedy zegarki wskazały czas powrotu, żaden z uczestników nie miał ochoty opuścić tego miejsca.

Ognisko oraz pobyt dzieci na terenie Prochowni przygotowali członkowie Koła Miłośników Fortyfikacji i Historii, którzy niezwykle serdecznie przyjęli uczniowską gromadkę. Nie ulega wątpliwości, że jest to najlepsze miejsce nie tylko, aby poznać historię naszego miasta i kraju, ale także odpocząć, a dbałość o szczegóły organizacyjne gospodarzy gwarantuje świetną zabawę.

Kamila Korneluk

Rowerowa pielgrzymka do Kodnia

15 września 2012 nauczyciele oraz pracownicy Zespołu Szkół Publicznych Nr 1, a także Liceum Ogólnokształcącego i Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Terespolu odbyli rowerową pielgrzymkę do Kodnia. Była to już druga pielgrzymka pracowników oświaty z Terespolu, przed czterema laty nauczyciele udali się do Kodnia w pielgrzymce pieszej. Organizatorem był dyrektor Jedyńki Zenon Iwanowski, zaś inicjatorami dwie pracownice szkoły Zuzanna Białowąs oraz Lucyna Onufrejuk, które wpadły na pomysł wycieczki rowerowej.

Tuż po godzinie 9.00 ponad trzydziestoosobowa grupa wyruszyła sprzed bramy kościoła Świętej Trójcy w ponad dwudziestokilometrową drogę do kodeńskiego sanktuarium. Pokonanie tej trasy zajęło pielgrzy-

mom półtorej godziny i już o godz. 10.30 wszyscy wzięli udział we mszy świętej odprawionej w ich intencji w bazylice p.w. św. Anny w Kodniu. Po nabożeństwie oraz krótkiej przerwie na herbatę, wszyscy uczestnicy udali się w drogę powrotną.

W Kostomłotach pielgrzymi zwiedzili cerkiew św. Nikity Męczennika i z uwagą wysłuchali krótkie historii świątyni, przedstawionej przez goszczącego w parafii księdza unickiego z Witebska na Białorusi. Tam także odbyło się ognisko, podczas którego zmęczeni już nieco pielgrzymi odpoczęli i nabrali sił na czekającą ich drogę do Terespolu. Wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że jest to niezwykle przeżycie i należy umieścić pielgrzymkę w kalendarzu ważnych uroczystości terespolskich szkół.

Kamila Korneluk

Z gościnną wizytą

Współpraca polsko-białoruskich szkół w roku 2012 przybrała szczególny wyraz za sprawą konkursu plastycznego „Łączy nas Bug”, który wspólnie zorganizowała gazeta białoruska „Wieczornyj Briest” oraz Urząd Miasta i Zespół Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu. Nagrodą dla uczestników konkursu była wycieczka. Uczniowie terespolskich szkół w dniach 25 i 26 czerwca gościli w Brześciu, natomiast 27 i 28 czerwca z wizytą w Terespolu przebywała grupa białoruskich dzieci wraz z opiekunami. Uczniom towarzyszyła dyrektorka oraz pracownica Centrum Dodatkowej Edukacji Dzieci i Młodzieży Miasta Brześć i pracownica urzędu ds. oświaty merostwa Brześcia. Warto zaznaczyć, że po stronie białoruskiej udział w konkursie wzięło wielu uczniów, a zwycięzcy to uczniowie 15 brzeskich szkół.

Białoruscy goście przyjechali tuż po godzinie 10 i po śniadaniu udali się do Janowa Podlaskiego. W tym urokliwym miejscu zwiedzili miejscowość jeżdżąc wozami. Duże wrażenie zrobiła na nich stadnina i piękne konie, które mogli pogłaskać i nakarmić. Po obiedzie natomiast mały koncert polsko-białoruskich piosenek dał lokalny skrzypek, który reprezentował dzieciom różne instrumenty. Po powrocie do Terespolu i godzinnym odpoczynkiem, goście wzięli udział w dyskotekce i zabawach na Orliku.

W czwartek goście z Brześcia zwiedzili piękny Kazimierz Dolny oraz zamek w Janowcu. Dzieciom podobał się zarówno rejs statkiem po Wiśle, jak również jazda ciuchcią do zamku. Wszyscy byli zachwyceni tym wyjątkowym polskim miasteczkiem i niezwykłymi widokami, jakie mieli okazję oglądać. Pobyt w Polsce zakończyli zakupami i obiadem w McDonalddie. Dzieci oraz ich opiekunki zrobili niezwykle dobre wrażenie. Otwarci i sympatyczni, a ponadto bardzo towarzyscy szybko nawiązywali kontakty i chętnie uczestniczyli we wszystkich atrakcjach specjalnie dla nich przygotowanych.

Pobyt gości z Brześcia zorganizowały, a następnie opiekowały się grupą trzy nauczycielki Zespołu Szkół Publicznych Nr 1: Kamila Korneluk, Anna Warakomska oraz Alina Tarasiuk. Koszty wycieczki natomiast pokrył Urząd Miasta w Terespolu.

Kamila Korneluk

Misjonarze werbiści z parafii Terespol

O. Mieczysław Zeszczuk

Pierwszym misjonarzem zgromadzenia ojców werbistów, pochodzącym z parafii Terespol, był ks. Mieczysław Zeszczuk, szkolny kolega lekarza Józefa Pietkiewicza i malarzy Marii Drozdowskiej. Ojciec Mieczysław urodził się 28 marca 1942 r. w Ostrowie k. Janowa Podlaskiego. Okoliczności przyjścia na świat późniejszego misjonarza były niecodzienne – otóż ksiądz Mieczysław urodził się w drodze. Przyszedł na świat na saniach zaprzężonych w konie, które śpieszyły z rodzącą matką do porodu. O. Mieczysław wraz ze swoimi rodzicami i siostrą mieszkał w Łobaczewie Dużym. Szkołę powszechną i średnią ukończył w Terespolu. W 1960



Ks. Mieczysław Zeszczuk

roku wstąpił do Misyjnego Seminarium Duchownego Ojców Werbistów w Nysie. Pierwsze śluby zakonne złożył w 1967 r., wieczyste natomiast w 1972 r. w Pieniężnie, a święcenia kapłańskie w 1973 r. również w Pieniężnie. W tym też roku w czerwcu odprawił prymicyjną mszę św. w terespolskim kościele. Pozwolenia na wyjazd do pracy misyjnej w Brazylii od władz państwowych nigdy nie otrzymał. W Polsce pracował kolejno w Chłudowie, Nysie, Pieniężnie, Zielonej Górze, Lublinie, Białymstoku, Bytomiu, Warszawie i w miejscowości

wości Fiszor Gaj. Od 2005 roku ze względu na stan zdrowia przebywał w Domu Św. Józefa w Górnej Grupie k. Grudziądza, gdzie odbywał rehabilitację. Zmarł niespodziewanie 20 sierpnia 2012 r. Został pochowany w przyklasztornym cmentarzu w Górnej Grupie.

O. Roman Janowski

Drugim misjonarzem werbiście pochodzącym z terespolskiej parafii jest ks. Roman Janowski, który przez 25 lat pracował w Afryce, w Botswanie, Zimbabwie oraz w Livingstone i Mongu w Zambii. Od czerwca do września 2012 r. przebywał w kraju na urlopie. W tym czasie w terespolskim kościele obchodził jubileusz 25-lecia święceń kapłańskich. Okolicznościową liturgię o Roman Janowski sprawował w koncelebrze z werbiście o. Georgiusem z Indonezji, świetnie mówiącym po polsku i z proboszczem parafii ks. Zdzisławem Dudkiem. W koncelebrze brał także udział ks. dr Tomasz Bieliński, absolwent paryskiej Sorbony, który w wygłoszonej homilii opowiedział o trudnej pracy misyjnej w Afryce.

„Jego praca jest bardzo niebezpieczna – powiedział ks. Bieliński – sam mogłem przekonać się o tym przebywając na zaproszenie o. Romana w Zambii. Tam na każdym kroku czyhają bandyci widzący w białym człowieku uosobienie bogactwa, dzikie zwierzęta, a także skorpiony, krokodyle oraz jadowite żmije. Doświadczył tego bezpośrednio o. Roman, gdy został ugryziony przez krokodyla i najbardziej jadowitą żmiję, czarną mambę. Nasuwa się pytanie, dlaczego wybrał tę drogę? Odpowiedź jest zawarta w jego zawołaniu kapłańskim: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8). Postanowił więc głosić ewangelię na Czarnym Łądzie i mimo faktu, że zginęło tam już 260 misjonarzy, niezrażony niebezpieczeństwami głosi nadal dobrą nowinę o Chrystusie”.

Ojciec Roman Janowski urodził się w 1958 roku w Kodniu, a mieszkał w Żukach. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Dobratyczach,

a następnie do Technikum Kolejowego w Warszawie. Po ukończeniu szkoły przez rok pracował w Siedlcach jako kolejarz. Później była służba wojskowa w Jeleniej Górze i Stargardzie Szczecińskim. Następnie wstąpił do Misyjnego Wyższego Seminarium Duchownego Ojców Werbistów w Chłudowie, które ukończył w 1987 roku i przyjął święcenia kapłańskie. Prymicyjną mszę św. w terespolskim kościele odprawił 17 maja 1987 r. Następnie rozpoczął pracę misyjną w Afryce - w Botswanie, Zimbabwie i Zambii. Bardzo lubi pracować z młodzieżą. Zajmuje się też sprawami organizacyjnymi w Głównym Domu Ojców Werbistów w Zambii. Pracuje w katedrze, ale jest również zaangażowany w pracę z więźniami, odwiedza też więzienia dla nieletnich. W najbliższych planach czekają misjonarza kolejne



Ks. Roman Janowski

wyzwania, a mianowicie kurs o relacjach międzyludzkich w Kanadzie. Zna 10 języków, w tym angielski, hiszpański, niemiecki, rosyjski i kilka języków afrykańskich. Ojciec Roman odwiedza Polskę co trzy lata. Ma tu wielu przyjaciół. Co zaplanuje, stara się spełnić do końca. „Będę w Zambii pracował tak długo, na ile będę tam potrzebny – powiedział - Nie wykluczam też, że w starszym wieku wrócę do Polski, jeśli będzie to zgodne z wolą Bożą”

Anna Tomczuk
Adam Jastrzębski

OSTATNI LOT DO POLSKI

Jerzy Józef Truszkowski (1921-1944)

W okresie II wojny światowej pod brytyjskim niebem służyło ponad 18 tys. żołnierzy Polskich Sił Powietrz-



Jerzy Józef Truszkowski (1921-1944)

nym. Byli to zarówno piloci, nawigatorzy, strzelcy pokładowi, radiooperatorzy, mechanicy, służba naziemna, jak i pomocnicza lotnicza służba kobiet. Dostyc znaczącą grupę stanowili lotnicy z Południowego Podlasia. Ich liczbę szacuje się na ok. 80 osób. W polskich dywizjonach nie zabrakło też lotników pochodzących z gminy Terespol. Trzy lata temu, w numerze 77 „Gońca Terespolskiego”, opisałem losy plut. pil. Józefa Pawlika (1921-1944), pochodzącego z Łobaczewa, a służącego m.in. w 309 Dywizjonie. Kolejnym lotnikiem, którego chciałbym „ocalić od zapomnienia” jest sierż. Jarzy Truszkowski, radiooperator 304 Dywizjonu Bombowego oraz 1586 Eskadry do Zadań Specjalnych. W ubiegłym roku minęła 90. rocznica jego urodzin.

Jerzy Józef Truszkowski urodził się 5 stycznia 1921 r. w Terespolu 1/. Był synem Józefa i Eugenii z domu Oksiuta 2/. Szkołę powszechną ukończył w rodzinnym mieście w 1935 r. Od najmłodszych lat jego wyobraźnię pobudzały samoloty, latające nad rodzinnym miastem. Były to samoloty z Aeroklubu Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej. Marzenie o lataniu było tak silne,

że w wieku zaledwie 16 lat (1937 r.) wstąpił do Szkoły Podchorążych Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy. Szkołę tę ukończył w 1939 r. tzw. kursem przyśpieszonym w specjalności radiotelegrafista (absolwent VIII rocznika). Niestety wybuch II wojny światowej przerywa dalsze szkolenie młodego adepta lotnictwa.

Po klęsce Kampanii Wrześniowej 1939 ewakuuje się w kierunku Łucka. Granicę przekracza w miejscowości Kutry. Aż do końca 1939 r. przebywa w obozie internowania w Rumunii. Następnie na początku 1940 r. udaje mu się szczęśliwie przedostać do Francji. Początkowo prze-

sta i radionawigator. Po kapitulacji Francji, pod koniec czerwca 1940 r., ewakuuje się przez Afrykę Północną (Oran i Casablankę) do Wielkiej Brytanii, „wyspy ostatniej nadziei”, jak ją nazwali polscy lotnicy. Po miesięcznej podróży statkiem, 27 lipca przybywa do portu w Glasgow (Szkocja) 3/.

Następnie rozpoczyna w Ośrodku Zapasowym Lotnictwa (OZL) w Blackpool ponowne przeszkolenie radiooperatora. Jego numer służbowy to P-792959 4/. Po ukończeniu szkolenia teoretycznego, skierowany zostaje na praktyczne szkolenie do 2 Signal School w Yatesbury (szkoła dla radiooperatorów). Jako kandydat na



Samolot Bombowy Liberator przed kolejnym lotem do Polski

bywał w Centrum Wyszkolania Lotnictwa w Lyon-Bron. 4 marca 1940 r. zostaje skierowany na przeszkolenie w grupie lotników pod dowództwem mjr pil. Jana Białego (Batalion de l'Air nr 118). Odbywało się ono na lotnisku w St. Jacques k. Rennes (Bretania). W przyszłości z grupy tej miał być utworzony polski dywizjon bombowy. Ostatecznie przydzielono go na szkolenie w grupie 15 radionawigatorów w ośrodku szkolnym Dinard. Przechodzi przeszkolenie naziemne w specjalności radiotelegrafi-

strzelca pokładowego ukończył także szkolenie w 4 Bomber and Gunnery School w West Freugh w Szkocji (Szkoła Bombardowania i Strzelania). W lipcu 1941 r. skierowany zostaje na przeszkolenie bojowe do 18 OTU w Bramcote (Jednostka Wyszkolania Bojowego). Z kolei we wrześniu 1941 r. przydzielony zostaje do 304 Dywizjonu Bombowego „Ziemi Śląskiej” jako radiooperator-strzelec.

W samym 1942 r. wykonał kilkanaście lotów specjalnych 5/. Najczęściej latał w załodze z sierż. pil. Edward-

dem Jońskim, sierż. pil. Leopoldem Piotrem Matyjaszkim, kpt. obs. Włodzimierzem Pękalskim, sierż. strz. Marianem Piekarskim i sierż. pil. Ludwikiem Jabłońskim. Pod koniec kwietnia 1943 r. ukończył pełną turę

pil. Stanisław Zbigniew Franczak. Z kolei por. obs. Tadeusz Nawalany, st. sierż. strz. Henryk Marian Bogdanowicz, chor. strz. Stanisław Radliński i sierż. mech. pokł. Zygfryd Zeiske wyskoczyli ze spadochronami, dosta-



Grób J. Truskowskiego (po prawej) na cmentarzu w Belgradzie

lotów bojowych 6/ i odszedł na zasłużony odpoczynek do OZL w Blackpool. Dnia 15 czerwca 1944 r. zostaje skierowany do 31 Bazy, jednostki przeszkalanania na czterosilnikowych samolotach „Stirling”, a stamtąd do 1651 HCU Waterbeach (Oddział Przeszkolenia na Samoloty Ciężkie). W tym samym czasie awansowany zostaje do stopnia starszego sierżanta. Po ukończeniu szkolenia, 22 lipca 1944 r. otrzymuje przydział do 1586 Eskadry do Zadań Specjalnych 7/.

W nocy z 10 na 11 września 1944 r. jego jednostka wykonywała lot specjalny ze zrzutami dla Powstania Warszawskiego. Samolot *Liberator* (nr EW278 GR-U) o godzinie 19,35 wystartował z lotniska w Brindisi we Włoszech. Nad miastem Senta 8/ koło granicy węgiersko-jugosłowiańskiej bombowiec został prawdopodobnie zestrzelony przez niemieckiego myśliwca 9/. W samolocie nastąpił wybuch, zapaliły się dwa silniki. Pożaru nie udało się ugasić. W szczątkach samolotu zginęli: st. sierż. Jerzy J. Truskowski – radiooperator pokładowy, ppor. pil. Mieczysław Witold Foczpaniak i ppor.

jąc się do niemieckiej niewoli 10/. Grób Jerzego J. Truskowskiego i poległych z nim towarzyszy znajduje się na Brytyjskim Cmentarzu Wojskowym w Belgradzie (Serbia). Jest to grób zbiorowy nr 8-10, działka 1, rząd E 11/. Jak podają Olgierd Cumft i Hubert K. Kujawa, jego ciało było wcześniej ekshumowane z grobu tymczasowego na cmentarzu w Belgradzie 12/.

Jerzy Truskowski odznaczony został m.in. Srebrnym Krzyżem *Virtuti Militari* nr 8421 (pośmiertnie), 3-krotnie Krzyżem *Walecznych*, 2-krotnie *Medalem Lotniczym*, *Polową Odznaką Obserwatora* (nr 928, Rozkaz nr 5/42) i *Polową Odznaką Radiooperatora* (nr 174, Rozkaz nr 5/42) 13/. W czasie działań wojennych (lata 1939-1945) poległo łącznie ponad 2 tys. polskich lotników. To ogromna danina krwi, którą zapłaciło wielu wybitnych ludzi polskiego lotnictwa. Jednym z nich był sierżant Jerzy Józef Truskowski, lotnik rodem z Terespolu.

Śławomir Hordejuk
Zdjęcia ze zbiorów

Joanny Maciejewskiej-Pavković

Przypisy

1. Niektórzy autorzy błędnie podają jakoby Jerzy Józef Truskowski urodził się w Białej Podlaskiej. Zob. Hasiński M *Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich*, t.III, Poznań 1994, s.135

2. Akt urodzenia J. J. Truskowskiego (Nr 33/1921) USC Urzędu Miasta w Terespolu

3. Relacja pisemna Remigiusza Gadacza, Bydgoszcz, 21.09.2011 r.

4. Krzystek T. J. *Personel Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii w latach 1940-1947*, Warszawa 2007, s. 433

5. Między innymi: 11 sierpnia, 14 września, 28 października, 24 listopada.

6. Do sierpnia 1942 r. pełna tura lotów bojowych w 304 DB wynosiła kilkanaście lotów bojowych (uznaniowo), potem 200 godzin lotów bojowych. Natomiast od sierpnia 1942 r. aż do końca wojny było to 50 lotów bojowych. Zob. <http://www.polishairforce.pl/bojowed.html>

7. Hasiński M., op.cit., s. 136. Nazwisko J. Truskowskiego bardzo rzadko pojawia się w różnych opracowaniach. Nie ma go choćby w książce Kajetana Bienieckiego *Polskie załogi nad Europą 1942-1945. Polacy w operacjach specjalnych*, Warszawa 2005

8. Miasto nad rzeką Cisna w płn.-wsch. Serbii.

9. Ministry of Defence. Rozkaz Ministerstwa Lotnictwa Brytyjskiego nr P-422983/44.

10. Gretzyngier R, Matusiak W, Wójcik W, Zieliński J *Ku czci poległych lotników 1939-1945*, Warszawa 2006, s. 483

11. Maciejewska-Pavković J *Zginęli za Polskę. Groby polskich lotników na Angielskim Cmentarzu Wojskowym w Belgradzie [w] „Słowo YU Polonii”*, nr 36, Belgrad 2008, s. 5, 7

12. Cumft O, Kujawa H.K. *Księga Lotników Polskich poległych, zmarłych i zaginionych 1939-1946*, Warszawa 1989, s.519

13. Zeszyt ewidencyjny sgt Jerzego Józefa Truskowskiego. Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie (kopia w zbiorach autora).

Jan Piotrowski (1912 – 1980)

In memoriał

Wśród wielu postaci związanych z gminą Terespol są także takie, których nazwiska są często pomija-

się domem i wychowywaniem dzieci. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Zdołbunowie przenosi się do



Jan Piotrowski - 1937 r.

ne lub całkowicie zapomniane przez historię. Jedną z nich jest Jan Piotrowski, który przez ostatnie lata czynnego zawodowo życia związany był z Rejonem Przeladunków PKP w Małaszewiczach. Żyjący jeszcze starzy terespolscy kolejarze, a było ich kiedyś bardzo wielu, powinni go doskonale pamiętać. W ubiegłym roku minęła setna rocznica jego urodzin. Jan Marian Piotrowski był człowiekiem o rozległych pasjach, profesjach i zainteresowaniach. Przedwojenny lotnik, absolwent słynnej dęblińskiej „Szkoły Orłąt”, technik w Podlaskiej Wytwórni Samolotów (PWS), pilot Aeroklubu PWS, podoficer WP, członek ZWZ-AK, a nade wszystko zapalony myśliwy.

Jan Marian Piotrowski urodził się 7 września 1912 roku w Warszawie. Jego rodzice byli Kresowiakami. Ojciec, Witalis Piotrowski, był kolejarzem w Zdołbunowie na Wołyniu. Matka, Maria z d. Rogala, zajmowała

się domem i wychowywaniem dzieci. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Zdołbunowie przenosi się do Brześcia, gdzie od września 1928 r. rozpoczyna naukę na Wydziale Mechanicznym Średniej Szkoły Technicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jego przygoda z lotnictwem rozpoczęła się jeszcze w trakcie nauki w technikum. Wstąpił wówczas do Klubu Lotniczego PWS w Białej Podlaskiej. W miesiącach marzec – kwiecień 1932 r. przeszedł kursy teoretyczne lotnictwa, które odbywały się w Białej Podlaskiej i Brześciu. Od kwietnia do czerwca odbywał praktykę w Podlaskiej Wytwórni Samolotów (PWS) w Białej Podlaskiej. W czerwcu zostaje skierowany do Centrum Lotniczego Przysposobienia Wojskowego (P.W.) przy 6 Pułku Lotniczym w Skni-

łowie k. Lwowa. W następnym roku odbywa 3 - miesięczny kurs II stopnia P.W. Lotniczego. W czerwcu 1933 r. ukończył szkołę, uzyskując dyplom technika – mechanika. Następnie 18 września powołany zostaje do służby wojskowej (kurs podchorążych piechoty) w 44 Pułku Strzelców Kresowych w Równem Wołyńskim. Po złożeniu przysięgi, od 3 stycznia 1934 r. zostaje przydzielony do Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa przy Centrum Wyszkożenia Oficerów Lotnictwa nr 1 w Dęblinie. Dodatkowo przeszedł 6 - tygodniowe ćwiczenia wojskowe rezerwy w 6 Pułku Lotniczym we Lwowie – Skniłowie z przydziału macierzystego. W 1935 r. otrzymał awans na kaprala podchorążego pilota.

Na początku 1935 r. rozpoczyna pracę w Podlaskiej Wytwórni Samolotów, w dziale normalizacyjnym i przygotowawczym Biura Technicznego, gdzie był zatrudniony aż do wybuchu II wojny światowej. War-

to nadmienić, że wraz z technikami Józefem Medweckim i Januszem Brandysem brał udział przy opracowaniu dokumentacji do produkcji seryjnej samolotu myśliwskiego PZL P-11g „Kobuz”. Był to ostatni samolot wyprodukowany w II RP. Jako czynny członek i pilot KL PWS, uczestniczył w zawodach organizowanych przez aerokluby i L.O.P.P.

Oprócz pracy zawodowej zajmował się organizowaniem imprez sportowych i rekreacyjnych dla pracowników PWS i mieszkańców miasta Biała Podlaska. Odbył również szereg lotów propagandowych L.O.P.P. nad powiatem Biała Podlaska oraz lotów turystycznych i pasażerskich na dłuższe i krótsze odległości. Dla lotnictwa pracował i poświęcał się z wielkim zapałem i oddaniem. Aż do końca był jego wielkim entuzjastą. Wybuch II wojny światowej stanął na przeszkodzie kontynuacji pasji lotniczej. 1 września 1939 r. został zmobilizowany do obrony cywilnej, a następnie ewakuacji Podlaskiej Wytwórni Samolotów.

W okresie okupacji włączył się do walki konspiracyjnej w strukturze Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej, używając pseudonimu „Brzoza”. Uczestniczył w wielu akcjach dywersyjnych na terenie powiatu bialskiego. Zdobywał m.in. informację o lotnisku w Białej Podlaskiej, zajęty przez Niemców. W latach 1941 – 1944 pracował w Urzędzie Gospodarki Wodnej (Wasserwirtschaftsamtes) w Białej Podlaskiej, będąc jednocześnie zastępcą dowódcy Oddziału Lotniczego ZWZ-AK Inspektorat – Biała Podlaska.

Pod koniec 1944 r. powołany do służby w II Armii Wojska Polskiego (5 Dywizja Piechoty). Od 18 kwietnia do zakończenia wojny brał udział w walkach z Niemcami na odcinku Budziszyn – Drezno. 1 grudnia awansuje do stopnia st. sierżanta podch., zaś 10 grudnia 1945 r. zostaje przeniesiony w stan spoczynku. Po wojnie zostaje awansowany do stopnia podporucznika, a następnie porucznika rezerwy.

Od lutego 1946 r. do lutego 1955 r. pracował w Rejonowym Kierownictwie Wodno-Melioracyjnym w Białej Podlaskiej, którego był współzałożycielem. Od końca 1946 r. do października 1948 r. był jego pierwszym kierownikiem, a następnie kierownikiem budowy warsztatów i urządzeń



Przy samolocie Hanriot H-28 – 1932 r.

wodnych. Ponieważ większa część kadry wywodziła się z byłych pracowników Podlaskiej Wytwórni Samolo-

Zakładach Przemysłu Terenowego w Międzyrzecu Podlaskim. Do lutego 1959 r. pracuje w Dziale Techno-

tów, dlatego podjęto decyzję utworzenia w nim sali tradycji poświęconej historii PWS. Przez wszystkie lata powojenne wspierał inicjatywę reaktywowania aeroklubu lotniczego w Białej Podlaskiej. Powstaje on we wrześniu 1979 r. jako filia dęblińskiego Aeroklubu Orłąt.

Od 1955 r. kierował budową kanału Wieprz – Krzna na odcinku Żelazna - Drelów. Od grudnia 1955 r. do października 1956 r. pracował w Przedsiębiorstwie Budownictwa Terenowego w Białej Podlaskiej jako kierownik budowy szkoły podstawowej w Dubowie. W grudniu 1956 r. zostaje zatrudniony w Radzyńskich

logicznym na stanowisku głównego technologa – kierownika remontów budowlanych. Od maja 1959 r. do momentu przejścia na emeryturę w 1973 r. był kierownikiem Oddziału Urządzeń Przeładunkowych PKP w Małaszewiczach oraz instruktorem i przewodniczącym Rady Zakładowej Związków Zawodowych Pracowników PKP.

Obok lotnictwa drugą jego wielką pasją było myślistwo. Po zakończeniu II wojny światowej włączył się w reaktywowanie łowiectwa w powiecie bialskim. Należał do Bialskiego Powiatowego Towarzystwa Łowieckiego „Ponowa” w Białej Podlaskiej. Był współzałożycielem Koła Łowieckiego nr 15 „Ostoja” w Białej Podlaskiej. Przez 12 lat pełnił w nim funkcję sekretarza. Swoje zamiłowanie do łowiectwa zdołał zaszczyć synom, którzy po dziś dzień kontynuują rodzinne tradycje.

Jan Piotrowski zmarł 15 października 1980 r. w Międzyzlesiu k. Warszawy. Pochowany został na cmentarzu starym przy ul. Janowskiej w Białej Podlaskiej. Z małżeństwa z Haliną z d. Nierojczuk miał czworo dzieci: Jolantę, Jacka, Andrzeja i Krzysztofa. Odznaczony był m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Sławomir Hordejuk

Moja junacka ...”Służba Polsce”

W roku szkolnym 1953/54 byliśmy uczniami X klasy Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu. Liceum to nosiło do roku 1953 numer 537 i z takim numerem nosiliśmy tarcze na lewym rękawie. Klasa liczyła 42 uczniów, z czego 17 to byli chłopcy. Wszyscy chłopcy uczęszczali na lekcje wychowania fizycznego, przysposobienia sportowego i przysposobienia wojskowego. Tak jak wielu moich kolegów i koleżanek z X klasy, w końcu maja i na początku czerwca z utęsknieniem oczekiwałem nadchodzących wakacji, które jednak dla mnie i dla mojego kolegi Bogdana Popławskiego nie okazały się w pełni udane. Bowiem na okres 30 dni, w wakacje 1954 roku, staliśmy się junakami Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”... jako „ochotnicy”.

Był to okres zmian politycznych, które również objęły szkoły. W roku szkolnym 1953/54 patronat nad

naszym Liceum objęło Towarzystwo Przyjaciół Dzieci 1/, mające na celu laicyzację szkół i ukierunkowania nauczania w duchu nie tylko świeckim, ale przede wszystkim realizowania antypolskiej, antynarodowej, poststalinowskiej polityki nauczania i wychowania młodzieży. Jednym z pierwszych posunięć patronatu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci nad naszą szkołą było usunięcie lekcji religii ze szkoły. Nauka tego przedmiotu miała odtąd odbywać się z konieczności na plebanii. Wyrzucenie przedmiotu religii z programu nauczania determinowało księży do prowadzenia zajęć z tego przedmiotu po zakończeniu wszystkich lekcji w danym dniu w szkole. A tak się dziwnie składało, że ostatnim przedmiotem w dniu, w którym miała być religia, były lekcje wychowania fizycznego. Stąd też nierzadko zdarzało się nam nie dotrzeć do odle-

głej 400 m plebanii na lekcje religii, zwłaszcza gdy pan profesor Alfons Moczulski pozostawiał nam piłkę po zakończeniu wf-u.

W tym miejscu warto nadmienić, że w roku szkolnym 1953/53 Liceum w Terespolu miało dobrą drużynę piłkarską - trampkarzy SKS „Młodzi”, która w następnym roku szkolnym zdobyła tytuł mistrza powiatu bialskiego szkół ponadpodstawowych, zwyciężając nawet znane Liceum Kraszewskiego z Białej Podlaskiej. Graliśmy wówczas w następującym składzie: bramkarz – Irek Rozbicki, obrońcy – Waldek Szydłowski i Zdzisiek Czerniak, pomocnicy – Roman Czubko, Józek Misiejuk i Edek Wowczeniuk oraz atak: Mietek Micewicz, Roman Szydłowski, Dziuniak Szefer, Rysiek Markiewicz i Stasio Kuźmiczuk.

Wracając do religii. W poniedziałek dnia 7 czerwca 1954 r. wypadł drugi



Junak Roman Szydłowski

dzień świąteczny Zielonych Świątek (ustawowo zniesiony dopiero w 1957 roku przez Gomułkę). Wychowawczynie naszej klasy, Anna Sobol, z naku dykcji poleciała nam przyjść tego dnia do szkoły, gdyż jeśli będzie pogoda bezdeszczowa, to będziemy mieli lekcje „na dworze”. Jednak większość uczniów i uczennic naszej klasy tego dnia nie przyszła do szkoły, lecz wyjechała rowerami do Kodnia, do Matki Boskiej Kodeńskiej. Skutki tej wycieczki dotknęły mnie i Bogdana Popławskiego jako inicjatorów, chociaż cała X klasa miała z tego powodu poważne kłopoty. Tylko dzięki heroicznej walce naszej wychowawczynie Anny Sobol nie zostaliśmy wyrzuceni ze szkoły. Był za to dalszy ciąg.

W dniu 25 czerwca 1954 r. na uroczystym apelu po zakończeniu roku szkolnego, dyrektor Karol Andrzejuk oświadczył, że do szaczonej służ-

by w junakach „Służba Polsce” zgłosili się ochotniczo uczniowie: Bogdan Popławski i Roman Szydłowski. Tym samym Liceum Ogólnokształcące w Terespolu wypełniło „patriotyczny obowiązek” wytypowania i delegowania dwóch uczniów, nałożony przez Komendę Powiatową „Służba Polsce” w Białej Podlaskiej. Skierowani zostaliśmy na miesiąc do brygady SP nr 475 pracującej w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Tymawie, nieopodal Grunwaldu, w województwie olsztyńskim.

Szykując się do wyjazdu do prac rolnych, nie odczuwałem tego jako kary, gdyż nie czułem się winny. Nie odczuwałem tego również jako wypełniania patriotycznego obowiązku wobec odbudowującej się ojczyzny w niespełna dziesięć lat od zakończenia wojny, zaś wywód dyrektora Karola Andrzejuka, że junacy to tradycja sięgająca odbudowy kraju po odzyskaniu niepodległości po zaborach, nie zrobił na mnie większego wrażenia. Wyjazd ten ja i Bogdan traktowaliśmy jako swego rodzaju przygodę. Rzeczywistość okazała się mniej przyjemna.

Pamiętam, że była to sobota 24 lipca 1954 r., bardzo rano, gdy z Terespoli odjechaliśmy „łazikiem” do Białej Podlaskiej, gdzie na terenie Liceum Kraszewskiego wyznaczono miejsce

gu dojechaliśmy do Łukowa, gdzie sformułowano pociąg zabierający ochotników z powiatów bialskiego, łukowskiego i radzyńskiego. Po niemalże dwóch dobach jazdy dojechaliśmy do stacji Olszynek. Jeszcze na dworcu kolejowym w Olszynie zostaliśmy przydzieleni do jednostek organizacyjnych nazywanych „plutonami”. Pluton podzielony był na wzór wojskowy na 10-osobowe drużyny. Przyszli junacy ze szkół z terenu powiatu bialskiego przypisani zostali do plutonu pierwszego.

Traktowani jak ówczesni poborowi, w określonym kartą powołania miejscu i czasie, my, Brygada Rolna „Służba Polsce”, oznaczona numerem 475, ze stacji Olszynek stawiliśmy się w PGR Tymawa nad jeziorem o tej samej nazwie i zostaliśmy zakwaterowani w oficynie położonej obok pałacu, który należał do starego rodu pruskiego Wernizów. Pokój nasz, w którym zapewne mieszkała kiedyś służba pałacowa, miał ściany na biało pomalowane wapnem, pięć wojskowych polowych łóżek, przy każdym łóżku taboret. Na łóżku sieniek wypełniony słomą, dwa prześcieradła, dwa koce i „jasiek”. Przed południem zaopatrzone nas w drelichowe mundury wojskowe, pasy, kamasze i letnie furażerki z orzełkiem bez korony. Mieliśmy jako junacy tylko jed-



Pochód 1-majowy drużyny piłkarskiej SKS „Młodzi” (1955)

zbiórki „ochotnikom” z innych szkół ponadpodstawowych, z Janowa Podlaskiego, Leśnej Podlaskiej, „Zawodówki” z Żalutynia... Stamtąd doczepionym wagonem do jakiegoś pocią-

no umundurowanie letnie, przeznaczone nie tylko do pracy, ale także jako umundurowanie „wyjściowe”, na wypadek, gdyby komuś z nas udało się załapać na wyjazd do żeńskiego

hufca SP na potańcówki w odległej o 20 km Dąbrowie. Poza tym mundur „wyjściowy” nie był potrzebny, gdyż

gospodarstwa. Stanowisko woźnicy utraciłem, gdy któregoś dnia wywrócił mi się wóz ze źle i niedbale zała-



Lekcja geografii z nauczycielem Kazimierzem Łozakiem (1954)

w niedziele do późnego popołudnia musieliśmy także pracować.

Przyjazd do Tymawy nastąpił w czasie kończenia żniw i zbiorów plonów do stodół pegeerowskich. Nie było wówczas jeszcze kombajnów, więc zżęte i powiązane w snopki zboże ustawialiśmy w kopki, tak zwane „stygi”, na obszarze kilkudziesięciu, a łącznie kilkuset hektarów. Stąd dla każdej drużyny ustalano codziennie normy obszarowe. Aby je wykonać, ustawialiśmy „stygi” w pośpiechu i nierzadko niedbale, tak że często rozpadały się. Jeśli nadzorujący pracownik PGR zameldował o tym kierownictwu plutonu, nie uznawano wykonania normy i nierzadko po zakończeniu pracy, zamiast na kolację, wracaliśmy na pole. Zdarzało się, że za niewykonanie normy drużyna pozbawiona była kolacji lub otrzymywała zmniejszone racje.

Kolejną, wykonywaną przeze mnie pracą była zwózka zboża do stodół majątku. Mimo, że nie pochodziłem z chłopskiej rodziny i nigdy nie powoziłem końmi, wytypowano mnie na furmana. Zajęcie wozaka było i lżejszą, i lepszą pracą. Nie pracowałem przy młócce, a także w polu nie podawałem snopów widłami, lecz musiałem dbać o właściwe ich rozmieszczenie na wozie. Samo kierowanie końmi o tyle nie było trudne, że jechało się po utwardzonej i ukierunkowanej koleinami drodze do stodół

dowanym zbożem, i to w takim miejscu drogi, iż zablokował przejazd następnym wozów. Póki ściągnięto junaków do udrożnienia przejazdu, przerwa w zwózce trwała chyba pół dnia. Przełożeni uznali, że zawinił furman, który nie dopilnował załadunku i wymierzili mi karę „trzy dni pasienia krów”.

Kara „pasienie krów” miała w zamysle szefostwa hufca stanowić swego rodzaju karę hańbiącą, uderzającą w „godność socjalistyczną” junaka. Zostałeś pastuchem, a więc czymś gorszym. Ten środek karny nabierał cech powszechności. Stosowano go za niemal wszystkie przewinienia - niewykonanie normy, uszkodzenie mienia, połamanie grabi czy widel, czy za zachowanie niegodne junaka, takie jak podkradanie jedzenia lub środków czystości. Dopiero w połowie turnusu kierownictwo hufca zorientowało się, że w niektóre dni niemal połowa plutonu wyleguje się na pastwisku i nie ma komu iść w pole. Wrócono więc do innych środków, jak nagana na uroczystym apelu przed frontem brygady lub kary pieniężne. Za pracę nam jakieś pieniądze wyliczano.

Odnosnie wielkości kar finansowych. Do końca nie wiedzieliśmy, ile wynosi dniówka pracy, stąd nikt nie przejmował się karą pieniężną. I chyba nikt nie liczył na wakacyjny zarobek w rozumieniu dzisiejszych

pojęć młodych ludzi. Choć obłudnie władza głosiła coś innego, tajemnicą Poliszynela było, że junacy to socjalistyczna pańszczyzna.

Przyznam szczerze, że myślałem nieraz o pańszczyźnianej pracy w PGR Tymawa w czasach mojej młodości. To było tylko 30 dni w okresie wakacji 1954 roku. Wyjeżdżając tam myślałem, że czeka nas przyгода. Rzeczywistość okazała się inna. Po powrocie chciałem jak najszybciej zapomnieć o tej przygodzie. Cel wyjazdu: „przedłużenie kształcenia i wychowania przez obowiązek pracy” - jak przed zgromadzoną młodzieżą na apelu kończącym rok szkolny powtórzył za ustawą dyrektor Andrzejuk - okazał się zwykłym sloganem.

Roman Szyłowski

Przypis

1. Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (TPD) powstało w okresie umacniania się tzw. władzy ludowej w 1949 roku z połączenia Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, założonego jeszcze w 1919 r. pod patronatem PPS, z Chłopskim Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, powstałym w 1945 r. Oba podlegające fuzji Towarzystwa, do czasu ich połączenia, były organizacjami pozytywnie narodowymi, polskimi w realizowaniu celów opiekuńczo-wychowawczych. Nawet to drugie, powstałe z inicjatywy działaczy ZWM „Wici”, reprezentowało nurt polski, zakończony jednak w 1948 r. wchłonięciem Związku Młodzieży Wiejskiej przez powstały na wzór sowieckiego Komsomołu – Związek Młodzieży Polskiej.

Początkowo Towarzystwo Przyjaciół Dzieci – zgodnie ze swoim statutem - zajmowało się głównie organizowaniem nowych szkół na wzór sowiecki. Później, kiedy tzw. władza ludowa stała się dominująca we wszystkich obszarach życia, TPD zaczęło obejmować swoim patronatem szkolnictwo spoza jego zapisów statutowych. Patronat ten nie stanowił pomocy materialnej dla borykających się z biedą szkół w dźwigającym się z wojny kraju, lecz ukierunkowaniem szkół do nauczania w duchu świeckim i chyba, przede wszystkim, do realizowania antynarodowej polityki nauczania w oparciu o poststalinowską naukę wychowania młodzieży.

Carski generał mieszkaniec Terespola

W przyszłym roku minie sto lat od chwili śmierci generała, który ostatnie lata życia spędził w Terespole. Z własnego wyboru



Generał major J.I.Petersen , 1912 r.

tu zamieszkał i został pochowany. Jakow Iwanowicz Petersen urodził się w Ямбурге - Jamburgu, Sankt-Petersburskiej guberni w 1844 roku. Obecnie - to miasto Kingisepp oddalone około 140 km. od Sankt-Petersburga, leningradzka obłast w Federacji Rosyjskiej. W młodych latach wstąpił do Keksgomskiego (obecnie Prioziersk) pułku grenadierów rozpoczynając karierę wojskową. Następnie był uczestnikiem wojny rosyjsko-tureckiej 1877-1878. Ponad dwadzieścia lat przesłużył w Twierdzy Brześć Litewski. Przed przejściem w stan spoczynku był w twierdzy, w stopniu pułkownika naczelnikiem stacji gołębi pocztowych. W 1910 roku przechodząc na emeryturę otrzymał stopień generała-majora. Wnuczka generała Maria Władimirowna Busz w swoich wspomnieniach z roku 1975 tak opisuje swego dziadka: „Ja pamiętam swego dziadka od czasu gdy sama miałam ponad dwa lata. Był to mężczyzna wysokiego wzrostu, silny, krzepki starzec pełen ochoty do życia... Był człowiekiem otwartym, życzliwym, towarzyskim

o ujmującym sposobie bycia, potrafiącym dotrzeć do każdego. Nas wnuków kochał bardzo i rozpieszczał... Po przejściu na emeryturę dziadek z babcią przenieśli się do Terespola - gdzie wynajęli niewielkie mieszkanie”. [tłumaczenie własne]

Generał J. I. Petersen wraz z żoną Marią Wsilewną wynajmowali niewielkie mieszkanie u Państwa Chodynickich. Przybliżone miejsce zamieszkania - pole w czerwonym prostokącie. Wówczas wieś Błotkowo-Terespol. Dalszy fragment wspomnień wnuczki: „Wczesną wiosną 1914 roku, po sąsiedzku wybuchł pożar. Dziadek w tym czasie był po kąpieli i pił herbatę. Był tylko w jednej koszuli, ale wybiegł szybko do pomocy gasić pożar. W tym czasie silnie się przeziębził i dostał zapalenia płuc. Przechorował trzy tygodnie i zmarł 8.03.1914r.” [tłum. własne] Generał zmarł 8 marca 1914 roku. Został pogrzebany na miejscowym cmentarzu prawosławnym w Terespole. Pewnie w ostatniej woli wyznaczył takie miejsce swego spoczynku. Zgodnie z obrzędkiem prawosławnym pochówek zapewne nastąpił w trzecim dniu od śmierci, czyli dziesiątego marca. Pod koniec XX wieku w Terespole funkcjonowały dwie cerkwie prawosławne. Drewniana na cmentarzu pod wezwaniem Wniebowstąpienia Pańskiego i starsza parafialna ceglana św. Jana Teologa. Cerkiew drewniana spłonęła i na jej miejscu w 1903 roku postawiono kaplicę cmentarną. W rok po śmierci męża 22 maja 1915 roku zmarła na raka Maria Wasilewna - żona generała. Miejsce pochówku we wspomnieniach wnuczka określiła tak: "Dziadek i babcia pochowani są na prawosławnym cmentarzu w Terespole, tuż-bardzo blisko przy kaplicy cmentarnej." - po rosyjsku "рядом с часовней". [tłum. własne] Mimo wielokrotnie podejmowanych wysiłków nie udało się odnaleźć na cmentarzu nagrobku lub pomnika generała i jego żony. Aby uczynić nasze poszukiwania bardziej skutecznymi zwróciliśmy się o pomoc do miejscowych księży prawosław-

nych. Odbyliśmy rozmowy z obecnym proboszczem i emerytowanym księdzem. Niestety rozmowy te nie wniosły nic istotnego do naszych poszukiwań. Sądzimy, że brak materialnych szczątków nagrobka jest wynikiem upływu czasu, ale i okoliczności w jakich doszło do pochówku. W roku 1914 - śmierci generała, wybucha wielka wojna. Zazwyczaj po roku czasu od pogrzebu stawia się trwałe pomniki lub nagrobek na miejscu spoczynku. Ale tutaj los zrzucił, że po roku umiera na raka żona generała. W sierpniu 1915 roku Rosjanie ewakuowali Twierdzę Brześć Litewski, a wraz z nimi w głąb Rosji udała się część ludności cywilnej. Tereny te zajęły okupacyjne wojska niemieckie i austro-węgierskie, które przebywały do 1919 roku. Groźne okoliczności wojenne, trudne położenie rodziny, śmierć żony oraz zapewne emigracja najbliższych wpłynęły na to, że nie zdołano miejsca pochówku upamiętnić trwałym pomnikiem. W dalszych poszukiwaniach dotarłem do osoby, która pośrednio potwierdziła pochówek generała na terespolskim prawosławnym cmentarzu. Miejsca samego grobu zlokalizować się jak na razie nie udaje. Pan Stanisław Szyszkowski - emerytowany kolejarz, mieszkaniec Terespola opowiedział mi fragment wspomnień swego wujka - Stanisława Jastrzębskiego (1902-1978). W 1914 roku wujek miał 12 lat. Mieszkał z rodzicami blisko cmentarza prawosławnego. Pewnego razu w miasteczku gruchnęła wieść, że będą chować carskiego generała. Była to wiadomość, która poruszyła całą miejscową społeczność. Na pogrzebie było dużo wojska z twierdzy, miejscowej ludności i zwykłych gapiów. Wujek opowiadał, że jemu najbardziej utkwił w pamięci obraz generała leżącego w odkrytej trumnie. Ubrany był w mundur wojskowy, a na spodniach po bokach były naszyte lampasy. Generał był "dużym" człowiekiem z brodą. Pan Szyszkowski mówi, że może i tych szczegółów było więcej, ale dzisiaj po tylu latach trudno je przypomnieć. Nadzieja na odnalezienie grobu generała jest raczej znikoma. Mimo to dalsze poszukiwania będą prowadzone.

Karol Niczyporuk

Materiały archiwalne pochodzą z Memorialnego Kompleksu „Twierdza Brzeska-Bohater”

PROCHOWNIA W 2013

Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii działające przy Stowarzyszeniu Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol kontynuuje działalność zaplanowaną na 2013 rok.

W dalszym ciągu uzupełniane są również elementy infrastruktury makiety przedstawiającej terespolski dworzec kolejowy wraz z okolicą z okresu. W tym roku powstały:



W pierwszych dwóch miesiącach członkowie Koła skupili się na zmniejszeniu zawilgocenia obiektu zabytkowego Prochowni. Temu celowi mają służyć wstawione okna pomiędzy salami a galerią wentylacyjną oraz pięć sztuk drzwi pancernych (repli-



ki) z mechanizmami blokującymi. Wykonanie jednej sztuki takich drzwi jest zajęciem pracochłonnym, zajmującym około miesiąca ze względu na specyfikę historyczną przedmiotu. Członkowie Koła wykonują w 90 % własnoręcznie te prace (m.in. wytwarzanie nitów, malowanie farbami, spawanie)

dwa cmentarze – rzymskokatolicki i żydowski, budynek liceum, młyn Janowskiego a także kilka domów mieszkalnych.

Z okazji obchodów Święta Konstytucji 3 Maja Koło organizuje dwie wystawy tematyczne pt. – „Waluty świata” (będzie można obejrzeć parę tysięcy egzemplarzy banknotów i monet oraz „Karty telefoniczne krajów europejskich”.

Ponadto członkowie Koła przy wsparciu władz miasta podjęli starania o możliwość wyeksponowania w Terespole wystawy fotograficznej „Twierdza Brzeska 1921- 1939”. Składa się na nią 52 fotografie z okresu funkcjonowania w Brześciu polskiego garnizonu. Oficjalne otwarcie wystawy nastąpi także podczas Święta Konstytucji.

W najbliższych miesiącach Koło wspólnie z Urzędem Miasta Terespol i Urzędem Gminy Terespol przygotowuje się do wydania folderu o „Przedmościu Terespolskim” oraz dba na bieżąco o estetykę wewnątrz i wokół obiektu. W związku ze zbliżającym się sezonem turystycznym Koło oczekuje i serdecznie zaprasza do odwiedzin zabytku. Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii prowadzi

także stale uaktualnianego bloga (na którym można znaleźć zarówno posty popularyzujące historię regionalną jak i działalności Koła) oraz zainicjowało akcję wspomnieniową „ Czy pamiętasz Terespol ?” (adres pocztowy: Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii, Topolowa 6, 21-550 Terespol lub mailowy : rememberterespol@gmail.com) , mającą na celu dotarcie do osób mających związek z naszym miastem.

Członkowie Koła Miłośników Fortyfikacji i Historii w Terespole działający na rzecz Prochowni w 2012 i 2013 r.

1. Krzysztof Tarasiuk
2. Andrzej Lipowiecki
3. Jerzy Czerniak
4. Karol Niczyporuk
5. Jurek Wiesław
6. Paweł Oleszczuk
7. Karol Zawistowski
8. Dominik Sobol
9. Eugeniusz Sobol
10. Krystyna Romaniuk
11. Kazimierz Michalak
12. Jerzy Lipowiecki
13. Tomasz Lipowiecki
14. Piotr Lipowiecki
15. Barbara Lipowiecka
16. Bogdan Greczuk
17. Andrzej Greczuk
18. Tomasz Romaniuk
19. Małgorzata Urban
20. Radosław Pietraszuk

Dominik Sobol



WIERSZY TERESPOLSKICH POETÓW

Mirosław Chodynicki

W moim mieście

w moim mieście zbudowali super market
Europa tu wpadła na chwilę
i zrobiło się nagle jak w bajce
wyfrunęły kolorowe motyle

w mieście moim ulice jak zawsze
krzywy chodnik tonie w kałużach
pracy nie ma choć była niedawno
poszła gdzieś wczoraj miała wrócić

pozostały za to marzenia
takie piękne dziecinne bajkowe
pozostały obrazy z przeszłości
chociaż kino dawno zburzone

no i gwiazdy świecą jak dawniej
kot ulicy środkiem kroczy
to nie kot to czarodziej czarny
pręży grzbiet nim w niebo skoczy

i popłynie po sierpniowej nocy
gwiazdom zmaci spokój uroczysty
księżycowi wymaluje na gębie
oczy nos i uśmiech perlisty

Wspomnienie zamyślenie chwila jedna

wiatr
biega po roześmianej łące
nad głową wieloryby białe płyną
dostojeństwa pełne

w taki sam czas dziadek Myzię doił
(tę z ułamanym rogiem)
mleko w emaliowanym wiadrze
pieniło się pysznie
i życie było takie oczywiste

na płocie garnek
siwy
dnem do góry
na swoją porcję śmietany
czekał
a werandę wypełniał
rumianek co się suszył z wolna
i zielona mięta (do herbaty na zimę)

Z wiosnami

milczenie winem
czerwonym oblane
krzyczy

wpadam tu co roku
na kilka chwil
by napić się zapachów
w barwach zapomnieć

o butach dziurawych
i innych
sprawach doczesnych

odchodzę w niebyt by pamiętać
klucz ptaków oprawionych
w ramy okna
pierwszą nieśmiałą zieleń
trawy o poranku
i oczy ucieszone kwiatami moreli
czemu wiosna tak krótko trwa

Kawałek słońca

w późno sierpniowym słońcu
czytałem wiersze
i wspomnienia nadleciały
stadem

o tych co tam
i o mnie tu

potargane myśli
połapał wiatr
i zatańczył
współ z żółtym wiechciem samo-
siejki
która bezczelna
wkomponowała się bluesowo
kawałkiem słońca w ogród

Tu

tu to i bocian
potrafi (przylecieć)
klekotać
że ludzie bogobojni

a ludzie jak ludzie
dobrzy
źli
czasem bezbronni

po wódce z księżycem
w kieszeni
a kiedy deszcz
śpiewają

bo rośnie
pachnie i szumi

Blues o końcu lata

bluesa na skrzypcach
pachnącego pokosom późno sierp-
niowym
i słońcem
zaplatanym w liście

bociany już poleciały

później przyjdzie jesień

w brązach żółciach
czerwieniach szelestnych
przy oknie będziemy słuchać
jak gada z wiatrem
ale to później

Jesienny blues

parę wierszy zaplątanych w wieczór
grzane piwo stawia Artur na barze
deszczem zimnym przemoczona słowa
nic nie znaczą

pomilczymy o ważnych sprawach
wieczór płynie sobie leniwie
nikt nikogo za nic nie gani
nikt nikomu nie prawi morałów

zaraz wstanę zegarek zawoła
zapnę płaszcz kapelusz nasadzę
i w noc pójde pełną kropel wiatru
kroków obcych co donikąd prowadzą

Krzysztof Pogorzelski

Dzień powszedni

to co się dzieje za oknem
nazywa się dniem powszednim

ludzie gdzieś idą
samochody jadą
wszystko się śpieszy

robotnik z młotem pneumatycznym
czeka na szesnastą
i wieczorne piwo
ciekawe świata przedszkolaki
idą dwójkami
wypełniając ulicę piskiem
facet w garniturze
wyszedł na papierosa
dzieciak odgania od siebie
natrętnego psa kamieniem
komuś spadł łańcuch w rowerze
wysypały się jabłka z torebki

w nocy wszystko zgaśnie
zmęczenie wymiecie ludzi pod dachy
domów
po ulicach będzie spacerowała cisza
samotna
pójdzie spać
kiedy usłyszy pierwsze kroki
ziewającej kobiety
śpieszącej się do pracy

Ateści kochają koty

i to nie tylko dlatego
że kiedy trzymają

w łapkach bezbronnie myszki
nie może być mowy
o chrześcijańskim miłosierdziu

z sterczącymi drwiąco ogonami
przemierzają uparcie własne ścieżki
szare
bure
i łaciate
w sobie tylko znanych miejscach
przecinają pazurkami zasłony tajem-
nic
by zaraz potem
świat zwinąć w kłębek

Chwila istnienia

ludzie jak co dzień
zajęci byli swoimi sprawami

nie słyszano trąb drących niebo na
strzępy
nie było deszczu meteorytów
czterech jeźdźców
czterdziestu dni sromoty
legionów kościeji
stugłowych smoków pijących krew

wszystko odbywało się zgodnie
z prawami fizyki
i trwało tylko chwilę

tymczasem gdzieś poza tym
co nazywamy czasoprzestrzenią
maleńki chłopiec uśmiechnął się
całkiem niewinnie
gdy na jego dłoni
pękła mydlana bańka

równie niewinnie
zanurzył patyczek w wodzie z płynem
i puścił następną

Po życiu

prawdziwa wieczność
jest wbrew naturze człowieka
pozbawiona czasu
konieczna i niezmienna
przeraża
bo życie to ruch

nieskończona skończoność
to tylko wieczna sekwencja marności
pozbawiona sensu
przeraża jeszcze bardziej

Zamyślenie

jadąc autobusem
zastanawiałem się nad słowami filo-
zofów

a jeśli to prawda
że świat który widzę jest tylko złu-

dzeniem
przecież zdrowy rozsądek
mylił tyle razy

zamyślony przegapiłem przystanek
na jakim miałem wysiąść

znów Achilles
przegonił zółwia

Dominik Litwiniuk

Smutek

Nocna rosa na szybie
po bezsenności, lekki chłód
bijący od nagich ścian,
i ta martwa cisza
bezczelna i nieznośna.

Pustka w głowie
nieobecności promiennych myśli,
zmarszczki na czole
nie do wyprasowania,
cień w kącikach ust
pochłaniający resztę światła.

Czekanie na błądy świt
z namiastką nadziei
i palącymi trzewiami,
by promień słońca
zajrzał przez okno.



rys. Janek Chwedoruk

Jesienią

W szepcie złotych liści
w szalu eterycznej mgły
kocham Cię.

W kroplach roztańczonej rosy
w deszczu herbacianych promieni
kocham Cię.

W śpiewie północnego wiatru
w chłodnym oddechu
kocham Cię.

W pochmurnym firmamencie

w szarzejącej ulewie
kocham Cię

Zawsze,
a zwłaszcza jesienią
kocham Cię.

Jesienny deszcz

Ciężkie brzmienie kropel
heavymetalowej melancholii,
parapet aż jęczy
kulą się nieopadłe liście,
w mglistej nieprzeźroczyści
wszystko co żyje słucha,
nie wychylając nosa poza dach
by nie zakłócić melodii.

Słyszysz? Słyszysz jak gra?
Nie?! wielka szkoda...
to prawdziwa muzyka
prosto z Nieba...

Poeci należący do Terespolskiej Grupy Literackiej „Pejzaże Słów”, którą w roku 2009 założyli Krzysztof Pogorzelski i Mirosław Chodynicki, robią dziś - bez przesady - międzynarodową karierę. Mirosław Chodynicki był już tłumaczony i drukowany na Białorusi.

Teraz nadeszła kolej na przekład wierszy na język rosyjski. Zrobiła to z powodzeniem tłumaczka z Moskwy Irina Gusiewa – Naumenkowa, tłumacząc wiersze Krzysztofa Pogorzelskiego, Mirosława Chodynickiego i Dominika Sobola. Można by z nich zrobić małą antologię w języku rosyjskim, aczkolwiek wiersze terespolskich poetów są na razie dostępne tylko w internecie: <http://www.poezija.com.pl>

Tymczasem Terespolska Grupa Literacka w listopadzie 2012 zaprezentowała już trzeci tomik poezji „Pejzaże Słów”. Tym razem znalazły się w nim wiersze Krzysztofa Pogorzelskiego, Dominika Sobola, Beaty Kupryś, Judyty Dobryńczuk i opowiadanie Moniki Zań. Zabrakło w nim wierszy Mirosława Chodynickiego, szkoda, to bardzo dobry poeta. Tak jak poprzednie tomiki, ten także zilustrował Janek Chwedoruk i po raz pierwszy także jego siostra Kaja Chwedoruk. Bardzo ładny graficznie tomik poezji w nakładzie 100 egz. wydrukowała drukarnia Arte z Białej Podlaskiej, specjalizująca się w tego typu wydawnictwach.

Janusz Tarasiuk

Lista darczyńców na rzecz Prochowni w Terespolu na rok 2012

Aleksandrak Lech	Łastowska Alicja - Kobylany
Androsiuk Grażyna - Terespol	Łazowski Tadeusz - Starosta Bialski
Andrzejewicz Henryk - Polatycze	Łuciuk Wanda - Terespol
Bagłaj Józef - Terespol	Markiewicz Bogdan - Orzysz
Bajczyk Roman - Terespol	Matwiejuk Jadwiga - Terespol
Boniuk Zofia - Samowicze	Mazur Stanisław - Terespol
Buczek Jerzy - Terespol	Michalak Bogusław - Łobaczew
Bugdol Anna - Ryduktowy	Michalak Kazimierz - Łobaczew Duży
Celińska Barbara - Terespol	Moszkowski Józef
Chomicz Janina - Terespol	Parafiniuk Władysław - Modlin
Chwałek Stanisław - Terespol	Paszko Teresa - Warszawa
Cieplowski Jarosław - Warszawa	Pędowski Stanisław - Terespol
Czapski Tomasz - Terespol	Pilska Urszula - Terespol
Czerniak Bożena - Biała Podl.	Romaniuk Krystyna - Terespol
Czerniak Dariusz - Terespol	Romaniuk Tomasz - Terespol
Czerniak Zdzisław - Biała Podl.	Segeniewicz Tadeusz - Terespol
Demczuk Danek - Gdańsk	Sobol Eugeniusz - Terespol
Dmitruk Ryszard - Terespol	Sołoducha Mariusz - Terespol
Dudek Wojciech - Terespol	Stodolski Romuald - Terespol
Greczuk Bogdan - Terespol	Szefer Beata i Michał - Terespol
Grzesiuk Andrzej - Terespol	Tarasiuk Jarosław - Terespol
Jakuszko Wiesław - Lechuty	Tarasiuk Kazimierz - Terespol
Janczuk Barbara - Terespol	Tyburcy Zofia - Terespol
Jańczuk Józef - Terespol	Urban Małgorzata - Terespol
Jarmoszuk Bogumiła - Terespol	Wasiluk Wiesława - Terespol
Jurkowscy E. P. - Terespol	Waszczuk Kazimierz - Terespol
Kanarek Tadeusz - Modlin	Wawryszuk Zbigniew - Terespol
Kłodnicki Ryszard - Terespol	Wójciak Daniel - Terespol
Konikowski Piotr - Samowicze	Wójciak Katarzyna - Terespol
Lesiuk Andrzej - Koroszczyń	Wójtowicz Dariusz - Terespol
Lewczuk Czesław - Międzyrzec Podl.	Ziółkowski Mieczysław - Terespol

Sukces terespolskich licealistów w konkursie historycznym „W naszej pamięci Żołnierze Wyklęci”

Dnia 01.03.2013 r. w Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, w Muzeum Południowego Podlasia przy ul. Warszawskiej 12 w Białej Podlaskiej odbyła się uroczysta gala finałowa konkursu „W naszej pamięci Żołnierze Wyklęci” zorganizowanego przez Fundację Grzegorza Biereckiego „Kocham Podlasie”.

„Konkurs – jak podkreślił Dariusz Stefaniuk, dyrektor Fundacji – był kolejną formą dotarcia z przekazem o Żołnierzach Wyklętych. (...) W konkursie wzięli udział uczniowie szkół ponadgimnazjalnych. Ich zadaniem było opisanie danego żołnierza, robiąc stronę internetową czy nagrywając film komórką, aparatem, kamerą. Pracując nad tematem młodzi ludzie mieli okazję poznać lepiej historię swoich dziadków czy sąsiadów. Mamy nadzieję, że udział w naszym konkursie, którego finał nieprzypadkowo przeprowadzamy 1 marca, w Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, skłonił młodzież do refleksji nad kwestią patriotyzmu.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było wręczenie dyplomów i nagród laureatom konkursu. Uczniowie Zuzanna Roguska i Karol Butrym z kl. Ib Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Terespolu Liceum Ogólnokształcącego zajęli III miejsce. Z rąk senatora Grzegorza Biereckiego otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody wraz z gratulacjami zaś szkoła wzbogaciła się o mapę historyczną z miejscami walk i działalności Żołnierzy Wyklętych. Patronat nad konkursem pełnił m.in. senator RP Grzegorz Bierecki, Instytut Pamięci Narodowej, organizacja Narodowych Sił Zbrojnych i Światowy Związek AK. Przewodniczącym jury konkursu był prof. **Jan Żaryn** dyrektor Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej.

Uczniów do konkursu przygotowała nauczycielka historii Justyna Sowa. Gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów.

Justyna Sowa



Indeksy przed maturą – sukces terespolskich licealistów

Duży sukces odnieśli terespolscy licealiści – Łukasz Sławiński oraz Adam Bukowski, którzy zostali laureatami konkursu historycznego „Małe ojczyzny w relacjach bliskich” organizowanego przez Instytut Historii UMCS oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Lublinie. Łukasz zajął pierwsze miejsce, zaś Adam był piąty. Status laureata dał uczniom oprócz dyplomów i nagród książkowych również indeksy na wybrany kierunek studiów (historia, archiwistyka i nowoczesne zarządzanie zapisami informacyjnymi, turystyka historyczna) firmowany przez Instytut Historii UMCS.

Konkurs miał zasięg ogólnopolski, jego celem była incepcja 1/ u uczniów szkół ponadgimnazjalnych potrzeby zainteresowania się małą ojczyzną poprzez perspektywę wsi, miasteczka, okolicy lub dowolnej przestrzeni terytorialnej mniejszej niż państwo. Uczniowie na I etapie

konkursu pisali pracę, która miała postać relacji zawierającej osobiste przeżycia osób przedstawiających wydarzenia z przeszłości. Posiadała ona formę opracowania popularnonaukowego, zawierającego przypisy rozszyfrowujące jak najwięcej postaci, kontekstowych niedopowiedzeń, wydarzeń itp. Obaj uczniowie pod opieką merytoryczną dr Bogusława Korzeniewskiego, nauczyciela historii w terespolskim liceum, opracowali w okresie wakacji wspomnienia świadków wydarzeń z okresu II wojny światowej. Łukasz Sławiński opracował relację o walkach w obronie Twierdzy Brzeskiej we wrześniu 1939 r., zaś Adam Bukowski o walkach 4. Batalionu Pancernego z Brześcia nad Bugiem w okresie kampanii wrześniowej.

Autorzy najlepszych prac (12 uczniów) zostali zaproszeni do etapu finałowego, w którym rozwiązywali test wiedzy dotyczącej dziejów Lubel-

szczyzny. Odbył się on 23 stycznia 2013 r. w Instytucie Historii UMCS. Pięcioro uczniów, którzy uzyskali największą liczbę punktów z obu etapów uzyskało status laureata, pozostali zaś – finaliści. Zwycięzcą konkursu został Łukasz Sławiński, który zdobył 84 pkt. na 100 możliwych. Prace obu uczniów mają ukazać się na łamach periodyku historycznego „Rocznik Lubelski”.

Bogusław Korzeniewski

Przypis od redakcji 1/

Ze słowem „incepta” zetknąłem się po raz pierwszy, stąd ten przypis. Słowo „incepta” oznacza „początek”, „rozpoczęcie”, od łacińskiego słowa „incipere” = „zaczynać”. Piszę o tym dlatego, że słowo to nie istnieje jeszcze w żadnym słowniku wyrazów obcych (poza internetem), ponieważ zostało wprowadzone niedawno do języka polskiego. Ta uwaga jest wyrazem uznania dla erudycji dr Bogusława Korzeniewskiego, świetnego historyka terespolskiego liceum, autora książek i artykułów naukowych o naszym regionie.

(tj)

RZUĆ PALENIE RAZEM Z NAMI!

Gimnazjaliści z terespolskiej Jedyki, wyposażeni w plakaty i transparenty na których widniały hasła „Palę więc śmierdę” czy „Nie truj

ku z przypadającym 31 maja Światowym Dniem Bez Papierosa. Organizatorzy do współpracy zaprosili szkoły, ponieważ od najmłodszych

nację akcji, Małgorzaty Sacewicz oraz Angeliki Stefaniak, odwiedziła Urząd Miasta w Terespole oraz Komisariat Policji. Naczelnik wydziału prewencji, Grzegorz Pietrusik poinformował młodzież, że terespolscy policjanci walczą z paleniem w miejscach publicznych w ramach projektu „Odświeżamy nasze miasto”. Dotychczas policjanci wyłącznie upominali, a obecnie palacze będą otrzymywać kary pieniężne. Policjant pochwalił zaangażowanie młodzieży, wspominając że on w swoim środowisku także zachęca do rzucenia palenia.

Gimnazjaliści ostrzegali o zagrożeniach wynikających z palenia papierosów także mieszkańców Terespoła, wręczając ulotki informacyjne oraz naklejki. Jak podkreślili uczniowie, palenie szkodzi nie tylko palaczowi, ale także osobom z jego otoczenia. Akcja przygotowana przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną spotkała się z ogromną przychylnością społeczną. Znacznie więcej ludzi uświadamia sobie, jak tragiczne w konsekwencji jest dla człowieka palenie.

Kamila Korneluk



dziecka”, w maju wyruszyli na ulice miasta, aby nawoływać do rzucenia palenia. Akcję zorganizowała Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Białej Podlaskiej w zwią-

zaniu z przypadającym 31 maja Światowym Dniem Bez Papierosa. Organizatorzy do współpracy zaprosili szkoły, ponieważ od najmłodszych

lat należy uświadamiać społeczeństwo o zgubnych skutkach palenia. Młodzież w towarzystwie nauczycielek oraz pracowników białskiego sanepidu odpowiedzialnych za koordy-

VII Międzynarodowy Bieg Przyjaźni Brześć – Terespol

Międzynarodowy Bieg Przyjaźni Brześć – Terespol odbył się 19 maja 2012. Jest to cykliczna impreza sportowo-rekreacyjna, charakteryzująca się krzewieniem idei przyjaźni trzech narodów: Polski, Białorusi i Ukrainy poprzez sport. Zawodnicy z tych trzech krajów, których łącznie było 76 osób, tym razem wystartowali z Brześcia w 12 kilometrową trasę do Terespoła. Dzięki dobrej współpracy służb granicznych z Białorusi i Polski, zawodnicy pokonali przejście graniczne bez problemu. Trasa w Terespole przebiegała ulicami 3 Maja, Wojska Polskiego i Sienkiewicza, gdzie przy Zespole Szkół Publicznych Nr 1 była meta.

Uroczystości podsumowujące bieg w Terespole rozpoczęły się od odegrania hymnów Białorusi, Ukrainy i Polski. Zabierając głos burmistrz miasta Jacek Danieluk powitał licznie zgromadzonych gości. Przypomniawszy, że patronat honorowy nad biegiem

objęli: Joanna Mucha – Minister Sportu i Turystyki, profesor Lena Kolarska – Bobińska – poseł na Sejm RP, Sta-



nisław Żmijan – poseł na Sejm RP, Krzysztof Hetman – Marszałek Woje-

wództwa Lubelskiego, Polski Komitet Olimpijski, który reprezentował Kazimierz Czarnecki, brązowy medalista Igrzysk Olimpijskich w Montrealu w 1976 r. w podnoszeniu ciężarów oraz Białoruski Komitet Olimpijski. Burmistrz serdecznie podziękował pomysłodawcom. Stwierdził, że chociaż rzeka Bug dzieli, to sport nie zna granic. Wyraził nadzieję, że wspólne przedsięwzięcia obu krajów przyczynią się do powstania pieszego przejścia przez Bug pomiędzy Brześciem i Terespolem.

Poseł Stanisław Żmijan powiedział, że nie ma nic piękniejszego niż bezpośrednie relacje pomiędzy pojedynczymi ludźmi, a te są następstwem relacji między narodami. Podziękował władzom Brześcia i Terespoła za organizację, a zawodnikom Białorusi, Ukrainy i Polski za udział i wysiłek włożony podczas biegu.

Wicemarszałek Brześcia Władimir Czernow stwierdził, że nawet przyroda

była przyjazna zawodom i zawodnikom. Licznie zgromadzeni na trasie kibice, ich przyjazne nastawie-



nie do uczestników biegu, świadczą o tym, że zawody należy kontynuować. Wyraził życzenie, aby za rok było nas jeszcze więcej. Drugi wice-miester Brześcia Wiczesław Chawizow powiedział, że pomimo iż byli indywidualni zwycięzcy, to zwyciężyła Polska, Białoruś i Ukraina. Chociaż rzeka Bug dzieli, to właśnie sport łączy oba narody. Starosta bialski Tadeusz Łazowski gratulując uczestnikom i organizatorom wyraził życzenie, aby-

śmy w przyszłości mogli przekraczać granice tak, jak sportowcy w dniu zawodów.

Biegi klasyfikowane były w kategorii końcowej open oddzielnie dla mężczyzn i kobiet oraz w kategoriach wiekowych: do 19 lat, do 29 lat, do 39 lat, do 49 lat i do 50 i więcej lat. Zwycięzcy w kategorii open dostali nagrody pieniężne, rzeczowe i puchary. Zwycięzcy poszczególnych kategorii wiekowych również otrzymali puchary. Wszystkim uczestnikom biegu wręczono pamiątkowe medale i dyplomy. Dyplomy i medale wręczał honorowy gość imprezy, olimpijczyk Kazimierz Czarnecki.

Zwycięzcami VII Biegu Przyjaźni zostali w kolejności trzech pierwszych miejsc: kobiety – Izabela Trzaskalska, Katarina Viribitskaja i Daria Supel, mężczyźni – Dymitry Hryhory, Siergiej Marczuk i Aleksandr Kiptach. W poszczególnych kategoriach wiekowych wśród kobiet i mężczyzn pierwsze miejsca zajęli: do lat 19 –

Daria Supel i Piotr Rusakiewicz, do lat 29 – Izabela Trzaskalska i Dymitry Hryhory, do 39 lat – Alena Szumik i Władimir Tsiamczyk, do 49 lat – Ina



Nebialiuk i Jerzy Wrona oraz w grupie 50 i więcej lat – Ewa Fabian i Ireneusz Sworczuk. W ogólnej klasyfikacji zawodników dominowali Białorusini przed Ukraińcami i Polakami.

Krystyna Pucer
Łukasz Pogorzelski

SPORT ŁĄCZY – WYJAZD DO POWIATU OBERHAVEL

Dzięki uprzejmości Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej po pięciu przedstawiceli liceum z Terespoli i z Wisznic wraz z opiekunem i tłumaczem, kolejny raz brało udział w wyjeździe do powiatu Oberhavel w Niemczech w dniach 27 kwietnia – 3 maja 2012 r. Gospodarze przygotowali ciekawy, niezwykle bogaty program. Realizowali go konsekwentnie i z niezwykłą starannością. Już pierwszego dnia po przyjeździe w Hennigsdorfie zwiedzaliśmy miejsca, gdzie przebiegała granica pomiędzy NRD a NRF. Wysłuchaliśmy historii związanej z tymi miejscami. Na pewno niezwykłym przeżyciem było zwiedzanie Stadionu Olimpijskiego w Berlinie. Zajrzeliśmy do miejsc niedostępnych na co dzień dla kibiców. Na długo w naszej pamięci zostanie oglądany na żywo mecz koszykówki pomiędzy Albą Berlin a Braunschweig w przepięknej, liczącej kilkanaście tysięcy miejsc hali sportowej. Wspólnie z kolegami z Niemiec dopingowaliśmy obie drużyny.

Kolejny dzień to gry i zabawy integracyjne, służące bliższemu poznaniu uczestników i integracji młodzieży. Po południu w Kremmen podróżowaliśmy drezynami po torach kolejowych. Była okazja do popisania się swoją spraw-

nością fizyczną. Wieczorem rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy Polakami i Niemcami. Nasi rywale długo nie mogli pogodzić się z porażką, tym bardziej, że w naszej drużynie grały trzy dziewczyny!

30 kwietnia tradycyjnie zwiedzaliśmy obóz koncentracyjny w Sachsenhausen. Niezwykle ciekawy przebieg miał panel dyskusyjny. Wszyscy uczestnicy byli zgodni, że trzeba dbać o takie miejsca, trzeba je pokazywać, by więcej nie powtórzyła się taka tragedia. Po zwiedzaniu udaliśmy się do Oranienburga, do Centrum Wodnego. Pływaliśmy łodziami po kanale i jeziorze. Na koniec odbyły się wyścigi łodzi.

Dzień 1. maja rozpoczęliśmy od złożenia wieńców pod tablicą pamięci Sachsenhausen. Bardzo ważnym dla naszej grupy był udział w 45 Biegach Pamięci Ofiar Obozu Sachsenhausen. Biegaliśmy na dystansie 7,5 km. Pomimo upału wszyscy bieg ukończyli w dobrej kondycji. Wśród chłopców najlepiej spisał się Adam Dobrowolski, który w open zajął wysokie 16. miejsce, natomiast w swojej kategorii wiekowej był drugi. Wśród dziewcząt Daria Świdzińska w open zajęła 100, a w swojej kategorii pierwsze miejsce. Następ-

nie wystartowaliśmy w sześciu sztafetach mieszanych 5x1 km. Podczas biegu daliśmy z siebie wszystko. Nasza obecność była zauważalna na każdym kroku, a to dzięki wysokiej sprawności naszych uczniów, którzy w każdej konkurencji byli lepsi od swoich rywali. Mimo dużego wysiłku, bardzo szybko regenerujemy organizmy i wieczorem stajemy do meczu w plażowej piłce siatkowej. Imponującym było to, że po każdym spotkaniu zawodnicy dziękowali sobie za walkę, gratulowali, okazując w ten sposób szacunek dla rywali.

2 maja zwiedzaliśmy Berlin w grupach mieszanych. Musieliśmy dotrzeć do określonych miejsc, zdobyć informacje i udokumentować swój pobyt robiąc zdjęcia. Podsumowując swój pobyt możemy powiedzieć, że nawiązaliśmy nowe przyjaźnie, lepiej zrozumieliśmy historię i kulturę sąsiadów. Młodzież sprawdziła swoje umiejętności językowe i sprawność fizyczną. Godnie reprezentowaliśmy nasz region i kraj. Uczniowie liceum w Terespolu i w Wisznicach serdecznie dziękują staroście Tadeuszowi Łazowskiemu za umożliwienie udziału w tym przedsięwzięciu.

Krystyna Pucer
Małgorzata Ferens

30 - lecie SKS Jantar w Racocie

19 listopada 2012 do Racotu przyjechało wielu znakomitych gości, założycieli i członków SKS na przestrzeni minionych 30 lat. Wśród nich był również Klub Olimpijczyka z Terespolu. Jubilatowi wręczyliśmy obraz wykonany w ołówku przez uczennicę LO w Terespolu, Alicję Marchlewską. Nawiązywał do logo klubu i przedstawiał pięknego konia w galopie. Drugi prezent przekazany

przez nas wykonany został techniką batikową przez Łukasza Popławskiego i nawiązywał do olimpiizmu. Oba prezenty wywołały duży podziw i zainteresowanie.

Dorobek SKS „Jantar” jest bardzo bogaty: biwaki, obozy zimowe, wyjazdy zagraniczne na imprezy sportowe, w tym 10 wyjazdów na igrzyska olimpijskie, mistrzostwa świata i Europy. Za swoją nieprzeciętną działal-

ność Klub otrzymał wiele wyróżnień i nagród, wśród nich tę najcenniejszą: Fair Play. Od 1994 roku Klub organizuje we wrześniu bieg olimpijski. W 2009 roku razem z trzema uczennicami miałyśmy okazję i przyjemność ukończyć ten bieg wspólnie z ponad 3 tysiącami uczestników. To właśnie wtedy poznałam niezwykłego już Piotra Nurowskiego, który zginął w katastrofie smoleńskiej. Dzięki przeprowadzonym tam rozmowom Międzynarodowy Bieg Przyjaźni Terespol-Brześć otrzymał patronat Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Nic więc dziwnego, że do Racotu czujemy sentyment. Wzięłyśmy udział w uroczystej akademii i mszy świętej. Podczas spotkania pokoleń przy muzyce, o SKS-ie „Jantar” wspomnieniom nie było końca. Miło było spotkać starych znajomych, m.in. z Inowrocławia, Puszczykowa czy Kalisza. Równie miłe okazały się nowe znajomości. Wymiana doświadczeń i wzajemne deklaracje zaowocują, i zdopingują do podejmowania nowych wyzwań i przedsięwzięć.

Krystyna Pucer



13 Piknik Olimpijski w Warszawie

26 maja 2012 r. tysiące ludzi wzięło udział w 13 Pikniku Olimpijskim zorganizowanym w Parku Kępa Potocka w Warszawie przez Polski Komitet Olimpijski. Wśród uczestników tradycyjnie od kilku lat brał udział Klub Olimpijczyka z Terespolu liczący tym razem 51 osób.

Uroczystego otwarcia dokonał prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzej Kraśnicki, w towarzystwie blisko dwustu medalistów olimpijskich na czele z siedmiokrotną medalistką, Ireną Szewińską. Nie zabrakło również tych, którzy poprzez zdobyte kwalifikacje zakwalifikowali się do udziału w olimpiadzie w Londynie w 2012 roku. Byli wśród nich: szablistka Aleksandra Socha, florecistka Sylwia Gruchała, kajakarka Aneta Konieczna, badmintoniści Nadeżda Zięba i Robert Mateusiak, zapasniczki Iwona Matkowska i Monika Michalik, tenisiści Mariusz Frystenberg i Marcin Matkowski, lekkoatleci Anita Włodarczyk i Piotr Małachowski. Gwiazdy sportu można było spotkać w specjalnie wyznaczonym dla nich „ogródku olimpijskim” lub na

niezliczonej ilości stoiskach przygotowanych przez poszczególne związki sportowe, sponsorów, partnerów i różne organizacje. Były wspólne zdjęcia, autografy, ciekawe rozmowy.

Nasza liczna grupa rozpoczęła od „mocnego uderzenia”, mianowicie wzięliśmy udział w biegu z Londynu do Warszawy rozgrywanym na ruchomych bieżniach. Bieg ten zainicjowali olimpijczycy, na czele z Pawłem Januszewskim, olimpijczykiem z Atlanty i Sydney oraz mistrzem Europy z Budapesztu. Nasza grupa wniosła także swój wkład w pokonaniu tego dystansu liczącego 1640 km. Następnie indywidualnie każdy brał udział w tych

zawodach czy konkurencjach, które go interesowały. A na brak atrakcji nikt nie miał prawa narzekać. Wystarczy powiedzieć, że dziewczęta przed sceną główną zaprezentowały układ taneczny z piramid, który spotkał się z aplauzem oglądających. Kajaki, lekkoatletyka, gry zespołowe – było nas pełno wszędzie. Można powiedzieć, że sprawnością fizyczną popisywaliśmy się na ziemi, wodzie i w powietrzu. Każdy ze sponsorów i partnerów przygotował wiele nagród, w związku z tym przywieźliśmy wiele gadżetów, które długo będą przypominały to spotkanie zarówno z wielkim sportem olimpijskim, jak i rekreacją fizyczną promującą zdrowy styl życia.

Tekst i foto: Krystyna Pucer



Klub Olimpijczyka z Terespola na spotkaniu w PKOL

W noworocznym spotkaniu Rodziny Olimpijskiej w Polskim Komitecie Olimpijskim w Warszawie 7 stycznia 1913 r. wzięła udział liczna grupa mistrzów i medalistów olimpijskich kilku pokoleń polskiego sportu. Wśród uczestników tego niezwykłego wydarzenia kolejny rok z rzędu obecny był Klub Olimpijczyka z Terespola. Tym większy to zaszczyt, że zapraszane są na tę uroczystość tylko nieliczne, najlepsze kluby w Polsce, a towarzystwo, z jakim przyszło nam się spotkać było znakomite!

Prezes PKOL Andrzej Kraśnicki podsumował miniony sportowy rok i powiedział o rozpoczętych działaniach do Zimowych Igrzysk w Soczi. Pozdrowienia od prezydenta Bronisława Komorowskiego przekazał Jan Lityński. Minister Sportu Joanna Mucha zwróciła uwagę na podejmowane przez jej urząd działania na rzecz rozwoju sportu.

Jako kolejny zabrał głos przewodniczący Rady Patronów PKOL, dr Jan Kulczyk. Stwierdził, że jest niezwykle dumny i zaszczycony, że może pomagać i sponsorować takich sportowców jak Zofia Noceti – Klepacka. To właśnie on wylicytował wystawiony

przez nią na aukcję brązowy medal olimpijski. Zwracając się bezpośrednio do niej powiedział „Ten medal zdobyłaś dwa razy. Pierwszy raz na wodach Weymouth, a drugi raz tu w Polsce, kiedy przeznaczyłaś go na leczenie chorej na mukowiscydozę 5-letniej sąsiadki. Zasługujesz w pełni by cieszyć się z tak ciężko wywalczonej olimpijskiej zdobyczy.” W obecności zebranych zwrócił go zaskoczony zawodniczce. Ten gest został nagrodzony wielką owacją, a dziękując panu Kulczykowi Zosia miała łzy w oczach. Nie tylko zresztą ona...

Po raz czwarty wręczona została Wielka Honorowa Nagroda Sportowa PKOL im. Piotra Nurowskiego. W kategorii „Sportowiec roku” otrzymali ją mistrzowie olimpijscy Tomasz Majewski i Adrian Zieliński. „Trenerem roku” został Henryk Olszewski, a „Drużyną roku” zespół łyżwiarek szybkich.

Kolejnym punktem było pożegnanie medalistów olimpijskich, którzy w 2012 roku zakończyli karierę sportową. Podziękowania otrzymali: kajakarze – Paweł Baraszkiewicz i Daniel Jędraszka, sztangista Szymon Kołdecki, żeglarz Tadeusz Kusznierewicz i wioślarz Robert Sycz. Nagrodę



Krystyna Pucer i żeglarz Tadeusz Kusznierewicz

nadziei olimpijskich otrzymali: biathlonistka Monika Hojnisz oraz dyskobol Wojciech Praczyk. Z wielkim aplauzem został przyjęty również występ artystyczny krakowskich artystów Beaty Rybotyckiej i Jacka Wójcickiego. A później rozpoczęła się nieoficjalna część noworocznego spotkania. Do późnych godzin wieczornych trwały rozmowy na temat codziennej działalności, planów na przyszłość, były też rozmowy całkowicie prywatne, prawie rodzinne. Wyjeżdżając do Terespola otrzymaliśmy przepiękne kalendarze olimpijskie na 2013 rok.

Krystyna Pucer

IV KATYŃSKIE POWIATOWE BIEGI PRZEŁAJOWE

IV Katyńskie Powiatowe Biegi Przełajowe rozegrane w Terespole w dniu 20 kwietnia 2012 r. były jednocześnie inauguracją obchodów Dni Olimpijczyka. W związku z tym odbyły się z pełnym ceremoniałem olimpijskim: wyprowadzono flagę olimpijską, w sztafecie wędrowała pochodnia z ogniem, a znicz zapalił Olgierd Stański, olimpijczyk z Sydney z 2000 roku.

Zawody były okazją do przypomnienia, a jednocześnie uczczenia pamięci polskich olimpijczyków zamordowanych w Katyniu. Z tej okazji odbył się apel poległych. Przy dźwiękach werbli zebrani oddali cześć pamięci poległym sportowcom. Byli nimi: kpt. Józef Baran Bilewski – lekkoatleta, mistrz Polski w rzucie dyskiem i pchnięciu kulą, uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie w 1928 r., ppor. Marian Spoida – pił-

karz, uczestnik Igrzysk Olimpijskich w Paryżu w 1924 r., ppor. Stanisław Urban – wioślarz, brązowy medali-

wystąpił dwukrotnie: w St. Moritz w 1928 r. i w Lake Placid w 1932 r., ppłk. Franciszek Brożek – repre-



sta Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles w 1932 r., por. Aleksander Marek Kowalski – hokeista, na Igrzyskach

zentował Polskę w strzelectwie na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu

Dokończenie na str. 72

Dokończenie ze str 71

w 1924 r., Zdzisław Dziadulski - żołnierz, jeździec, występował na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu, oraz dwaj uczestnicy Igrzysk Olimpijskich w Berlinie w 1936 r. – mjr Zdzisław Szczęsny Kawecki – srebrny medalista we WKKW i ppor. Roman Kazimierz Boheński – najlepszy pływak okresu międzywojennego.

W części oficjalnej zabrał głos dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Terespolu, Tomasz Oleszczuk, który przypomniał, że 10 kwietnia 2010 r. podczas tragicznej katastrofy pod Smoleńskiem zginął prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Piotr Nurowski. Zamierzał na cmentarzu katyńskim oddać hołd zamordowanemu tam polskiemu oficerom – olimpijczykom. Zawodnicy, nauczyciele i kibice uczcili jego pamięć minutą ciszy.

Starosta bialski Tadeusz Łazowski powiedział, że Terespol słynie z biegania i organizowania na wysokim poziomie zawodów dla dzieci i młodzieży. Złożył życzenia udanej sportowej rywalizacji. Z podobnymi życzeniami wystąpił

burmistrz Jacek Danieluk. Oficjalnego otwarcia IV Katyńskich Biegów Przełajowych dokonał olimpijczyk Olgierd Stański.

Na trasę wystartowali najmłodszy. W poszczególnych kategoriach wiekowych najlepszymi okazali się: rocznik 2004-2003 – Ewelina Koździoł - SP Wisznice i Błażej Rzymowski – SP Zalesie, rocznik 2002-2001 – Zuzanna Wic – SP nr 1 Terespol i Mateusz Zagajski – SP Sławatycze, rocznik 2000 – Patrycja Buczyło – SP nr 1 Terespol i Kacper Koździoł – SP Woskrzenice, rocznik 1999 – Oliwia Kendracka – SP Wisznice i Filip Komorniczak – SP nr 1 Terespol, rocznik 1998 – Anna Buczyło – Gm nr 1 Terespol i Bartłomiej Leszczyński – Gm nr 1, Terespol, rocznik 1997-1996 – Natalia Korszeń – Gm Wisznice i Michał Sobolewski – Gm nr 1 Terespol, rocznik 1995 -94 -93 (dziewczęta) - Milena Brygała – LO Wisznice, rocznik 1995 (chłopcy) – Jarosław Oleszczuk – ZSZ nr 1 Biała Podlaska, rocznik 1994-93 (chłopcy) – Cezary Sadowski – LO Terespol.

Na mecie na najlepszych czekały dyplomy, medale, puchary i nagro-

dy. Było to możliwe dzięki sponсорom: Starostwu Powiatowemu w Białej Podlaskiej i Urzędowi Miasta w Terespolu. Ogółem do mety dobiegło 405 zawodników i zawodniczek. Wszyscy zawodnicy bieg ukończyli w dobrej kondycji.

Krystyna Pucer

Od redakcji

26 września 2012 roku odbyła się w Terespolu kolejna impreza sportowa związana z biegami ulicznymi, mianowicie biegi o memoriał im. Wincetego Kozłowskiego, niegdyś jednego z najlepszych nauczycieli wychowania fizycznego w naszym mieście. Organizatorem zawodów był Klub Olimpijczyka przy ZSO nr 1, a gościem imprezy był dwukrotny brązowy medalista olimpijski z Moskwy i Barcelony, Marian Sypniewski. Nie możemy, niestety, podać rezultatów tego prestiżowego biegu z udziałem zawodników z wielu szkół z powiatu bialskiego, ogółem 488 osób, ponieważ w przekazanym dla Gońca artykule nie zostały podane imiona zwycięzców w poszczególnych kategoriach biegowych.

(tj)

II Grand Prix Terespol w szachach

Cieszące się dużym zainteresowaniem II Grand Prix Terespol w szachach zostało zakończone w dniu 12 grudnia 2012 r. Ostatnią sesję zimową, jaka odbyła się w Miejskim Ośrodku Kultury, wygrał Marcin Warowny 7 pkt, II miejsce zajął Janusz Sałtrukiewicz – 5 pkt, III miejsce Witold Pytko – 5 pkt. W kategorii do lat 16 zwyciężył Mateusz Prokopiuk – 2,5 pkt, a w kategorii do lat 12 – Piotr Pytko – 2,5 pkt.

Po rundach wiosennej, letniej, jesiennej i zimowej końcowe wyniki II Grand Prix Terespol przedstawiają się następująco: w kategorii open I miejsce Janusz Sałtrukiewicz, II miejsce Witold Pytko, III miejsce Marek Ferens. W kategorii do lat 16 I miejsce Marcin Dudek, II miejsce Mateusz Prokopiuk, III miejsce Patryk Godlewski. W kategorii do lat 12 I miejsce zajął Marek Prokopiuk. Zwycięzcy poszczególnych katego-

rii wiekowych uzyskali tytuł mistrzów Terespol. Aby zostać sklasyfikowanym w wynikach końcowych zawodnicy musieli wziąć udział w co najmniej trzech turniejach. Turniej zorganizowali: Miejski Ośrodek Kultury i koło szachowe działające przy ZSP nr 1 w Terespolu.

Marek Ferens

Turniej tenisowy

Turniej tenisowy dla dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów odbył się 1 września 2012 r. na korcie miejskim przy stadionie piłkarskim w Terespolu. W kategorii dzieci ze szkół podstawowych mecze odbywały się na „małych kortach serwisowych” do 10 punktów.

Półfinały: Ewa Kowalczyk – Kuba Terpiłowski 10 : 7, Grześ Szymański – Piotrek Terpiłowski 2 : 10. W meczu o 3 miejsce Grześ pokonał Kubę 10 : 6, a w pojedynku półfinałowym Pio-

truś pokonał jedyną dziewczynkę występującą w turnieju Ewę 10 : 2.

W grupie zawodników ze szkół gimnazjalnych zgłosiło się 3 chłopców do meczy rozgrywanych w systemie „każdy z każdym” do 10 punktów, ale już na powierzchni $\frac{3}{4}$ pełnowymiarowego kortu. Wyniki: Maciek Terpiłowski – Bartek Leszczyński 5 : 10, Bartek Leszczyński – Łukasz Szymański 10 : 8 i Łukasz Szymański – Maciek Terpiłowski 10 : 2. Ostateczna kolejność przedstawia się następująco: I miejsce – Bartek Leszczyński, II miejsce – Łukasz Szymański i III miejsce – Maciek Terpiłowski.

Na zakończenie turnieju wszystkie osoby otrzymały z rąk organizatora Piotra Szyszковского pamiątkowe dyplomy, nagrody rzeczowe i słodycze. Zmaganiom w tej szlachetnej rywalizacji przy pięknej pogodzie towarzyszyli rodzice wraz z najbliższymi.

Do zobaczenia za rok. Pamiętajcie młodzi przyjaciele, że tenisista nie może przegapić zimy. Starajcie się aktywnie spędzać czas wolny i na powietrzu, i w sali gimnastycznej.

Piotr Szyszkowski

UNIA EUROPEJSKA WSPIERA TERSPOLSKĄ PIŁKĘ NOŻNĄ

Od kilku lat Klub Piłkarski Granica dzięki zapobiegliwości członków

Oprócz tego z dotacji unijnej mogliśmy pokryć koszty związane z występ-

pami tych drużyn w lidze. Nasi młodzi piłkarze dzisiaj są już rozpoznawalni nie tylko lokalnie, ale i na terenie całego województwa. To zasługa ich wyników oraz możliwość organizowania turniejów piłkarskich, gdzie spotykały się drużyny z naszego województwa, ale także z województwa mazowieckiego i podlaskiego.

Trzeba zaznaczyć, że lwią część dotacji pozostawiała na naszym terenie poprzez zapłatę trenerom, zapłatę za świadczone usługi przez okolicznych usługodawców. Wspomagana była więc piłka ale i nasz teren.

W roku 2012 po raz pierwszy zgłoszony został do Ministerstwa wspólny projekt Klubu oraz Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol. Projekt został przyjęty do realizacji – jego czas trwania to dwa



Zarządu otrzymuje dotacje z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich pochodzących z Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej.

Przez te parę lat uzbierała się kwota rzędu kilkuset tysięcy złotych. Wydana została ona na wsparcie najmłodszych drużyn prowadzonych przez Klub. Pierwszą drużyną była grupa trenowana przez Kol. Andrzeja Korbala. Tej drużynie mogliśmy zapewnić obozy sportowe, wyjazdy na międzynarodowe turnieje, a i stosownie wyposażać ją w sprzęt i odzież sportową. Następnie powstała następna drużyna prowadzona przez Kol. Wojciecha Machnowskiego, która także otrzymała odpowiednie zabezpieczenie w sprzęt i odzież.



lata. Dzięki niemu Klub mógł zorganizować zimowy obóz sportowy dla jednej z drużyn, oraz zabezpieczyć środki na funkcjonowanie wszystkich drużyn młodzieżowych. W czerwcu bieżącego roku kończy się realizacja tego projektu – w związku z tym zgłoszony został następny wspólny projekt Klubu i Stowarzyszenia – w chwili obecnej przeszedł on pozytywną ocenę merytoryczną.

Reasumując stwierdzić należy, że zapobiegliwość Zarządu Klubu przysporzyła dla niego środki, dzięki którym młodzieżowa piłka może w Terespole istnieć i dalej się rozwijać

Bogusław Żądło

*Prezes Zarządu Klubu Piłkarskiego
GRANICA*

Drużynowy Turniej Młodzików w Podnoszeniu Ciężarów - 08.12.2012

8 grudzień 2012 roku, na krańcu Polski, w mroźnym i zasypanym śniegiem Terespolu, kolejny raz odbył się Drużynowy Turniej Młodzików i Młodziczek połączony z zawodami promującymi młodych adeptów podnoszenia ciężarów. W zawodach uczestniczyły ekipy z Łukowa, Koroszczyzna, Terespolu i Ciechanowa. Rywalizację drużynową wygrała ekipa z Terespolu 915.9pkt. – trener Mateusz Peplowski, II miejsce dla zawodników z Koroszczyzna 858.6 pkt. – trenerzy Tomasz Kuć i Marcin Makarski, a na III-im miejscu uplasowała się ekipa z Łukowa z wynikiem 760.2 pkt. – trener Robert Dołęga.

Indywidualnie najlepsze miejsca przypadły: zawodnikowi z Łukowa 258.1 pkt. (75 + 106), którym był Kamil Przybysz, pozostałe miejsca na podium należały już do zawodników z Terespolu, i tak II miejsce zajął Mateusz Skulimowski 249.7pkt. (65 + 82), III miejsce po zaciętej walce wywalczył Filip Komorniczak 247.2pkt. (85 + 106). Wśród „Pań” najlepszą zawodniczką była Ozon Ewelina 143.9pkt., II miejsce Pilipczuk Klaudia 129.0pkt. – obie zawodniczki GOK-u Koroszczyzn i na III miejscu Rychlik Paulina 117.9pkt z MULKS-u Terespol. Najmilszą częścią

zawodów był występ 19 osobowej grupy początkujących sztangistów (16 chłopców) i sztangistek (3 dziewczynki), wszyscy z grupy wiekowej od 7 do 12lat. I tak Terespol reprezentowała grupa 12 chłopców, KS Ciechan Szymon Kołecki - 5 osób (3 dziewczynki i 2 chłopców) i jeden zawodnik z GOK-u Koroszczyzn. Cieszymy się ogromnie, że to właśnie w Terespolu, pod wodzą Arkadiusz Smółki zadebiutowali zawodnicy i zawodniczki z nowo powstałego klubu w Ciechanowie, mowa o Klubie Sportowym Ciechan Szymon Kołecki – gratulujemy doskonałej techniki podopiecznych, Panie Trenerze.

Trzymamy kciuki i życzymy samych sportowych sukcesów dla licznej a już utalentowanej grupy młodzieży z Lubelszczyzny i Mazowsza, obyście stali się dumą polskiej sztangi!!! Mamy nadzieje ,że ten turniej rozpocznie partnerską, sportową współpracę pomiędzy klubami z Lubelszczyzny i Mazowsza, poczyniliśmy ku temu pierwsze kroki i od 2013 zaczniemy realizować nasz sportowy projekt. Pozdrawiamy z mroźnego i nadal „ciężarowego” Terespolu!!!

Tekst i foto - MULKS Terespol

Terespol się zmienia...!



Foto: Adam Rymaszeński

GALERIA SMAKÓW

RESTAURACJA



Polecamy:

- dania obiadowe,
- pizzę,
- tortille,
- szejki,
- herbatę,
- kawę mrożoną,
- szeroki wybór deserów

Organizujemy przyjęcia okolicznościowe:

- wesela,
- chrzciny,
- konsulacje

Serdecznie zapraszamy

GALERIA SMAKÓW

Zaprasza codziennie
godz. 12.00 - 22.00

tel. 502-504-956
bard.kobylany@wp.pl.



SALA WESELNA

w budowie - otwarcie początek roku 2014



MYJNIA BEZDOTYKOWA | 24 h

P. H.U. Andrzej Makarewicz
ul. 3-go Maja 37
21-550 Terespol

GRANICA

Terespol ul. 3-go Maja

MYJNIA 24h

BAR

BIALA PODLASKA E 30

HOTEL ★ BAR ★ IMPREZY

- imprezy okolicznościowe do 80 osób
- kantor wymiany walut, skup-sprzedaż online www.imakar.pl
- catering
- sala klimatyzowana
- imprezy plenerowe pod namiotem do 200 osób
- obsługa wycieczek
- obiady domowe
- noclegi do 35 osób
- imprezy masowe

